



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXX

NR 49 ● 3 XII 1997 r.

CENA 1 zł 50 gr

W roku jubileuszowym naszego tygodnika, obchodzącego właśnie swoje 80-lecie, przyznane zostały — po raz piąty — nagrody literackie „Głosu”.

Do tegorocznej nagrody kandydowało prawie pięćdziesiąt utworów wydanych w latach 1996—1997. Jury w składzie: przewodniczący — **dr Piotr Kuncewicz**, prezes Związku Literatów Polskich oraz członkowie: **Janusz Koryl** — laureat naszej nagrody w 1991 roku i **dr Henryka Witalewska**, reprezentująca „Głos Nauczycielski” — postanowiło nominować do nagrody: **Pelagię Borowską**, **Józefę Drozdowską**, **Jerzego Fryckowskiego**, **Eugenię Hołuj**, **Barbarę Imianowską-Bruzgul**, **Marzenę Lewandowską**, **Zofię Nowacką-Wilczek**, **Rafała Orlewskiego**, **Wiesławę Sienkiewicz**, **Adama Zycha**.

Spośród nominowanych autorów dwie równorzędne główne nagrody w wysokości 1200 zł przyznano:

RAFAŁOWI ORLEWSKIEMU
z Piotrkowa Trybunalskiego — za tomik „Miłość”;

JERZEMU FRYCKOWSKIEMU
z Dębicy Kaszubskiej — za tomik „Zaufać ślepcem”.

Ponadto jury przyznało dwa wyróżnienia w wysokości 500 zł:

PELAGII BOROWSKIEJ
z Końskich — za książkę „Samosiejka”;

WIESŁAWOWI SIENKIEWICZOWI
z Rybnika — za tomik aforyzmów pt. „Kruszynki”.

Nagrodę specjalną „Głosu” w wysokości 600 zł otrzymuje

MARIA DUŁAWSKA,
wieloletnia prezesa Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Zamościu — za animowanie ruchu twórczego w swym regionie, za liczne i cenne inicjatywy redakcyjne i edytorskie.

Wszystkim nagrodzonym i wyróżnionym serdecznie gratulujemy!

SĄ NASZYM NERWEM



Nagroda
Literacka
Głosu '97

A więc znamy już laureatów tegorocznej edycji Nagrody Literackiej „Głosu”. Zostali nimi dwaj bardzo odmienni, reprezentujący różne pokolenia nauczycieli i poetów, twórcy: sześćdziesięcioletni **Rafał Orlewski** i czterdziestolatek **Jerzy Fryckowski**. Pierwszy — uprawiający poezję refleksyjną, wzruszający zarówno lirycznym ciepłem, jak i uniwersalizmem przeżyć i doznań; drugi — niespokojny, rozedrgany, wysyłający *plonący list z domu wariatów i żarem papierosa wykwijający oczy ciemności*...

Rafał Orlewski — wieloletni polonista, poeta, prozaik, satyryk, publicysta i tłumacz — jest autorem ponad 20 książek, w tym dwunastu poetyckich. Nagrodzony przez „Głos” tomik „Miłość”, dedykowany żonie *Grażynie — z niej (bowiem) te wiersze* — a gromadzący liryki miłosne z lat 1969—1994, wypełniony jest uczuciem dojrzałym, a jednocześnie przeogromnym — *ponad firmament, do boskiej potęgi*.

Jerzy Fryckowski — nauczyciel języka polskiego w Dębicy Kaszubskiej, intrygujący malarz portretów wewnętrznych nas, współczesnych, ma na swym koncie kilka tomików, jego wiersze znajdują się także w ponad 50 antologiach i almanachach. W nagrodzonym właśnie tomiku „Zaufać ślepcem” przedstawia się jako „syn Józefa i Jadwigi, mąż Elżbiety, ojciec Marty i Gabriela”...

Tak więc ci dwaj, tak różni autorzy, spotykają się na niektórych ścieżkach — właśnie w świecie uczuć, choć przez autora tego ostatniego tomiku — przewrotnie skrywanych. Ale niezwykle wiarszowi:

*Woda — 97,2 proc.
substancje organiczne — 1,4 proc.
substancje mineralne — 0,8 proc.
na wzruszenie pozostaje — 0,6 proc. ...*

Jerzy Fryckowski nadał tytuł „Łzy”!

A co z poezją pań? Jakkolwiek nie znalazły się one wśród nagrodzonych i wyróżnionych, to przecież są wśród autorów nominowanych do nagrody, a to już się liczy. Co więcej, na tej liście dominują właśnie panie: **Józefa Drozdowska** z Augustowa — autorka „Rozmów z Izabelką”, **Eugenia Hołuj** z Gdyni — nominowana za książkę „Pokochać wiatr”, składającą się z opowiadań i wierszy; **Zofia Nowacka-Wilczek**, nauczycielka języka angielskiego z Lublina — autorka „Widoku z lotu ptaka”, **Barbara Imianowska-Bruzgul**, polonistka z Bartoszyc — nominowana za tomik „Skrzydło motyla”; **Marzena Lewandowska** z Włocławka, która zaintrygowała trzema tomikami: „Szaty miłości”, „Dopiero w ścianach ciszy” i „Ja, kobieta”...

Tak więc do tegorocznej nagrody — podobnie zresztą jak i do poprzednich — kandydowały przede wszystkim tomiki wierszy. Bo to właśnie poezją zajmują się głównie współcześni ludzie pióra. Signum temporis? Znaczący twierdzą, że skończyła się pewna epoka w prozie, a nowa jeszcze się nie narodziła. W naszym konkursie była ona reprezentowana zaledwie kilkoma pozycjami. Jury zainteresowała książka **Pelagii Borowskiej** „Samosiejka”, dziejąca się tu i teraz, pełna humoru i groteskowych przerysowań. Jej autorka — polonistka, bibliotekarka w szkole podstawowej w Końskich (która zresztą debiutowała kilkanaście lat temu na łamach „Literackiego Głosu Nauczycielskiego”), przedstawiając miłosne perypetie swej bohaterki, najwyraźniej dworuje sobie z tak popularnych dziś romansów spod znaku „Harlequina”.

Jury wyróżniło ponadto tomik aforyzmów **Wiesławy Sienkiewicz** z Rybnika — emerytowanego polonisty i tłumacza przysięgłego języka rosyjskiego, autora kilku zbiorów fraszek. Sporo w nim myśli godnych uwagi, świadczących o dużej wrażliwości autora na puls naszych dni. „Rodacy! Nikt Polsce nie zagraża! Macie szansę, by samodzielnie doprowadzić ją do upadku”. „Głupota w Polsce nie ma przyszłości, bo ma już teraźniejszość” — oto przed czym m.in. ostrzega i na co zwraca uwagę autor „Kruszynek”, bo tak zatytułował swój tomik.

Naszej Nagrodzie Literackiej towarzyszy już tradycyjnie nagroda specjalna „Głosu” przyznawana za animowanie i promowanie ruchu twórczego w środowisku nauczycielskim, za różnorodne inicjatywy redakcyjne i edytorskie służące jego rozwojowi. W roku bieżącym nagrodę specjalną przyznaliśmy **Marii Duławskiej** z Zamościa, dzięki której to piękne miasto stało się jednym z najciekawszych i najbardziej liczących się ośrodków pracy twórczej nauczycieli.

Jak bardzo takie ośrodki są nam potrzebne, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Bez nich nasze środowisko byłoby znacznie uboższe i duchowo, i intelektualnie. To przecież nauczyciele-twórcy są naszym nerwem, czuciem i niepokojem. To oni nie pozwalają nam na samozadowolenie i błogi spokój.

Piąta edycja Nagrody Literackiej „Głosu” po raz kolejny to potwierdza.

HENRYKA WITALEWSKA

SCENARIUSZ UNICESTWIANIA

Najpierw — już w pierwszym tygodniu urzędowania — minister Handke ogłasza, że zmienia dotychczasową decyzję o osobnym przedmiocie wychowanie seksualne, mającym niewielki wymiar godzin, dobrowolnym i prowadzonym przez specjalistów. Podzieli go między język polski, biologię, religię, godzinę wychowawczą. Ma być prowadzony przez tych przedmiotowców. Już wówczas ci, którzy czują się szkoleń stwierdzili jednoznacznie, że koniec przedmiotu jest bliski.

Ale minister jest pełen optymizmu, on chce robić to samo, tylko inaczej. Kilka dni później okazuje się, że w projekcie budżetu edukacji na przyszły rok w ogóle nie ma wyodrębnionych pieniędzy na prowadzenie tego kosztownego przedmiotu, kosztownego — jak słyszymy — ze względu na zatrudnianie osób z zewnątrz, których już przecież sobie odpuściliśmy. I właśnie to — brak pieniędzy — staje się bodźcem do zmiany tych przepisów ustawy o planowaniu rodziny, które dotyczą przedmiotu wychowanie seksualne. Zaraz też zostaje to oficjalnie ogłoszone, choć tajemnicą poliszynela było co najmniej od miesiąca. Czyli, jeżeli dzisiaj na coś nie ma pieniędzy, to co robimy? Zmieniamy prawo. Taka jest logika tej decyzji.

Wreszcie dowiadujemy się, że tak w ogóle to nie ma pośpiechu; przedmiot lub jego porozrzucone treści mogą równie dobrze zaistnieć za dwa lata, bo przecież reforma programowa i tak wszystko zmieni...

Oczywiście, z braku jednego przedmiotu świat się nie zawali, najwyżej przybędzie kilka czy kilkanaście tysięcy pokiereszowanych losów już na starcie do dorosłego życia. Gdzie jednak w tym całym okołoseksualnym zamieszaniu owa ukochana podmiotowość uczniów, których nawet nikt nie stara się pytać o zdanie? Gdzie wiara w decentralizację, czego konsekwencją jest oddanie decyzji społeczności szkolnej?

Komu tak naprawdę zależy na unicestwianiu przedmiotu? O nie, proszę nie spodziewać się, że rzucę tu łatwe oskarżenia, że winna jest ta czy inna opcja polityczna, czarni czy biali. Jest gorzej. To jest fobia tych dorosłych, którym przez gardło nie przejdzie słowo seks, którzy wciąż świadomie wokół seksualnej sfery życia człowieka tworzą klimat podejrzliwości, niestosowności, grzechu. Którzy świadomie odbierają młodzieży możliwość **uczenia się rozmawiania** o czymś i subiektywnie, i obiektywnie najważniejszym — o ich życiu. Obecni licealiści już właściwie stracili na to szansę i — co oczywiste — za kilkanaście lat to oni będą podejmowali takie same decyzje w stosunku do młodych. Mogę się założyć, że ten przedmiot będzie spychany jeszcze przez wiele, wiele lat. Ale mam też propozycję: nazwijmy go inaczej np. *cztery pory roku*. Może to zdejmiemy odium grzechu, który tak bardzo przeszkadza sfrustrowanym dorosłym. Na szczęście nie wszystkim.

LIDIA JASTRZĘBSKA





W ZWIĄZKU

19 listopada zebrało się Prezydium Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP pod przewodnictwem Adama Fuchsa. Tematem obrad było przygotowanie programu uroczystych obchodów 40-lecia Sekcji, zaplanowanych na posiedzenie Zarządu Głównego ZNP w grudniu.

19 listopada odbyło się posiedzenie Komisji Historycznej ZG ZNP z udziałem przewodniczących okręgowych komisji historycznych z 23 okręgów. Poświęcono je podsumowaniu działalności w zakresie dokumentowania historii Związku w ostatnich latach oraz wytyczeniu kierunków działania na następny okres. Uczestnicy zwiedzili archiwum ZG ZNP, zapoznali się z jego zasobami i działalnością. Zebranie prowadził przewodniczący Komisji prof. dr hab. Marian Walczak; uczestniczyli w nim prezes ZG ZNP Jan Zaciura oraz wiceprezes Bożena Dunajska.

W OŚWIACIE

W TORUNIU radni podjęli oryginalną uchwałę. Wniosek komisji ds. rodziny przyznali dzieciom z rodzin wielodzietnych (od pięciorga wzwyż) prawo do bezpłatnych przejazdów miejskimi autobusami i tramwajami, i to niezależnie od stopnia zamożności tych rodzin. Straty, jakie poniesie MKZ z tego tytułu, będą wyrównywane z budżetu miasta.

Uchwała ta wzbudziła kontrowersje. Rozległy się głosy, że przywilejem tym powinny być objęte także dzieci samotnych matek lub nawet wszystkie dzieci z rodzin ubogich, korzystające z przejazdów na trasie dom — szkoła. Jeszcze inni potępiłi rajców miasta za to, że niepotrzebnie szastają publicznymi pieniędzmi.

WYDARZENIE bez precedensu: kurator zielonogórski nakazał dyrektorowi LO w Żaganie przeproszenie ucznia maturalnej klasy za to, że niesłusznie udzielił mu nagany przy całej szkole. Jak informuje „Gazeta Wyborcza”, ów maturzysta uderzył młodszego kolegę, za co

został ukarany przez wychowawcę naganą na forum klasy. Jednak rodzice poszkodowanego uznali, że kara ta jest za niska. Dyrektor przyznał im rację i udzielił krewkiemu maturzyście drugiej nagany, tym razem na apel szkolnym. Zielonogórska rzeczniczka praw ucznia zaprotestowała, uważając, że uczeń nie może ponosić dwóch kar za to samo przewinienie. Pogląd ten podzielił kurator.

REPREZENTACJA Parlamentu Studentów Rzeczypospolitej z przewodniczącym Andrzejem Szajną i posłem na Sejm, studentem Adamem Bielanem na czele, dyskutowała z kierownictwem MEN na temat systemu pożyczek dla studentów. Ustalono, że zostanie powołany siedmioosobowy zespół pod przewodnictwem podsekretarza stanu, prof. Jerzego Zdrady, który w ciągu dwóch tygodni dopracuje projekt ustawy w tej sprawie. Następnie studenci przedstawiają projekt wicepremierowi Leszkowi Balcerowiczowi i omówią z nim zasady finansowania pożyczek.

Ponadto studenci poruszyli sprawę pomocy materialnej dla ich kolegów, którzy ucierpieli w czasie powodzi. O wsparcie finansowe ubiega się 902 studentów - powodzian. Odpowiedzialny za realizację tego postulatu będzie Tadeusz Popłonkowski, wicedyrektor Departamentu Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Z KIEROWNICTWEM resortu edukacji spotkali się również członkowie Konferencji Rektorów Polskich Uczelni Technicznych. Zebranie miało charakter organizacyjno-informacyjny. Z powodu objęcia stanowiska ministra edukacji narodowej zrezygnował z funkcji przewodniczącego tego ciała prof. Mirosław Handke. Nowym przewodniczącym został wybrany w tajnym głosowaniu prof. Jerzy Woźnicki, rektor Politechniki Warszawskiej.

Podsekretarz stanu Andrzej Karwacki zapoznał rektorów z projektem budżetu edukacji na 1998 rok, zwłaszcza w zakresie szkolnictwa wyższego. Minister Mirosław Handke przedstawił propozycje autopoprawek.

WICEMINISTREM edukacji narodowej ds. współpracy z zagranicą został prof. Wilibald Winkler, były rektor Politechniki Śląskiej.

MIĘDZYNARODOWE Centrum Zarządzania Informacją otwarto na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Będzie ono zajmowało się badaniami oraz kształceniem specjalistów w dziedzinie zarządzania informacją usługową i kierowania nowoczesnymi bibliotekami. Wykładowcami i słuchaczami będą zarówno Polacy, jak i goście z zagranicy.

MEMORIAŁ w sprawie reformy szkolnictwa zawodowego przedstawili uczestnicy narady zorganizowanej na Wawelu przez krakowskie Centrum im. Mirosława Dzielskiego. „Życie” przytacza wypowiedź uczestnika debaty, Krzysztofa Pawłowskiego, rektora Wyższej Szkoły Biznesu w Nowym Sączu: — Nie trzeba inwestować

tu w mury, wystarczy zawodówki przekształcić w szeroko profilowane licea.

Zgodnie z tendencjami ogólnoswiatowymi, wybór specjalizacji zawodowej powinien nastąpić jak najpóźniej, zdaniem kuratora krakowskiego Jerzego Lackowskiego, najlepiej w wieku 17 lat, to jest pod koniec II klasy LO. Nauka samego zawodu powinna być domeną pracodawców — stwierdził Kazimierz Marcinkiewicz, były wiceminister edukacji.

157 UCZNIÓW szkół podstawowych i średnich zostało tegorocznymi stypendystami Krajowego Funduszu na rzecz Dzieci.

W 1998 roku Polska zainauguruje swój udział w programach rozwoju szkolnictwa Unii Europejskiej, Leonardo da Vinci, Sokrates i Youth for Europe. Jak informuje „Rzeczpospolita” w korespondencji z Brukseli, program Leonardo da Vinci poświęcony jest rozwojowi szkolnictwa zawodowego, Sokrates współpracy między szkołami i wymianie młodzieży, zaś program Youth for Europe promuje pozaszkolne spotkania młodzieży z krajów UE.

PRZEDSZKOLE NR 130 w Warszawie przy ulicy Suzina na Żoliborzu otrzymało imię Marii Kownackiej. Prasa odnotowała ten fakt jako wydarzenie wyjątkowe, ponieważ placówki dla najmłodszych bardzo rzadko obierają u nas patrona.

TRZECH UCZNIÓW Szkoły Podstawowej w Trzebiezowie w województwie siedleckim zdewastowało 120 grobów na miejscowym cmentarzu. Reporter „Życia Warszawy”, który natychmiast udał się do tej wsi pod Łukowem, nie krył zdumienia — młodzi wandalicy liczą zaledwie 8, 10 i 11 lat. Z racji wieku nie ponoszą jeszcze odpowiedzialności karnej (odpowiedzialność za ich czyny ponoszą rodzice, którzy będą musieli pokryć koszty naprawy nagrobków). Zdumiewające jest i to, że cała trójka nie pochodzi — jak można byłoby przypuszczać — z rodzin patologicznych, lecz z tzw. dobrych domów, katolickich, od najmłodszych lat wpajających dzieciom poszanowanie miejsc świętych.

LEKARZE wciąż nie wiedzą, co było przyczyną tajemniczego zemdlenia 12 dzieci w Szkole Podstawowej w Kampinosie pod Warszawą.

ZDANIEM członków Komisji Edukacji Rady Miejskiej w Olsztynie, nauczyciele w olsztyńskich szkołach nadal będą zarabiać tyle, ile sprzątaczkę — pisze „Gazeta Olsztyńska” w artykule na temat przyszłorocznego budżetu oświaty w stolicy Warmii i Mazur. Wyniesie on 93,6 mln zł, to jest zaledwie o 12 proc. więcej niż w roku bieżącym. A na przedszkola miasto da nawet o 2 proc. mniej niż w tym roku. Nic więc dziwnego, że Zarząd Miasta pracuje już pilnie nad projektem podwyżek opłat za przedszkola. Jeśli Rada Miejska je uchwali, wejdą w życie od 1 stycznia 1998 r.

CORAZ WIĘCEJ dzieci w województwie olsztyńskim przychodzi do szkoły bez śniadania. Jak wynika z obliczeń Kuratorium Oświaty, w 58 gminach Warmii i Mazur trzeba zapewnić posiłki w szkołach dla ponad 16 tysięcy dzieci, a więc średnio około 280 uczniom w gminie. Jak pisze wspomniana „Gazeta Olsztyńska” w specjalnym raporcie oświatowym, średnia ta została znacznie przekroczona w miejscowościach i gminach popegeerowskich, w których odnotowuje się rekordowe bezrobocie. Na przykład w gminie Bartoszyce posiłki w szkołach trzeba zapewnić aż 660 uczniom, w gminie Barczewo — 465. Pomoc tym dzieciom zaofertowała Fundacja Janiny Ochojskiej.

BOJKOT rankingu warszawskich ogólniaków. Dziesięć liceów w stołecznej gminie Centrum odmówiło wzięcia udziału w tegorocznym rankingu na najlepszy stołeczny ogólniak. Na łamach „Życia Warszawy” wypowiada się Marek Borucki, dyrektor XXVII LO im. Jarosława Dąbrowskiego: — Ranking nie jest obiektywny. Zbojkotowaliśmy go świadomie, bo kryteria są naszym zdaniem niewłaściwe, a niektóre wręcz się zdezaktualizowały. To, czy maturzysta dostanie się na wyższą uczelnię, nie może przesądzać o poziomie szkoły. Odkąd utworzono prywatne wyższe uczelnie, wystarczy by kandydat wpłacił czesne, a natychmiast zostanie przyjęty.

Ministrowi Mirosławowi Handke naprawdę udało się poruszyć środowisko oświatowe. A właściwie nie tyle poruszyć, ile wzburzyć i to do żywego. Otóż strumień protestów po jego niefortunnej wypowiedzi dla „Gazety Wyborczej” nie wysycha.

O UDAWANIU RAZ JESZCZE

Z niesmakiem przyjęliśmy — piszą nauczyciele, członkowie prezydium Zarządu Oddziału ZNP **Kraków Podgórze** — stwierdzenie, że „nauczyciele udają, że pracują, a my udajemy, że płacimy”. Z niesmakiem, ale bez większego zdumienia, bo od lat przywykliśmy do tego, że kolejni ministrowie naszego resortu udają, iż znają zagadnienia oświatowe, choć rządnie udaje, tylko płaci za zajmowanie ministerialnego stanowiska. (...) Pańskie słowa Panie ministrze, każą przypuszczać, że nie zna Pan tak naprawdę polskiej szkoły i jej problemów, że nie zechciał Pan zapoznać się z jej codziennością, jej pracownikami, którzy w swój zawód wkładają serce i duszę. Polski nauczyciel przywykł już (to jego błąd), że jest niedoceniany, spauperyzowany, obrażany przez wszystkich. Praca w szkole to dziś kosztowne hobby zapaleńców — piszą — ludzi utożsamiających się ze swoim zawodem, kochających dzieci i młodzież. I choć władza udaje, że im płaci, to oni — nie wiedzieć czemu — pracują solidnie angażując się w nią bez reszty, nierzadko tracąc wartość bezcenną — swoje własne zdrowie.

Za nieprawdziwe uznają wypowiedzi, że najlepsi z zawodu odeszli w poszukiwaniu lepszej płacy. Przeciwnie — twierdzą — autentycznie najlepsi pozostają. To ci, którzy wyżej cenią to, co robią, od tego, co w zamian otrzymują. Naszym — związku zawodowego i Pańskim — szefa oświaty, pierwszoplanowym zadaniem jest pilne działanie na rzecz podniesienia materialnego statusu tej grupy zawodowej. Tymczasem swoje urzędowanie rozpoczyna Pan od obrażania tych, których winien otoczyć opieką i troską.

Podobne pełne oburzenia głosy napłynęły z wielu innych ośrodków — od oddziałów ZNP i bezpośrednio od zespołów nauczycielskich.

Wiemy, że problemy w oświacie są złożone i wymagają poważnego i rzetelnego potraktowania. Dziwi nas, piszą nauczyciele z krakowskiej **Krowodrzy**, że Pan Minister swą ministerialną karierę rozpoczął od tak niestosownych stwierdzeń, uwłaczających nie tylko nauczycielom, ale i urzędowi, który Pan sprawuje.

Nauczyciele Liceum Ogólnokształcącego w **Lubaniu** żądają wręcz publicznych przeprosin. — Uważamy, że codzienną postawą dajemy dowód rzetelności naszej pracy, czego efekty można łatwo zauważyć. Prawie wszyscy absolwenci naszej szkoły dostają się na wyższe uczelnie. Możemy poszczycić się wysokimi lokatami uczniów w konkursach i olimpiadach przedmiotowych. Władze zwracają się z uznaniem wyrażając się o jakości naszej pracy, co znalazło potwierdzenie w protokołach powizytacyjnych.

Przywykli już — jak piszą — do obowiązującego w mediach stereotypu nauczyciela obiboka. Nie mogą jednak pogodzić się z obraźliwymi stwierdzeniami kierowanymi pod ich adresem z ust ich własnego ministra, w dodatku nauczyciela akademickiego.

To prawda. Każda niesprawiedliwa ocena boli. Pół biedy, gdy pochodzi ona od osób mało kompetentnych. W tym przypadku jednak — boli podwójnie

HAD

UWAGA!

Już jest do nabycia II zeszyt przepisów wykonawczych wraz z komentarzem.

Tym razem zawiera: ocenę pracy nauczyciela, nagrodę jubileuszową, dodatek mieszkaniowy.

Zamówienia można składać telefonicznie w „Głosie”

tel. 826-34-20.

Cena 1,80 zł + koszt przesyłki.

♥♥♥♥ DRODZY CZYTELNICY! ♥♥♥♥

Jeżeli chcecie pozdrowić kogoś bliskiego, za coś podziękować, powiedzieć że tęsknicie, albo po prostu cieszyć się z życia — stwarzamy Wam taką okazję w świątecznym numerze. Napiszcie, jak najszybciej (do 6 grudnia br.), swoje ogłoszenia wierszem lub prozą. Przyślijcie je pod adresem redakcji, z dopiskiem: **SERDECZNOŚCI**.

Zamieścimy je bezpłatnie na specjalnej świątecznej stronie.

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: **PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-977269-2700-1-56** za jeden egzemplarz 1,80 zł wraz z opłatą pocztową, co łącznie wynosi 23,40 zł — jest to kwota na IV kwartał 1997 roku. Otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** 826-10-11, **Fax:** 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Lidia Jastrzębska** (z-ca red. naczelnej), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (sekr. red.), **Teresa Konarska**, **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Henryka Witalewska** (kier. działu związkowego i interwencji), **Alfred Zieliński** (sekr. red.), **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Izabella Żabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Ewa Krześciak**, **Zofia Rozum**.

Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Krzysztof Karulak**, **Jerzy Korkozowicz**, **Jerzy Kraśniewski**, **Małgorzata Pomianowska**.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o zależnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nienadesłanie powyższych danych, umożliwiających odprowadzenie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu **Włodzimierz Kozarski**

Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

ZWIĄZEK ODRZUCIŁ PROJEKT BUDŻETU

Miał być przełom i energiczny marsz do przodu, priorytet dla inwestowania w kształcenie, nowe możliwości barwnie projektowane w wyborczych programach nowej koalicji. A wyszedł zawód i zgrzytanie zębami.

Pan dr **Andrzej Karwacki**, wice-minister edukacji, na spotkaniu z prezydium Zarządu Głównego ZNP stwierdził bez owijania w bawełę: **choć w exposé premiera edukację potraktowano jako zadanie priorytetowe, to w realiach finansowych projektu budżetu na przyszły rok nie da się mówić o jakichkolwiek preferencjach dla tej sfery.** Rząd premiera Buzka ma dziś bowiem inne priorytety. A są to sprawy: po pierwsze — usuwania skutków powodzi, po drugie — służby zdrowia, po trzecie — sfery energetyki i wydobywania. Kolejność jest zatem oczywista — najpierw ciało, potem intelekt. W rezultacie w tych warunkach zapowiada się, jak powiedział nowy wiceminister edukacji, stagnacja w oświacie. W tej sytuacji dr Karwacki, wzorem poprzedników, zdecydował odwołać się do, jak to podkreślił, naturalnie większego w tym zawodzie poczucia interesu państwa, społeczeństwa. Co w gronie przedstawicieli związku zawodowego zabrzmiało niezwykle ironicznie i niedwuznacznie.

Wydatki na oświatę i wychowanie planowane były przewidując, że ● w związku z niżej demograficznym o 117 tys. (2,5 proc.) zmniejszy się liczba uczniów w szkołach podstawowych, a liczba oddziałów wyniesie 211 tys. (spadnie o 3,5 tys. to jest 2,1 proc.) ● w liceach ogólnokształcących uczyć się będzie 770 tys. młodzieży (o 30 tys., czyli 4,0 proc. więcej) ● do szkół zawodowych uczęszczać będzie 1680 tys. uczniów (o 24 tys., to jest 1,4 proc. więcej) ● w zasadzie nie zwiększy się i wyniesie ogółem 140 tys. liczba młodzieży korzystającej z burs i internatów ● nieznacznie tylko, bo o 2 tys. zwiększy się liczba uczniów w szkołach specjalnych i wyniesie 143 tys. ● łącznie 59,2 tys. dzieci i młodzieży korzystać będzie z opieki całkowitej w placówkach opiekuńczo-wychowawczych i resocjalizacyjnych ● do 55 tys. (czyli o 4 tys.) wzrośnie liczba dzieci w rodzinach zastępczych, finansowanych z budżetu oświaty, w przedszkolach specjalnych opiekę znajdzie około 4,5 tys. dzieci, czyli nie więcej niż dotychczas. Na finansowanie wszystkich tych zadań oraz inwestycje oświatowe ma wystarczyć kwota około 17 418 565 tys. zł, która jak zwykle „schowana jest” w nader licznych działach, punktach, częściach, podrozdziałach dokumentu pt. budżet państwa (za ewentualne nieprawidłowości w kolejności wylczenia nazw przepraszam, ale w całym ministerstwie ponoć tylko jeden dyrektor wie, gdzie tak naprawdę szukać w budżecie wszystkich „oświatowych” pieniędzy). Jeśli wydatki bieżące mają w przyszłym roku wzrosnąć o 11,3 proc., to tak zwane wydatki majątkowe spadną aż o 20,8 proc. Trzeba dodać, że w liczbach powyższych nie ma środków dla samorządów na prowadzenie przez gminy przedszkola, dowożenie uczniów, które to finansowane będą tak jak dotąd, czyli z tak zwanych dochodów własnych zasilanych subwencją ogólną.

W jaki sposób w projekcie przyszłorocznego budżetu rozdzielono pieniądze przypadające oświacie? I tak, na subwencję dla gmin przeznaczono 9 497 849 tys. zł (o 12,7 proc. więcej). To właśnie ona jest główną pozycją w całych przyszłorocznych wydatkach oświaty, stanowi ogółem 58,6 proc. tych wydatków. Biorąc pod uwagę zmniejszanie się liczby dzieci i młodzieży w podstawo-

wkach, zwiększy się o 22 zł i wyniesie 165 zł miesięczna kwota subwencji przypadająca na jednego ucznia. Co trzeba szczególnie podkreślić (czynili to przedstawiciele ministerstwa na spotkaniu z prezydium ZG ZNP), to jest fakt, iż w tej subwencji już zawarte zostały pieniądze na planowane od 1 kwietnia przyszłego roku podwyżki płac. Tak więc gminy otrzymując subwencję muszą to wziąć pod uwagę.

Na potrzeby placówek tzw. państwowej sfery budżetowej zagwarantowano łącznie 6 234 548 tys. zł, co stanowi 38,4 proc. ogólnych wydatków na oświatę. Przy czym na podwyżki płac w tych szkołach (również od kwietnia) wyodrębniona została rezerwa w kwocie 3 117 338 tys. zł. Jeśli mowa o placach w tej grupie pracowników oświaty, to projekt budżetu na przyszły rok oznacza, iż przeciętne miesięczne wynagrodzenie w przy-

GORZEJ NIŻ STAGNACJA

szłym roku wyniesie (średniorocznie) 1051,26 zł i będzie realnie wyższe od tegorocznego wynoszącego (średniorocznie) 914,2 zł tylko o 2 proc.

Planowane w projekcie przyszłorocznego budżetu środki na inwestycje wyniosą łącznie 495,276 tys. zł i sięgną tylko 76,8 proc. inwestycji oświatowych w roku bieżącym. Przy czym lwia część tej kwoty — bo 403 265 tys. zł — będzie w gestii wojewodów. Przewiduje się, że z budżetów terenowych najwięcej pieniędzy na inwestycje skonsumują szkoły podstawowe (193 586 tys. zł), zawodowe (87 368 tys. zł), licea ogólnokształcące (55 878 tys. zł), placówki opiekuńczo-wychowawcze (37 689 tys. zł). Z kolei z inwestycji centralnych (6470 tys. zł) przewiduje się finansowanie: przede wszystkim potrzeby szkół zawodowych i liceów ogólnokształcących, które pochłoną ponad połowę tych inwestycji.

Wiceminister Andrzej Karwacki nie ukrywał, że z tego projektu budżetu wyziera ją niezbyt korzystne dla oświaty perspektywy. Ale chociaż nie jest to budżet prooświatowy, to jak podkreślał, nie jest antyoświatowy. W ostatnich tygodniach resort edukacji występował o zwiększenie w budżecie nakładów na oświatę i uzyskał dodatkowo 280 mln zł. **Budżet ten jest tylko budżetem otwarcia, stwierdził wiceminister, po pełnym rozeznaniu się w sytuacji, być może w początkach przyszłego roku ten rząd będzie mógł bardziej wyrazić wolę uznania wagi edukacji.**

W te zapewnienia członkowie prezydium ZG ZNP jednak nie uwierzyli. Zwróciła im uwagę na to, że konfrontacja tego projektu budżetu z niedawnymi zapewnieniami prominentnych przedstawicieli nowej koalicji rządzącej o całym innym potraktowaniu potrzeb oświaty, tego środowiska.

Jerzy Surman pytając, kiedy zamiast zagęszczania klas i zmniejszania ich liczby rozpocznie się proces odwrotny, kiedy woj. katowickiemu przybędzie brakujące 500 etatów, podkreślił, że taki projekt budżetu przyjął i skierował do Sejmu ten rząd. Teraz jednak wręcz antyoświatowy budżet skłania do pytania — czy można wierzyć politykom?

Bożena Dunajska upomniała się o potrzeby szkolnictwa ponadpodsta-

wowego i wykazała, że choć jego zadania rosną, co podkreśla cała koalicja rządząca, to nakłady na tę gałąź oświaty praktycznie nie zwiększają się. **Co zaskakujące, gdy wszystkie wydatki tak zwane kuratorskie wzrastają tylko o 4,4 proc., to dotacje dla szkół i placówek niepublicznych rosną aż o prawie 30 proc.!? A dzieje się tak w sytuacji, gdy w budżecie nie zaplanowano pieniędzy na wchodzącą do szkół reformę programową.** Kiedy wreszcie etaty kalkulacyjne odzwierciedlać będą rzeczywiste zatrudnienie w szkołach i placówkach? — pytała wiceprezes Związku.

Krzysztof Baszczyński porównując nakłady tegoroczne i planowane na rok przyszły wykazał, że mówienie o tym, iż w roku 1997 doprowadzono do „ruiny w edukacji” jest po prostu kłamstwem. Wskaźniki spadają teraz i to zapowiada regres, który w latach przyszłych trzeba będzie odbudowywać. Jak w tej sytuacji można znów apelować do nauczycielskiej etyki i cierpliwości?

Ludwik Wieczorek kontynuując ten wątek cytował słowa sprzed lat — „czy można czekać dłużej niż całe życie”, i pytał, z kim ustalony był termin podwyżek płac, z którymi związkami, bo przecież nie z ZNP. Najwyższy zatem czas, abyśmy wszyscy poznali projekt działań ministerstwa, rządu, koalicji, które udowodnią przełom

w edukacji zapowiadany od miesiąca, stwierdził L. Wieczorek.

Anna Zalewska przypominała, że nowa koalicja zapowiadała szybkie zwiększenie dochodów państwa z wielu innych źródeł, ale dziś widać zapominała o tym. Ministerstwo Edukacji informowało, że „odrobione” zostały straty w liczbie etatów, które zapoczątkowała ekipa ministerialna w 1993 roku, ale teraz okazuje się, że odzyskała tylko połowę tych etatów, to jak to jest z tym zbieraniem informacji przez resort! — pytała wiceprezes ZG ZNP.

W trakcie dyskusji goście z MEN poinformowali, że w tegorocznym budżecie zaplanowano środki na 3000 etatów dla nowych katechetów. Gdy to przeliczono, okazało się, że jest ich 3500. Czy to jest więc te 500 etatów brakujących na Śląsku? — podało pytanie z sali.

Prezes Związku, **Jan Zaciura** wypunktował co najmniej osiem spraw, które w tym projekcie budżetu absolutnie nie spełniają oczekiwań środowiska oświaty i wychowania. **Niedostateczny wzrost płac, za małe środki na oświatę kuratorską, wciąż pozostające do spłacenia zadłużenie tych placówek, niedoszacowana liczba etatów, dramatyczny spadek środków na inwestycje — to największe zagrożenia, jakie niesie ten przyszłoroczny budżet oświaty i wychowania. W rezultacie, nie jest to budżet rozwoju, nie jest to budżet nawet stania. Jest to budżet cofania się, stwierdzili członkowie prezydium Związku.**

I ta ocena legła u podstaw odrzucenia przez ZNP projektu budżetu oświaty i wychowania na przyszły rok. Jednocześnie prezydium Zarządu Głównego Związku postanowiło zwrócić się do premiera i ministra edukacji o rozpoczęcie rozmów o przyszłorocznych podwyżkach płac w oświacie. I to w kontekście zarówno ich wysokości, ZNP nie zmienia stanowiska w tym względzie — powinny wynieść minimum 6,5 proc. ponad inflację, jak i terminu ich wprowadzenia. Jest to szczególnie ważne biorąc pod uwagę zapowiadane przez nowy rząd kolejne — mimo iż miało być inaczej — podwyżki cen i usług.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

STANOWISKO PREZYDIUM ZG ZNP

w sprawie budżetu państwa na oświatę i wychowanie w roku 1998

Prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego po zapoznaniu się z projektem budżetu na oświatę i wysłuchaniu informacji wiceministra Andrzeja Karwackiego na ten temat stwierdza, że w większości podstawowe wielkości i wskaźniki w tym dziale są relatywnie niższe w odniesieniu do budżetu oświaty na 1997 r.

1. Nakłady na oświatę planowane są na poziomie 17 418,6 mln zł i w wydatkach budżetu państwa stanowią 12,32 proc. wobec 12,43 proc. w przewidywanym wykonaniu 1997 roku.

W tych kwotach nie mieszczą się wydatki ponoszone przez samorządy terytorialne na utrzymanie placówek wychowania przedszkolnego oraz dowożenie uczniów do szkół, które finansowane będą jak dotychczas z dochodów własnych gmin zasilanych subwencją ogólną.

2. Planowane nakłady na oświatę i wychowanie w relacji do produktu krajowego brutto — którego wzrost zakłada się na 5,6 proc. — ukształtują się na poziomie 3,41 proc. wobec 3,64 proc. w przewidywanym wykonaniu 1997 r.

3. Przytoczone wskaźniki uzasadniają stwierdzenie o braku jakichkolwiek priorytetów zapowiadanych w exposé premiera i wskazują na regres w stosunku do nakładów na oświatę w latach poprzednich.

4. Założony wzrost płac o 2 proc. jest nie do przyjęcia. Ta arbitralna decyzja rządu spowodowana nieprzystąpieniem do rozmów w Trójkątnej Komisji ds. Społeczno-Gospodarczych związku zawodowego „Solidarność” w sierpniu tego roku i niewykorzystaniem możliwości negocjowania z rządem poziomu płac w przyszłym roku, prowadzi do dalszego zubożenia nauczycieli i innych pracowników oświaty, pogłębienia frustracji i braku motywacji do efektywnej pracy.

5. W związku z wyżem demograficznym w szkołach ponadpodstawowych zwiększa się skala zadań edukacyjnych. Wzrasta liczba uczniów w szkołach specjalnych. Występuje konieczność zwiększenia liczby miejsc w placówkach opiekuńczo-wychowawczych i resocjalizacyjnych. Spodziewany jest wzrost liczby dzieci w rodzinach zastępczych.

Zwiększenie wymienionych zadań edukacyjnych i opiekuńczych nie ma swego przełożenia w przedstawionym projekcie budżetu, a w szczególności:

- liczba etatów kalkulacyjnych jest kolejny raz niedoszacowana,
 - występujące zadłużenie w oświacie rządowej uniemożliwia realizację podstawowych funkcji edukacyjnych,
 - zagraża wprowadzanej reformie oświaty. W projekcie budżetu nie przewiduje się żadnych środków na ten cel,
 - wydatki inwestycyjne w dziale 79 „oświata i wychowanie” określono w projekcie budżetu na rok 1998 w łącznej wysokości na kwotę 495 276 tys. zł, co stanowi 76,6 proc. budżetu na inwestycje oświatowe 1997 roku.
6. W subwencji na zadania oświatowe dla gmin zaplanowana została kwota 9 497 849 tys. zł i jest wyższa od ubiegłorocznej (8 427 373 tys. zł) o 12,7 proc. Wysokość subwencji stanowi 7,49 proc. kwoty dochodu budżetu państwa wobec 7,31 proc. planowanych dochodów budżetu państwa w 1997 r. Udział subwencji dla gmin w podziale dochodu budżetu państwa został więc zwiększony w minimalnym stopniu.

Prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego stwierdza, że:

- projekt budżetu oświaty na 1998 rok nie tylko nie rokuje postępu w oświacie, ale wskazuje wyraźnie na powrót do stosowania drastycznych oszczędności, jak to miało miejsce w latach 1990—1993, czego zgubne skutki są mocno odczuwalne przez całe społeczeństwo,
- nie uwzględnia on potrzeb społecznych i wyzwań współczesnych, zagraża reformie oświaty, bezpieczeństwu dzieci i młodzieży, pogłębia ubóstwo pracowników oświaty.

Wobec powyższego Prezydium ZG ZNP odrzuca przedstawiony projekt, domagając się realizacji deklaracji zawartych w exposé premiera i uczynienia z oświaty priorytetu narodowego, co powinno znaleźć odbicie w znaczącym wzroście nakładów na oświatę, tj.:

- wzrostu płac pracowników oświaty o 6,5 proc. ponad planowaną inflację i rozpoczęcie negocjacji na ten temat wobec kryzysu rozmów w Trójkątnej Komisji ds. Społeczno-Gospodarczych, tj. o 160 mln,
- zwiększenia środków na inwestycje oświatowe w kwocie 75 mln zł,
- zwiększenia środków w kwocie 50 mln zł na remonty obiektów oświatowych, które w większości są mocno zniszczone i z uwagi na zagrożenia zdrowia i życia dzieci wymagają bądź wyprowadzenia z nich uczniów, bądź systematycznego remontowania, zwłaszcza tych, które dotknięte zostały skutkami powodzi,
- pełnego zbilansowania etatów kalkulacyjnych, głównie w odniesieniu do szkół ponadpodstawowych i placówek opieki całkowitej w związku ze wzrastającymi zadaniami i zapewnienia możliwości ich pełnej realizacji, tj. 8 tys. etatów, a także odpowiedniego zwiększenia środków finansowych na te cele, tj. 150 mln złotych,
- zapewnienia środków finansowych na wdrożenie reformy oświaty w przewidywanej kwocie 60 mln zł z przeznaczeniem na prowadzenie pilotażu, dokończeniem i wdrożeniem projektu nowej matury oraz doskonaleniem nauczycieli,
- zapewnienia środków na całkowite oddłużenie szkół i placówek w oświacie rządowej w kwocie 100 mln zł,
- ponownego przeanalizowania wskaźnika wysokości subwencji oświatowej dla gmin i dokonania jej zwiększenia pod kątem wzrostu płac realnie o 6,5 proc., tj. o kwotę 175 mln zł.

Prezydium Zarządu Głównego ZNP uważa, że przedstawiony projekt budżetu na oświatę w 1998 r. wymaga doszacowania w kwocie 800 mln zł, by możliwa stała się pełna realizacja postawionych przed nią zadań dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych, by nastąpiła poprawa warunków życia i pracy pracowników oświaty.

Warszawa, 25 listopada 1997 r.



Stowarzyszenie Nauczycieli Przedmiotów Przyrodniczych i Technicznych we współpracy z Polską Izbą Przemysłu Chemicznego od dwóch lat patronuje konkursowi na najlepszą formę realizacji edukacji przyrodniczej, organizowanemu od 1995 r. przez Europejską Radę Przemysłu Chemicznego (CEFIC).

Praca ta została zrecenzowana przez jury jako duży projekt, który zwraca uwagę na błędne powszechne przekonanie o jakości opakowań, realizowany z wyobraźnią w szkole o profilu zawodowym. Jury podkreśliło dobrą organizację projektu i znakomicie przygotowane sprawozdanie. W przygotowaniu tego projektu najpierw uczniowie zapoznali się z publikacjami prasowymi na temat opakowań żywności. Potem opracowali ankietę, na podstawie której dowiedzieli się jak dużo wiedzą ich rodzice o roli opakowań żywności i co dzieje się z tymi opakowaniami po ich wykorzystaniu. Jednocześnie robili badania i obserwacje — gromadząc spostrzeżenia o tym, w jaki sposób opakowane są produkty żywnościowe powszechnie

EKOKONKURS

Konkurs ten przeznaczony jest dla nauczycieli chemii, fizyki, biologii, wychowania technicznego, przedmiotów zawodowych, którzy zainspirują swoich uczniów w wieku 12—18 lat do działań badawczych i rozwiązywania dostrzeżonego przez nich problemu. Wyniki trzech dotychczasowych edycji konkursu pokazały, że przygotowane przez uczniów projekty obejmują zagadnienia bezpośrednio dotyczące uczniów i ich środowisko. Na przykład: jakie substancje trujące przewozi pociąg przejeżdżający przez ich miejscowość; statystyczna analiza zachorowań młodzieży w regionie; skażenie środowiska w naszej miejscowości jako wynik ruchu ulicznego; co moje najbliższe otoczenie wie o substancjach zawartych w środkach piorących, itp.

Inicjatywa takiego konkursu wzięta się z przeświadczenia europejskiego przemysłu chemicznego, że aby sprostać konkurencji i przynieść zyski — musi być on innowacyjny, to znaczy zatrudniani w nim ludzie muszą być zdolni do innowacji. Najlepsza i najtańsza droga do osiągnięcia tego celu prowadzi poprzez działania edukacyjne. Organizatorzy konkursu zachęcają zwłaszcza do korzystania z metody projektów. Wiadomo, że proces uczenia się jest najbardziej efektywny, jeżeli uczeń sam zdobywa potrzebną mu wiedzę i to zgodnie z własnymi zainteresowaniami, a rola nauczyciela ogranicza się do funkcji przewodnika. Na tej podstawie oparta jest metoda projektów. W trakcie ich realizacji uczniowie określają interesujący ich problem z życia codziennego i stosując proste metody naukowe przeprowadzają badania najbliższego środowiska. Uzyskane wyniki opracowują w formie pisemnej. W ten sposób mogą być one porównywane z wynikami podobnych badań w innych krajach europejskich. Dlatego konkurs CEFIC zachęca nauczycieli do podejmowania w swojej pracy dydaktycznej takich projektów, które inspirować młodzież i sprawiają, że zaczyna ona dostrzegać przydatność tego typu działań.

Do międzynarodowego konkursu zgłosili się już polscy nauczyciele wraz ze swoimi uczniami i mamy pierwszych polskich laureatów tego konkursu. Są nimi **Alicja Jaworska-Matyła z Zespołu Szkół Budowlano-Drzewnych w Poznaniu oraz jej uczniowie, których projekt „Opakowania żywności w Polsce przed i po 1988 roku Ekobilanse”** zajął III miejsce w roku szkolnym 1996/97.

kupowane w sklepie oraz w jaki sposób klienci zabierają do domu kupowane produkty. Dodatkowo przez siedem dni uczniowie segregowali wyrzucane opakowania w swoich domach, aby uświadomić sobie stopień zaangażowania własnej rodziny w konsumpcję. Badania te zostały uzupełnione o zwiedzenie Targów Poznańskich, wycieczki do huty szkła i zakładu produkcji opakowań papierowych, wysypiska odpadów komunalnych. Natomiast w trakcie pracy w laboratorium uczniowie poznali fizyczne i chemiczne własności materiałów wykorzystywanych do opakowań oraz tego, jak reagują w kontakcie z produktami spożywczymi. Wszystkie uzyskane informacje posłużyły do dokonania całkowitej analizy ekobilanse dla różnych materiałów na opakowania. W rezultacie stwierdzono, że po 1989 roku zwiększyła się ilość opakowań, artykuły spożywcze często są opakowane nadmiernie, za co płacą konsumenci. Z punktu widzenia ekobilanse okazało się, że najlepsze są nowe opakowania plastikowe, a nie — jak się powszechnie uważa — opakowania szklane.

Wśród nagrodzonych w zeszłym roku prac znalazły się takie tematy, jak: Chemia w życiu codziennym (Szwecja); Czyste, choć zielone (Belgia); Opony (Czechy).

W tym roku Europejska Rada Przemysłu Chemicznego oraz Polska Izba Przemysłu Chemicznego **ogłaszają czwartą edycję konkursu dla nauczycieli na najlepszą formę realizacji edukacji przyrodniczej**. Każdy nauczyciel może uzyskać potrzebne szczegółowe informacje, zwracając się do SNPPiT, koordynatora konkursu w Polsce (Stowarzyszenie Nauczycieli Przedmiotów Przyrodniczych i Technicznych, skrytka pocztowa 93, 85-797 Bydgoszcz 32. Tel./faks: (0-52) 46-76-67).

W konkursie mogą wziąć udział nauczyciele chemii, pozostałych przedmiotów przyrodniczych i technicznych z uczniami w wieku 12—18 lat.

CEFIC ufundował trzy nagrody, jury przyznaje również wyróżnienia. Pierwsza nagroda obejmuje: ● tygodniową wycieczkę zagranicą dla nauczyciela i uczniów ● 5000 ECU dla szkoły na sprzęt naukowy i pomoce dydaktyczne ● 1500 ECU dla nauczyciela.

Termin nadsyłania prac konkursowych do SNPPiT: 15 marca 1998 r. Ogłoszenie wyników odbędzie się w Berlinie 12 czerwca 1998 r.

(LJ)

APEL W OBRONIE SZKOŁY

Pragniemy poinformować, że w Piotrkowie Trybunalskim Rada Miasta podjęła uchwałę o zamiarze likwidacji naszej Szkoły Podstawowej nr 10.

Jest to już kolejny zamach na mniejsze szkoły podstawowe w naszym mieście. Uważamy, że zarówno dzieciom, jak i nam wyrządza się ogromną krzywdę. Mając na uwadze dobro naszych dzieci, nie możemy się pogodzić z rozerwaniem grup rówieśniczych, które źle wpłynie na ich psychikę. Szkoła nasza spełnia wszystkie warunki do prawidłowego kształcenia i wychowania. Liczy 242 uczniów, uczących się w 10 oddziałach.

Podstawowym argumentem Rady Miasta na zlikwidowanie naszej szkoły jest szukanie oszczędności.

Uczniowie, rodzice i nauczyciele rozpaczyliwie szukają pomocy w walce o utrzymanie szkoły.

Zwracamy się z apelem do wszystkich pracowników oświaty w Polsce o pomoc i poparcie nas w słusznej sprawie.

Prosimy, wykażcie swoją prawdziwie humanitarną postawę.

Pomóżcie nam!

Listy popierające nas prosimy kierować na adres:

Szkoła Podstawowa nr 10
Al. 3-go Maja 7
97-300 Piotrków Tryb.

Dziękujemy za poparcie

Uczniowie
Rada Rodziców
Pracownicy szkoły

18 XI 1997 r.



Grosik do grosza

Pomysłów coraz więcej, do współpracy wciągnięci wszyscy w okolicy, „administracyjna” dyscyplina w prowadzeniu dokumentacji konkursowej — tak w największym skrócie można by podsumować pierwsze wrażenia po przejrzaniu już choćby części prac i kronik, które dotarły do centrali PKO BP na finał konkursu „Dziś oszczędzam w SKO — jutro w PKO”.

MILIONY

Mówiąc szczerze, to te kroniki mogą być także dowodem wielu innych przemian w szkołach. Bo gdy sobie przypominać jak wyglądały te sprzed kilku lat, to od razu widzę, gdzie przybyło komputerów, sprzętu fotograficznego, wideo itp. Z pewnością nie pomyłę się twierdząc, że wkrótce SKO-wskie konkursowe kroniki będą także tym źródłem, do którego sięga się opisując najnowsze dzieje lokalne. Coraz pełniej widać w tym solidną pracę SKO-wiczów oraz nauczycielek i nauczycieli (a wbrew potocznym opiniom panowie z wielkim powodzeniem też opiekują się szkolnymi kasami), bez których na pewno nie miałyby to takiego ostatecznego „szlif”.

Kolejna refleksja uczestnika konkursowego sądu to stwierdzenie, że w kategorii szkół mniejszych dotychczasowych asów wyraźnie wypierają ci dla nas jeszcze nowi. Co więcej, stawka przodujących jest bardzo wyrównana, a różnice punktowe pomiędzy nimi bardzo niewielkie. W kategorii szkół powyżej 500 uczniów w porównaniu z poprzednim rokiem nastąpiły swe-

Hondy i zestawy klocków LEGO — nagrody specjalne. Ży-

wo dyskutowaliśmy więc pomiędzy sobą i z przedstawicielką jednego z fundatorów. Bo nagroda bardzo wartościowa... Padały więc i takie propozycje, by Hondę przyznać szkole, by motor był używany wspólnie, ale nie taka była intencja fundatora. Na marginesie mówiąc, byłby to pewno i kłopot dla szkoły, bo gdy się ma motor, to trzeba mieć garaż, materiały eksploatacyjne itp., itd. W końcu jednak porozumieliliśmy się i postanowiliśmy, że **dwie zwycięskie w obu kategoriach szkoły nadeślą do stolicy nazwiska tych uczniów, którzy wyróżnili się w tej SKO-wskiej pracy, a tu dojdzie do uroczystego i sprawiedliwego losowania.**

Lecz jeszcze przed tym — publikujemy drugą część listy szkół i nauczycieli, laureatów tej kolejnej edycji konkursu. Dzisiaj — wyróżnieni.



I HONDY

W kategorii I do 500 uczniów:

Szkoły Podstawowe: w Przeciszowie Podlesiu, województwo bielskie, opiekunka SKO pani Kazimiera Mendyk; w Daniszynie, kaliskie, Małgorzata Dudek; w Koźli Kożuchowskiej, zielonogórskie, Lilianna Reimann; w Podniebylu, krośnieńskie, Elżbieta Leszczyńska; w Starym Bosewie, ostrołęckie, Elżbieta Dudziec; w Woli Makowej, skierniewickie, Elżbieta Kamińska; w Woli Młockiej, ciechanowskie,

Maria Pawluczuk; w Lubnowie, wałbrzyskie, Krystyna Wolak; w Białej, poznańskie, Urszula Wiśniewska; nr 5 w Lesznie, Janina Jurga, nr 13 w Szczecinie, Danuta Kwiatkowska; w Wielkich Bałowkach, toruńskie, Henryk Jarzębowski.

W kategorii II powyżej 500 uczniów:

Szkoły Podstawowe: w Pomiechówku, województwo warszawskie, opiekunka SKO pani Bożena Dybowska-Piwko; nr 3 w Zielonej Górze, Anna Tworowska; nr 31 w Częstochowie, Magdalena Sztumska; nr 18 w Bielsku-Białej, Krystyna Chazuk i Grażyna Suchanek; nr 19 w Elblągu, Beata Burdelska i Beata Janiak; nr 18 w Koszalinie, Lucyna Kuźnicka; nr 1 w Kościerzynie, gdańskie, Lidia Pobłocka; nr 1 w Bartoszycach, olsztyńskie, Wiesława Łupij; nr 3 w Piotrkowie Trybunalskim, Anna Bartosik, Maria Kuśmierska i Grażyna Błasiak; nr 7 we Włocławku, Iwona Mogielińska.

Nagrodzonym i wyróżnionym pięknie gratulujemy, wszystkich natomiast namawiamy jeszcze raz — nowa edycja konkursu już trwa, weźcie w niej udział, naprawdę warto!

WOJCIECH SIERAKOWSKI



Z PIOTREM KUNCEWICZEM

— prezesem Związku Literatów Polskich,
przewodniczącym jury Nagrody Literackiej „Głosu”
— rozmawia Henryka Witalewska.

PEJZAŻ DUCHOWY I MY

— Jak to właściwie jest — czy poezja jest rzeczywiście potrzebna nam, współczesnym, czy też tylko bardzo małej garstce wybrańców?

— To bardzo trudne pytanie. Jest to przecież pytanie — czy duchowość jest człowiekowi potrzebna? Mnie się wydaje, że tak. Właśnie w chwili obecnej, kiedy nie ma już — lub osłabły — instytucjonalne formy duchowości, jest ona nawet bardziej potrzebna. Tylko że poezja nie potrafi sprostać dzisiejszym wyzwaniom i oczekiwaniom.

— Cemu tak naprawdę nie potrafi sprostać?

— To bardzo trudno określić. Poezja — jak w ogóle cała literatura — od mniej więcej 50, 60 lat — jest obecnie epigońska, ale jest ona w porównaniu z powieścią czy dramatem w znacznie mniejszym stopniu epigońska — zachowała bowiem jakąś pierwotną, prelogiczną świeżość; takiej poezji jest jednak niewiele. Mimo to, wydaje mi się, że w sytuacji rozpadu struktur w świecie nowoczesnym znaczenie poezji powinno rosnąć. Ale mówię to z punktu widzenia tzw. postmodernizmu albo New Age'u, którego jestem rzecznikiem. Cały ten ruch jest właściwie workiem bez dna najróżniejszych różności. Są tam ewidentne głupstwa, ale są i rzeczy poważne. I ja się odnoszę do ostatnich. Otóż wydaje mi się, że w New Age najważniejsze jest to, że materialność jest tylko odwrótną stroną duchowości; to, co materialne jest zarazem i duchowe. W tej sytuacji poezja, która należy do sfery duchowej, ma — może mieć — ogromny wpływ właściwie na wszystko.

— Już Arystoteles utrzymywał, że „poezja jest filozoficzniejsza i głębsza od historii”...

— Jakies 20 lat temu w redakcji pisma „Poezja”, w której kiedyś pracowałem, robiliśmy taką ankietę: poezja a morze, poezja a krajobraz, poezja a przemysł, poezja a astronomia... Odpowiedzi udzielali profesorowie, ludzie morza, inżynierowie... W tym znaczeniu poezja jest właściwie równoznaczna z jakąś inwencją, z inwencją duchową...

— ... Energią wewnętrzną, „wyobraźnią wyzwoloną”...?

— Tak. Właśnie taka poezja jest dla nas bezcenna. Natomiast poeta, któremu by się zdarzyło trafić w sedno tego wewnętrznego poezjowania, stałby się automatycznie poetą powszechnym.

— Jednocześnie jednak artysta pyta: „cóż po poecie w czasie marnym?”

— Mnie się wydaje, że pytania dotyczące eschatologii, Boga, wieczności, zła, dobra — tych wszystkich form moralnych — są wiecznie aktualne. Ponieważ każdy z nas musi próbować w coś wierzyć, jakoś się zachowywać, mieć jakieś ukierunkowanie. A nie znajduje we współczesnym świecie zbyt wielu autorytetów, na których mógłby się oprzeć. Właśnie poezja może mu tu pomóc.

— Adam Zagajewski, niewątpliwie jeden z największych mistrzów słowa, zauważa, że młodzi ludzie słuchają dziś z największą uwagą i w sposób ekstatyczny piosenek



rockowych, że właśnie one są dla nich poezją. Co pan o tym sądzi?

— Muzyka zawsze pełniła rolę szczególną. Moja młodość przypadła na lata pięćdziesiąte. Wtedy rocka nie było, a jazz był po trochu zakazany. Rolę stimulatorów duchowości pełniły takie melodie, jak: „Gdybym miał władzę czarnoksiężnika” czy „Niebieskie oczy twe”, krótko mówiąc — rzeczy mniej wypracowane...

— Czy tego typu melodie pełnią dziś swą rolę za miast czy też obok poezji?

— Chyba zamiast. Poezję zawsze czytało znacznie większe grono, natomiast poezję śpiewaną — cokolwiek rozumieć przez to określenie — fascynował się o wiele większy krąg ludzi. Ale w swojej materii, w swojej istocie rzeczy — to jest to samo.

— Pan, jako autor kilkutomowego dzieła poświęconego współczesnej polskiej prozie i poezji, zna doskonale tę ostatnią. Jaki pejzaż duchowy odnajdujemy w naszej najnowszej poezji?

— Jest to na pewno pejzaż wtórny — tego, co w pierwszej połowie naszego stulecia (u nas było to troszeczkę później) zostało ustalone, przyjęte, stosowane. To jest poetyka Różewicza, Baczyńskiego; z Miłoszem, który był u nas nieobecny przez bardzo długie lata, jest pewien kłopot. Ale przecież nie chodzi tylko o poetykę, chodzi o strefę wrażliwości. Opuszczamy strefę wrażliwości Różewicza czy po prostu poetów czasu okupacji lub też tych, na których okupacja wywarła decydujące wrażenie — a wchodzimy w strefę bardzo trudną do określenia. O współczesnej literaturze światowej mówi się, że jest postmodernistyczna. To jest bardzo mylące. Bo w Polsce modernizm kojarzy się z Młoda Polska, neoromantyzmem, natomiast na świecie, w sferze kultury zachodnioeuropejskiej — z eksperymentami pierwszej połowy XX wieku: futuryzmem, ekspresjonizmem, nadrealizmem itd. U nas oczywiście też jest postmodernizm. Jego prekursorami byłiby na przykład Mrozek czy Parnicki.

— Jak w tym kontekście, na tym szerszym tle, sytuuje się poezja nauczycieli, spośród których wielu ma przecież na swym koncie niemały dorobek twórczy?

— Ta poezja jest częścią ogólnej sytuacji. I tak na przykład kobiety piszą najczęściej o miłości i macierzyństwie. Są to zresztą spr-

wy, które nie zmieniały się właściwie od początku świata. Tak więc panie piszą o swoich dzieciach — że chciałyby im coś dać, przekazać: wiarę, nadzieję i miłość — bo to jest wzorzec nieśmiertelny, ze św. Pawła. I jest w tej poezji jeszcze coś: poczucie niewiary w możliwość obdarzenia czymkolwiek — czy to swojego partnera, czy to dziecka.

— Uczucie też jest niemożliwe?

— Wydaje mi się, że poetki naszych czasów — nauczycielki, oczywiście, również — nie bardzo wierzą, że uczucie wystarczy. Wydaje się im, a może nam wszystkim, że uczucie nie jest dziś wystarczającą siłą — to nie jest przecież już romantyzm — żeby „usytuować” jakiegokolwiek człowieka: czy to kochanka, czy syna, czy córkę... Odnoszę wrażenie, że to poczucie jest powszechne.

— Pamiętam, że cztery lata temu, po kolejnej edycji naszej Nagrody Literackiej, uderzył pana szczególnie w nauczycielskiej poezji brak poczucia bezpieczeństwa — było tam bowiem bardzo wiele wierszy poświęconych matce...

— I to się nie zmieniło. Utworów o matce, o rodzinnym domu, jest mnóstwo...

— I nadal jest pan skłonny łączyć to z poczuciem braku bezpieczeństwa? Są to chyba bardzo oczywiste i podstawowe uczucia...

— Podtrzymuję tę opinię. Powiedzmy sobie zupełnie szczerze: przez mniej więcej 50 lat nie odkryto absolutnie nowej sytuacji poetyckiej. I czy to nauczyciel, czy to lekarz, czy literat — nikt nie stworzył nowej ideologii. A ideologia nowego wieku — New Age'u jest — jak to już mówiłem — workiem bez dna.

— Czy dostrzega pan jakąś szczególną cechę w poezji ludzi zajmujących się na co dzień nauczaniem matematyki czy historii?

— Nie widzę w tej chwili różnic między poezją nauczycieli a poezją innych środowisk. Możliwe, że mógłbym się ich doszukać, ale byłoby to czynione na siłę.

— Poezja jest rodzajem autoportretu twórcy. I to chyba w znacznie silniejszym stopniu niż inne dziedziny sztuki. Co szczególnie uderza w tym autoportrecie końca naszego wieku? Jest to tym ciekawsze, że niektórzy utrzymują, że między poetą a czytelnikiem poezji różnice są niewielkie...

— Co uderza? — Że wszyscy jesteśmy nadwrażliwi. Powiedziałbym nawet, że jesteśmy rozhisteryzowani...

— Czy to nie jest trochę paradoksalne: z jednej strony słyhać zewsząd o stępieniu, a nawet zaniku w naszych czasach wrażliwości, z drugiej zaś — owa nadwrażliwość, o której właśnie pan mówi...

— Les extrêmes se touchent — krańcowości się stykają...

— Jeśli uznamy, że możemy mówić o dwu nurtach w poezji: o nurcie, który afirmuje świat i o tym, który się buntuje — to czy obecnie jest więcej afirmacji, czy też buntu?

— Buntu. Ale jest jedno i drugie — i afirmacja świata, i obok tego bunt. Poezja zawsze jest w jakimś sensie krańcowa, zawsze chce dojść do krańca możliwości w stosunku do epoki. A nasze czasy to epoka wyraźnego braku wartości...

— Nieprzypadkowo chyba znów wracamy do aksjologicznego wątku. Tyle rzeczy zagraża dziś życiu duchowemu...

— Myślę, że nie wystarczy postać dzieci na naukę etyki, religii, estetyki czy czełogokolwiek innego, żeby wartości się pojawiły, wróciły. One po prostu wygasają...

— Być może, dzieje się tak również i dlatego, że nie potrafimy dostatecznie ich pielęgnować? Wróćmy może jednak do nauczycieli piszących. Wielu z nich należy do Związku Literatów Polskich. Chciałabym zapytać pana — prezesa tego związku — jak pan ich ocenia? Jak się oni jawiają właśnie z perspektywy ZLP?

— Są to twórcy ważni, liczący się, bardzo zasłużeni.

— A czy macie państwo rozeznanie, jaki procent członków ZLP to byli, bądź obecni nauczyciele?

— Sądę, że można powiedzieć, że 100 proc. Bo wydaje mi się, że każdy poeta w jakimś momencie swego życia był nauczycielem — bądź uniwersyteckim, bądź w innym typie szkolnictwa. Z tego wynika bardzo poważny

wniosek — że poezja jest niezbywalną częścią zawodu nauczycielskiego.

— To godna zapamiętania, a także głębszej refleksji, konstatacja.

— Wypowiadam to z tym większym przekonaniem, że sam byłem przez pewien czas nauczycielem...

— I dopiero teraz ujawnia to pan naszemu tygodnikowi? Prosimy bardzo o więcej szczegółów...

— Tuż po studiach, w końcu lat pięćdziesiątych, prowadziłem zajęcia na filologii polskiej uniwersytetu w Strasburgu. Oczywiście, studiowali tam głównie Francuzi, ale także np. Węgrzy, którzy uciekli z kraju po 1956 roku. Pracowałem także przez pewien czas na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Wykładałem też przez kilka lat w Wyższej Szkole Teatralnej. A zatem styki z nauczycielstwem miałem dosyć znaczne. A sam byłem uczniem prof. Ireny Sławińskiej z KUL-u — sławnego teoretyka dramatu...

— Gratuluję panu tak znakomitej nauczycielki! A więc i pana biografia dowodzi, że poezja jest niezbywalną częścią zawodu nauczycielskiego. W tym miejscu muszę koniecznie zapytać: czy jest pan tylko znawcą, czy również miłośnikiem poezji, bo przecież nie zawsze chadza to w parze...?

— Poezja jest sprawą niezwykle intymną. Może to panią zdziwi, ale wiersze czytam codziennie. Choćby dlatego, że codziennie otrzymuję prezenty od przyjaciół — ich najnowsze tomiki. No i wciąż piszę, choć teraz już rzadko, tylko dwa wiersze rocznie.

— A kiedy to się zaczęło?

— Już mając osiem — dziewięć lat pisałem. Jakkolwiek moi rodzice — ojciec był inżynierem, matka lekarką — interesowali się humanistyką, ja miałem być inżynierem, studiować na Politechnice Gdańskiej. Ale dwa tygodnie po mojej maturze — a był to początek lat pięćdziesiątych — rodzice zostali aresztowani, jedynym uniwersyteciem, który mógł mnie w tej sytuacji przyjąć — był KUL... A na nim nie było żadnych technicznych kierunków. No i tak znalazłem się na polonistyce...

— Ciekawam bardzo, co wówczas, gdy pan pisze, dominuje: doświadczenie poetyckie, natchnienie — bo chyba ciągle coś takiego istnieje — czy jednak ostre spojrzenie znawcy?

— Ostre spojrzenie, zdecydowanie nie! Ja mam dostatecznie dużą ilość różnych form wypowiedzi — i ja bym tych rzeczy nie mieszał.

— I mimo tego bogactwa wypowiedzi pisanie wierszy jest dla pana koniecznością?

— Dla mnie osobiście, tak. Nie mogę tego powiedzieć o innych. Ale wydaje mi się, że skoro u mnie tak jest, to u innych podobnie.

— Czy teraz jeszcze bywają biesiady literackie? Czy Związek Literatów Polskich organizuje takie imprezy?

— Naturalnie. Wróciliśmy w ZLP do koncepcji powoływania Kół Młodych — ponieważ jest tak wielu aspirantów, że trzeba tę formę działalności wznawiać. Wiele lat temu były takie koła, później zanikły i teraz wznowiamy je. Niech to wystarczy za odpowiedź na pani pytanie, ponieważ w tych Kółach Młodych 90 proc. twórców, to poeci. Z tym, że — signum temporis — jest bardzo znaczna feminizacja, to znaczy, że jest bardzo dużo poetek i to znacznie ciekawszych od poetów.

— Jakkolwiek słyszy się często opinie, że znaczna część młodzieży niezbyt interesuje się poezją, to przecież dzisiaj w niektórych szkołach organizowane są konkursy literackie, np. w warszawskim Liceum Ogólnokształcącym im. Adama Mickiewicza.

— Znam tę szkołę. Kilka lat temu byłem jej gościem; okazało się, że co drugi uczeń coś tam pisze. W tym miejscu przypomnę, że jakieś 100 lat temu w szkołach galicyjskich przez jakiś czas odbywał się egzamin z umiejętności pisania wierszy; po prostu każdy uczeń musiał napisać jakiś wiersz; jak to oceniano, trudno dziś powiedzieć, w każdym razie pisanie wierszy stanowiło integralną część ogólnego przygotowania absolwenta.

— Kto wie, może powrócimy kiedyś do tej tradycji. Nie darmo chyba Norwid pisał: „Z rzeczy tego świata zostaną tylko dwie/ Dwie tylko: poezja i dobro... i więcej nic”.



Jury XI Ogólnopolskiego Przeglądu Fotografii Młodzieżowej Boleśławiec '97: Jerzy Lewczyński, Paweł Pierściński i Mikołaj Jankowski po obejrzeniu 597 zdjęć 65 autorów zakwalifikowało na wystawę 163 prace 50 uczestników konkursu.

BOLESŁAWIEC'97

W I kategorii uczestników do lat 15 pierwszej nagrody nie przyznano. Drugą otrzymał Marcin Knapke z Jankowic Rybnickich, trzecią — Maciej Pawłowski ze Starachowic. Ponadto wyróżniono pracę Jerzego Kowalskiego z Włoszczowej i Tomasza Zukrowskiego z Boleśławca Śl. Nagrodę specjalną za debiut otrzymał najmłodszy fotograf — Wojtek Graczyk z Boleśławca.

Wśród uczestników do lat 25 nagrodzono I nagrodą Pawła Kubasiaka z Kętrzyna, II — Annę Mielnińską z Końskich, III — Bartłomieja Rostkowskiego z Rybnika, wyróżnieniami — Kamila Pierścińskiego z Kielc i Mariusza Oszustowicza z Tyc.

Nagrody specjalne (upominki) otrzymali: Maciej Frydrysiak z Koszalina, Joanna Mrówka z Krakowa, Krzysztof Knurowski z Oświęcimia, Piotr Knapke z Jankowic, Anna Perkowska z Białegostoku.

Dyplomami ZPAF-u uhonorowani zostali: 17-letnia Maryna Gamończyk z Opola i 14-letni Marcin Knapke z Jankowic fotografujący aparatem Smiena(!).

Z rozmów, które przeprowadziłem z nagrodzonymi uczestnikami konkursu wynikał jeden ciekawy wniosek — to ojcowie byli pierwszymi nauczycielami fotografowania. Wszyscy byli lub są aktywnymi członkami kółek fotograficznych w szkołach, czy też domach kultury. Prawie każdy z nich brał udział w jakimś konkursie fotograficznym. Dla Marcina Knapka — ucznia kl. VIII to pierwszy tak znaczący sukces. Fotografuje razem z bratem Piotrem, który jest uczniem IV LO w Rybniku i na przeglądzie w Boleśławcu otrzymał nagrodę specjalną, razem też tańczą w zespole ludowym „Przygoda”. Ojciec ich jest emerytowanym górnikiem.

Fotografia jest droгим hobby w Polsce — twierdzi Anna Mielnińska i Paweł Kubasiak studiujący na uniwersytecie. Mają już w miarę określone drogi poszukiwań artystycznych, preferują fotografię kreatywną, koniecznie czarno-białą. — Być może kiedyś, gdy „odkryję swój kolor” mówi Anna, będę tworzył fotogramy barwne. Chciałabym mieć wpływ na proces technologiczny powstającego obrazu. Podobnie myśli Paweł twierdząc, że dopóki nie jest w stanie w pełni zapanować nad barwą nie będzie zdradzał fotografii tonalnej zamkniętej między czernią a bielą. Innego zdania są najmłodsi twórcy obrazów przetworzonych komputerowo — Kamil Pierściński i Jerzy Kowalski, którym marzy się już fotografia cyfrowa!

Fotografia daje dużo możliwości młodym twórcom, dobrze, że z tego korzystają. Cieszyć się też należy, że chyba już ostatni w naszym kraju Ogólnopolski Przegląd Fotografii Młodzieżowej zorganizowany dzięki Mikołajowi Jankowskiemu — prezesowi Boleśławieckiego Towarzystwa Fotograficznego przetrwał tutaj na pięknej ziemi dolnośląskiej. Brakuje takich alternatywnych działań na terenie wielu województw, miast i gmin. Najwyższy czas otworzyć koła zainteresowań w szkołach i domach kultury! Tyle pięknych cech można kształcić w postawach młodzieży poprzez jej kontakt z fotografią. To cud, że fotografia żyje — dodał znany artysta fotografii — Paweł Pierściński — chciałbym, aby Boleśławiec pozostał „stolicą fotografii młodzieżowej”. My również!

STANISŁAW GRACZYK

ODBIORCA

Kiedy rozmawiamy z dziećmi w domu, często przyrównują one swoje postępowanie do naszego sprzed wielu lat. Przecież ty też tato nie lubieś matematyki, a mamę — sama mówiłaś, że parę razy uciekałaś z lekcji — słyszysz. Zazwyczaj brakuje nam wtedy argumentów, aby poprzeć swoje racje, a nasze pociechy potrafią to wykorzystać na swoją korzyść.

Bo tak na dobrą sprawę — ileż czasu może poświęcić współczesny rodzic swemu dziecku? Stosunkowo dużo czasu do okresu wczesnoszkolnego, kiedy matka korzysta z urlopu macierzyńskiego, ewentualnie pomocy babci. Potem zaczyna brakować pieniędzy i trzeba pójść do pracy, a dziecko oddać do przedszkola. W tym okresie wspólnego przebywania z dzieckiem staramy się spełniać wszelkie jego potrzeby emocjonalne, na zapas obdarzamy miłością. Kiedy dziecko często choruje, wówczas przyzymkamy oko na każdy jego kaprys. Kiedy pracujemy, późno wracając do domu — to rodzi się w nas poczucie wyrządzonej mu krzywdy. Wynagradzamy to dużą tolerancją na wszelkie przejawy jego zachowań. Wychowywane w ten sposób rośnie na małego odbiorcę, który potrafi niewiele dać z siebie innym. Brak stresów i „żytki walki” powoduje brak motywacji do współzawodnictwa i strach przed nim. Te dzieci nie umieją walczyć o swoje, boją się ryzyka, porażki, nie wierzą, że mogą osiągnąć sukces. Te obawy i niepokoje trzeba gdzieś rozładować, pozbyć się ich. Można to zrobić w nieformalnej grupie, odnosząc się agresywnie do młodszych roczników albo próbować okazać swoją wyższość — choćby w dyskusji z dorosłymi. Mówimy wówczas: dlaczego nie jesteś taki mądry w szkole, zapominając, że na swoim „teren” dziecko nie doznało nigdy porażki.

Lęki związane z współzawodnictwem będą się w dziecku nasilały, będzie też coraz silniejsze parcie rodziców na to, aby zlikwidować np. egzaminy wstępne do szkół średnich i na wyższe uczelnie. Już teraz w ogromnej masie szkół społecznych czy prywatnych unika się wszelkiego rodzaju współzawodnictwa,

a nauczyciel zbyt wiele zdaniem rodziców wymagający, jest zwalniany. Z racji wykonywania swojego zawodu wielokrotnie rozmawiałem z osobami uczącymi w takich szkołach. W większości opinii były jednoznaczne. Wychowankowie są bardzo otwarci i potrafią rozmawiać na wiele tematów, mają duży zmysł plastyczny, ponieważ do przedmiotów artystycznych przykładają się wiele uwagi. Jest to pole ich ekspresji. Aby nie stresować przymyka się oko na pismo, ortografię, pewne umiejętności pamięciowe typu tabliczka mnożenia. Efekt jest taki, że dziecko kończące nauczanie początkowe w takiej szkole i trafiające do normalnego „molocho” staje się nagle uczniem słabym lub przeciętnym. Jest to tak, jakby hodowane w niewoli od urodzenia zwierzę wypuścić nagle do jego naturalnego środowiska. Jeden dzięki swojej konstrukcji psychicznej przystosuje się, inny nie.

Coraz więcej dzieci trafia do poradni psychologiczno-pedagogicznych, gabinetów terapii, zmienia szkoły, psychologowie mają pełne ręce pracy. Znany jest syndrom porannych bólów brzucha przed pójściem do szkoły czy syndrom kartki papieru w kratkę. Uogólniałbym, jeśli wszystkie wymienione przypadki miałyby przyczynę jedynie w beztresowym wychowaniu.

Jak zatem postępować, by być dobrym rodzicem i należycie przygotować dziecko do szkoły, do życia i radzenia sobie w nim? Nikt nam nie da gotowej recepty, ponieważ dziecko nie jest produktem, który można dowolnie kształtować. Metody wychowawcze i siła autorytetu rodziców też są różne. Jeden ugnie się pod szantażem dziecka, inny nie.

Ideąłem byłoby dziecko umiejące postawić sobie jakiś cel, do którego dążyłoby, umiejące zmobilizować się w odpowiednich momentach, a także ze spokojem przyjmujące porażkę i potrafiące z niej wyciągnąć nauki na przyszłość. Nie tłamszy ambicji — choćby dla nas były one niepoważne i śmieszne, zachęcajmy do różnych przejawów aktywności, nagradzamy choćby dobrym słowem drobne sukcesy. Czy to jest recepta na sukces — na pewno nie, ale nam go przybliży.

KRZYSZTOF ZAJDEL
Wilkszyn

RÓBMY SVOJE

Aby „rozumieć świat — sterować sobą”, co według prof. Bogdana Suchodolskiego jest głównym celem edukacji, powinno się wychowywać do twórczości, do poznawania świata, umiejętnego stosowania wiedzy. Nasze dzieci muszą mieć czas na myślenie w szkole, a nie tylko na bezmyślne „wkuwanie”. Zależy to od nauczyciela i od tego, jaki ślad po sobie zostawi w systemie wartości młodego człowieka. Czy będą to ślady rzeźbiące czy rany? W takiej szkole dobry wizytator powinien sprawdzić, jaki obraz namalował nauczyciel, a nie jakim pędzlem. W takiej szkole badanie osiągnięć szkolnych ucznia i diagnozowanie pracy nauczyciela powinno służyć i uczniowi, i nauczycielowi — do osiągania coraz lepszych efektów wspólnej pracy.

W badaniu realizacji programów nauczania przez nauczycieli należy odejść od szablonowej formuły wpisanej w koniec danego semestru i roku szkolnego: „program zrealizowano”. Proponuję ocenę opisową. Nauczyciel porównuje sytuację „na wejściu” z sytuacją „na wyjściu”. Jego analiza powinna zawierać m.in. takie stwierdzenia: moi uczniowie w klasie X opanowali następujące umiejętności i potrafią je praktycznie stosować. W tej analizie istotne są odpowiedzi na takie m.in. pytania: czy moi uczniowie „wiedzą tylko coś...”, czy wiedzą też — „jak i dlaczego, i jak to wykorzystać”...

Ta zmiana filozofii edukacyjnej w polskiej szkole u progu XXI wieku jest niezbędna z trzech zasadniczych powodów: zwiększyły się aspiracje młodzieży i nauczycieli; zmieniły się potrzeby rynku pracy; zaszły ogromne zmiany w technologii informacji.

Zgodnie z tą nową filozofią edukacyjną, przy tzw. badaniu realizacji programu nauczania warto zainteresować się jeszcze, w jakim stopniu uczniowie opanowali następujące umiejętności kluczowe: planowanie własnego uczenia się; myślenie twórcze; poszukiwanie; doskonalenie się; komunikowanie; współpraca; składne działanie oraz posługiwanie gdzie to celowe — technologią informacji. Obok czytania, pisanie i rachowania trzeba kształcić m.in.: kulturę mowy i myśli, kulturę dyskusji, kulturę komunikowania obrazem, kulturę krytycznego myślenia.

Nie wystarczy już tylko kultura współzycia, potrzebne są: kultura współdziałania, samodzielność i odpowiedzialność oraz głęboka, oparta na solidnych podstawach etyka... Jak ma to wyglądać w praktyce? Niezależnie od losów tzw. reformy programowej Jerzego Wiatra, czy podzieli ona los dzieła swojego bezpośredniego poprzednika w MEN — Stanisława Ślawnickiego (w pracy jego zespołów uczestniczyłem osobiście) nie jestem zwolennikiem tezy wyznawanej m.in. przez francuskiego króla Ludwika XV: „po nas choćby potop”.

JERZY WÓJCICKI

ŚLADEM

NASZYCH PUBLIKACJI

BEZKARNI DŁUŻNICY

Po przeczytaniu artykułu „Bezkarci dłużnicy” („Głos Nauczycielski” nr 38 z 17.09.1997 r.) całkowicie nie zgadzam się z jego autorką p. Ireną Iwanicką.

Z artykułu tego czytelnik ma prawo wnioskować, że jedynym spędzającym sen z powiek zmartwień bibliotekarzy szkolnych jest problem nie zwróconych książek i sposób w jaki je wyegzekwować! A przecież sprawy te reguluje regulamin wypożyczalni, opracowany i zatwierdzony przez radę pedagogiczną danej szkoły. Każdy użytkownik biblioteki winien się z nim zapoznać i być świadom konsekwencji jego nieprzestrzegania. I tak w przypadku zagubienia lub zniszczenia książki winien jest odkupić tę samą pozycję, ale nie w cenie niższej od zagubionej.

W przypadku ósmoklasistów sprawa jest oczywista, nie oddaje uczeń książki — nie dostaje świadectwa i nie zdarzyło się, aby wychowawca twier-

dził, że i tak nie udałoby się tych książek od nich ściągnąć — bo niby dlaczego?

Jeśli chodzi o pozostałych uczniów, zdarza się, zwłaszcza w młodszych klasach, że w końcówce roku szkolnego, przy spiętrzeniu różnych spraw uczeń nie odda książki (a wychowawca przegapi to czy owo), sporadyczne wypadki, taki „delikwent” przechodzi do następnej klasy i jest uchwytany w następnym roku szkolnym.

Prawdą jest natomiast, że niektórym nauczycielom zdarza się przetrzymać książki, ale po łagodnej „perswazji” trafiają one z powrotem do biblioteki. I znowu nie mogę zgodzić się z autorką, że „nijak nie można zrobić z tym porządku”.

A już na pewno krzywdząca jest dla nauczycieli sugestia autorki artykułu, że „nauczyciel tylko patrzy, aby poradnik czy jakąkolwiek inną pozycję pozyczyć i nie oddać, aby móc ją spokoj-

nie ustawić we własnej bibliotece i uznać za swoją”.

Wracając do uczniów, według p. Iwanickiej „wyrozumiała możliwość oddania starej, zniszczonej niewiele wartej książki, nie jest przecież żadną represją dla dziecka” (nie wiem dlaczego starej i zniszczonej), ale przecież nie o represję w tym przypadku chodzi. Nie taka jest rola szkoły, nauczycieli, w tym nauczyciela-bibliotekarza, aby wprowadzać represje i kary wobec uczniów, nawet tych najbardziej niesfornych, ale żeby wychowywać, utwierdzać w szacunku i umiłowaniu do słowa drukowanego, a co za tym idzie przyciągać do biblioteki, a nie odstręczać represjami i karami. A taką karę w formie opłaty pieniężnej proponuje autorka, na wzór bibliotek publicznych i pedagogicznych. Nic bardziej absurdu, a już na pewno argument, „że świat robi się coraz bardziej drapieżny i nie ma nic za darmo”.

Zachęcam innych nauczycieli-bibliotekarzy do wypowiedzenia się na powyższy temat.

B. BURCZAK
nauczyciel-bibliotekarz
Nysa

„JEREMIADY”

Chcę serdecznie podziękować Panu Krzysztofowi Karulakowi za felietony. Te „Jeremiady” oddają w pełni smutny obraz wypaczeń naszej szkolnej rzeczywistości. Oto oddaje Pan patologię i egzaminów wstępnych — „Probiez”, i deformacje egzaminów sprawdzających — „Strach”, w tym tępotę administracji i bezdusznych przepisów, bezczelność niektórych rodziców — nuworyszy i ich pociech, kpiny ze zdrowego rozsądku, prawdy i uczciwości — co niestety panuje w polskiej szkole. Jako wieloletni nauczyciel jestem całym sercem z Panem, podzielam poglądy wyrażone w „Jeremiadach”. To działa wspierająco, ale i oczyszczająco, że nie jesteśmy sami w drodze prawdy i uczciwości (tak mocno kwestionowanych obecnie).

JAN HANC

SPORT

TENIS W CZĘSTOCHOWIE

VII Mistrzostwa Polski Nauczycieli i Pracowników Oświaty w Tenisie Stołowym odbędą się w Częstochowie 12—13 grudnia 1997 r. Wszyscy uczestnicy zostaną zakwaterowani w Internacie Zespołu Szkół im. gen. Andersa przy ul. Legionów 19/21, telefon: (0-34) 61-97-38, przyjazd zawodników: 12 XII 1997 r. do godz. 20.00. Miejscem rozgrywek będzie Hala Polonia w Częstochowie ul. Dekabrystów 43 tel. (0-34) 25-54-71. Uroczyste otwarcie nastąpi w sobotę o godz. 9.00.

Koszt uczestnictwa wynosi 70 zł. Organizatorzy zapewniają wyżywienie od kolacji 12 XII do kolacji z bankietem 13 XII 1997 r. oraz nocleg z 12/13 XII 1997 r. Istnieje możliwość noclegu także z 13/14 XII 1997 r. przy opłacie dodatkowej — 10 zł na miejscu.

Zgłoszenia i wpłaty można przysyłać na adres: Zarząd Oddziału ZNP, ul. Waszyngtona 62, 42-200 Częstochowa, konto: PKO Cz-wa 10201651-40077-270-1. Na dowodzie wpłaty należy podać: nazwisko, imię, adres zamieszkania i wiek. Zawodników nie zrzeszonych obowiązuje 2-letnia przerwa w rozgrywkach ligowych.

TURNIEJ RODZINNY

W Szkole Podstawowej nr 45 w Białymstoku został rozegrany III otwarty turniej szachowy o puchar prezesa Zarządu Okręgu ZNP. Organizatorami zawodów byli: ZNP i Uczniowski Klub Sportowy „Stoczek”.

Startowało 65 zawodników, którzy reprezentowali 10 miejscowości: Białystok, Dojlidy Górne, Gródek, Krynno, Łomża, Łupiankę Starą, Mońki, Suwałki, Suwałki i Wasilków. Najmłodszym uczestnikiem był 5-letni Rafał Bury z Łupianki Starej, zaś najstarszym — 74-letni Michał Ocytko. Startował również syn pana Michała — Andrzej oraz jego dwie wnuczki — Ania i Ewa. Były też inne rodziny: Czajów (ojciec i dwaj synowie), Jankowskich (ojciec i dwaj synowie), Stasiewiczów (ojciec wraz z córką i synem), Andrejczuków (brat i siostra), Bielskich (bracia), Bobrasów (ojciec i syn), Kalinowskich (bracia), Lewczyków (brat i siostra), Kamińskich (bracia), Burych (bracia). Śmiało więc można rzec, iż był to turniej rodzinny.

Rozgrywki przebiegały w bardzo sportowej atmosferze. Obok szachistów początkujących wystąpili gracze doświadczeni. **Ostatecznie triumfowali zawodnicy o najwyższych rankingach: Piotr Bobras przed Stanisławem Kostyrą i Andrzejem Ocytko. Tuż za nimi uplasował się, czyniący stałe postępy, 15-letni Wojtek Naliwajko z Gródka.**

Zwycięzca klasyfikacji generalnej, najlepszy nauczyciel, najlepsza dziewczyna, najlepsi chłopcy do 10 i 14 lat otrzymali puchary. Czołowi zawodnicy zostali obdarowani nagrodami rzeczowymi, wszyscy otrzymali drobne upominki. Nagrody zostały ufundowane przez Zarząd Okręgu ZNP, UKS „Stoczek” i kino „TON”.

Zawody przygotował i przeprowadził Leszek Zega — prezes UKS „Stoczek” i Białostockiego Towarzystwa Szachowego.

W RABCE

Dla uczczenia 80-lecia „Głosu Nauczycielskiego” i 40-lecia TKKF Ognisko ZNP w SP im. Powstańców Śląskich, Ognisko TKKF „Carlina” i Oddział ZNP w Rabce zorganizowali Nauczycielski Turniej Tenisa Ziemnego o Puchar Prezesa ZNP. Startowało 20 singlistów i 9 par deblowych. W grupie pań zwyciężyła Marta Tabaszewska-Bochnar. W grupie mężczyzn juniorów Rafał Zgadzaj, a seniorów Marek Szarawski. Najlepszą parą okazali się w grze podwójnej Jan Gniewek — Marek Szarawski. Gratulujemy.



Zarząd Miasta w Świdniku podjął uchwałę o odwołaniu z dniem 14 listopada WIESŁAWA KSIĘSKIEGO ze stanowiska dyrektora Szkoły Podstawowej nr 1 za złamanie dyscypliny budżetowej. Trzy dni później w placówce pojawili się urzędnicy gminni żądając, by oddał klucze i pieczęcie!

Zagrożono, że jeśli tego nie uczyni, sprawą zajmie się policja. Tymczasem dyrektor twierdzi, że nie może przekazać „insygniów władzy” wicedyrektorce, gdyż nie otrzymał oficjalnego pisma, które odwoływałoby go z funkcji powierzonej mu do 31 sierpnia 1998 r. Nie otrzymał też żadnego dokumentu informującego go o nowym podziale obowiązków.

— Uchwała Zarządu Miasta nie jest takim pismem — mówi **Wiesław Księski**. Tym bardziej że w jej drugim punkcie jest powiedziane „wykonanie uchwały zleca się burmistrzowi miasta”. A burmistrz — i to dopiero po mojej ostatniej interwencji — przysłał jedynie list, w którym wyjaśnia, że podstawą do odwołania mnie jest wymieniony w Uchwale Zarządu Miasta przepis art. 38, pkt 2 Ustawy o Systemie Oświaty oraz postanowienia par. 30 ust. 2 Statutu Gminy Miejskiej Świdnik. Poinformował też, że decyzje o powierzeniu mi nowych obowiązków podejmuje osoba, której gmina powierzy funkcje dyrektora. W przekonaniu dyrektora pismo to również nie jest właściwym odwołaniem.

Atmosfera wokół sprawy coraz bardziej nabiera posmaku sensacji, podgrzewają ją wypowiedzi urzędników samorządowych w prasie i radiu. Złamanie dyscypliny budżetowej dla wielu niewtajemniczonych w szczegóły słuchaczy jednoznacznie kojarzy się z defraudacją szkolnych pieniędzy. Uczniowie zaskoczeni takimi wieściami również się zastanawiają, ile ten Księski wziął? Chyba z 50 baniek!

— Przykre są te spekulacje uczniów na mój temat, ale niestety pod koniec roku w budżecie szkoły zabraknie ponad 50 tys. złotych. Sytuacja taka została spowodowana m.in. niewywiązaniem się gminy ze zobowiązań — tłumaczy dyrektor. W planach organizacyjnych w roku szkolnym 1996/1997 oraz 1997/1998 Zarząd Miasta zatwierdził zajęcia pozalekcyjne i tym samym zobowiązał się do ich finansowania. W maju i czerwcu zapewniono, że są na ten cel środki. Natomiast na sierpniowym spotkaniu z dyrektorami szkół szef samorządowej oświaty Andrzej Piasecki oświadczył, że tych pieniędzy nie będzie. Tymczasem od stycznia do sierpnia nauczyciele prowadzili te zajęcia i otrzymali wynagrodzenie. Przeraziłem się, że w tej sytuacji w grudniu zabraknie funduszy na pensje dla pracowników.

19 września br. w piśmie do Zarządu Miasta dyrektor poinformował o sytuacji finansowej placówki, przedstawił przyczyny powstania tego deficytu: wydatki na zajęcia pozalekcyjne (SKS, zespół taneczny, dwa zespoły muzyczne, reedukacja, zajęcia korektywne i logopedii — łącznie 60 godzin tygodniowo), kwietniowe podwyżki plac, konieczność przeszerzegowania nauczycieli, wypłata nagród jubileuszowych, odpisy na fundusz socjalny. Dodatkowo sytuację pogarszają długotrwałe zwolnienia lekarskie i pomniejszenie budżetu szkoły o ponad 24 tys. zł w związku ze zmniejszeniem w tym roku szkolnym liczby uczniów o 90. — Zaproponowałem trzy rozwiązania — mówi dyrektor Księski: zmianę metody naliczania subwencji dla szkoły według liczby dzieci. **Od początku byłem przeciwny takiemu systemowi i sygnalizowa-**

łem jego braki przy różnych okazjach. Być może sprawdza się on w skali makro, ale nie mikro. Bo każda szkoła ma swoją specyfikę, która powinna być uwzględniona w jej budżecie — stan budynku, staż nauczycieli, wykształcenie itp. Zaproponowałem też zawieszenie zajęć pozalekcyjnych i ewentualną „pożyczkę” z budżetu na 1998 r. Odpowiedzią na to była październikowa kontrola z gminy. I tak zaczęła się zabawa w odwracanie kota ogonem.

Zarzuca mi się, że nie poczyniłem oszczędności, a mogłem to zrobić rezygnując z dzielenia klas na grupy, zwalniając nauczy-

sowe placówki, tylko Zarząd Miasta, a w szczególności członek Zarządu Andrzej Piasecki. (W przeszłości przez rok był dyrektorem komisarycznym w tej szkole.) Rodzice twierdzą, że są lekceważeni przez urzędników gminnych. Nie podoba im się, że ich dzieci są traktowane jedynie w kategoriach wydatków i procentów.

— Dyrektor Księski nie przytakiwał i nie przyklaskiwał gminie, miał własne zdanie, zawsze bronił interesów uczniów i nauczycieli — słyszę w szkole. Jest bardzo dobrym pedagogiem i dyrektorem. Zawsze życzliwy, taktowny, rzeczowy i dyskretny. Stworzył wspaniałą atmosferę w zespole, zachęcał nauczycieli do podnoszenia kwalifikacji, zdobywania stopni specjalizacji, sam dając przykład stałego doskonalenia. Nie czekał na pieniądze — własnym sumptem i przy pomocy rodziców urządził m.in. pracownię komputerową i salę do gimnastyki korekcyjnej. Szkoła ma sukcesy nie tylko w nauce, ale również w sporcie i w innych dyscyplinach. Jej uczniowie nie wstydzą się po mieście, a rodzice są spokojni, że pociechy mają zagos-

też najlepszych doświadczeń ze współpracy z samorządem.

Dyrektor Wiesław Księski w sposób nie budzący wątpliwości złamał dyscyplinę finansową. Naraził przez to budżet gminy na niemałe straty. Jeśli ktoś zawinił, to musi zostać ukarany. Taka jest kolejność rzeczy — twierdzi **Krzysztof Michalski**, burmistrz Świdnika.

— W kasie Szkoły Podstawowej nr 1 brakuje 51 tys. zł — wyjaśnia **Andrzej Piasecki**, członek Zarządu Miasta, odpowiedzialny za świdnicką oświatę. Błędna polityka kadrowa dyrektora szkoły będzie w następnym roku kosztowała gminę ponad 100 tys. zł. W ciągu dwóch lat w tej szkole ubyło 180 dzieci, w bieżącym roku 90. Oznacza to zmniejszenie ilości klas o co najmniej sześć. Tymczasem liczba nauczycieli nie zmalała. Przeprowadzona w październiku w tej szkole kontrola wykazała sztuczne utrzymywanie zatrudnienia poprzez nieuzasadniony podział klas na grupy np. z fizyki, chemii, wf, języka angielskiego. Zgodnie z zarządzeniem MEN taki podział można czynić wówczas, gdy w klasie jest ponad 29 uczniów. A w tej szkole w klasach jest nawet po 22 uczniów.

Niż demograficzny jest faktem i nie unikniemy zwolnień pracowników oświaty — mówi Andrzej Piasecki. — Liczba dzieci w 2005 r. zmniejszy się aż o jedną trzecią w porównaniu z obecnym stanem. Dyrektor Księski miał możliwość realizacji budżetu poprzez ograniczenie zatrudnienia, czego jednak nie zrobił. **W związku z tym będziemy zmuszeni w przyszłym roku zwolnić w tej szkole około 10 osób.** Tak więc na odprawy i pensje trzeba będzie wydać miliard st. złotych. Jest to poważny wydatek dla gminy, która tylko w tym roku do subwencji oświatowej (7,5 mln zł) dołoży 1,6 mln zł i 4,5 mln zł na inwestycje.

Dyrektor wiedział, jaki jest model naliczania środków finansowych dla szkół — mówi szef gminnej oświaty. — **Przyjęliśmy, co zatwierdziła Rada Miasta, że**

przy podziale środków będą brały pod uwagę dwa czynniki — liczba uczniów oraz tzw. średnia remontowa. Wszystkim też było wiadomo, że stan zatrudnienia powinien być limitowany wysokością przyznawanych funduszy. Tak więc zadaniem każdego dyrektora było dostosowanie organizacji roku szkolnego do możliwości finansowych placówki.

— Przyjmując plany organizacyjne szkół nie analizuję ich pod kątem skutków finansowych, gdyż uważam — kontynuuje — że jeśli dyrektor coś planuje, to znaczy, że mieści się w swoim budżecie. Zarzuca się nam, że pomogliśmy innym dyrektorom, którzy mieli kłopoty finansowe. Ale tam wyniknęły one z konieczności wypłacenia odpraw zwolnionym pracownikom. Dyrektorzy poprosili nas o zwiększenie o tę sumę ich budżetu w danym roku i pomniejszenie o tyleż samo w następnym. Dyrektor Księski również mógł dokonać redukcji co najmniej kilku etatów. Ale tego nie zrobił — twierdzi Andrzej Piasecki.

— Z tą szkołą zawsze były problemy — dodaje burmistrz. Pracuje w niej trzech radnych, którzy próbują pozyskać dla placówki jak najwięcej pieniędzy. Chciałbym zapewnić, że odwołanie dyrektora Księskiego nie nastąpiło z jakichkolwiek pozamerytorycznych pobudek. Gdyby tak było, mogliśmy to uczynić wcześniej — były bowiem ku temu powody. Tym razem nie możemy już udzielić panu Księskiemu kredytu zaufania. Był kierownikiem zakładu pracy, więc musiał się liczyć z odpowiedzialnością za jego finanse.

— Pan dyrektor stał się kozłem ofiarnym — jest przekonany **Mieczysław Sidorczuk**, Inspektor Pracy przy Zarządzie Oddziału ZNP w Świdniku. — Nie ma jeszcze orzeczenia Regionalnej Izby Obrachunkowej, więc nie było podstawy do odwołania. Tylko RIO może bowiem stwierdzić naruszenie dyscypliny budżetowej. Najpierw więc wykonano wyrok, a teraz szuka się winnego...

IZA KUJAWSKA

NA MUSZCE

cieli, ograniczając zajęcia pozalekcyjne. Ja natomiast twierdzę, że gdyby osoby odpowiedzialne za oświatę dotrzymały swoich zobowiązań składanych w maju i czerwcu, to ta luka by nie powstała. **W poprzednich latach otrzymaliśmy na zajęcia dodatkowe pieniądze z rezerwy budżetowej. Byłem więc przekonany, że i w tym roku będzie podobnie.** Zwłaszcza że nikt nie kwestionował przedłożonych wcześniej planów organizacyjnych roku szkolnego — opowiada dyrektor. Samorząd zaśłania się wciąż swoim koronnym argumentem — niżem demograficznym. Dla nich jest to sposób na zaoszczędzenie. Dla mnie — to szansa dla oświaty, okazja do rozluźnienia przepełnionych szkół, rezygnacji z dwuzmianowości oraz utworzenia mniej licznych klas, które dadzą nauczycielowi rzeczywistą możliwość na indywidualizowanie procesu nauczania i wychowania — podkreśla.

Hasła poprawy warunków nauki i pracy w szkołach, to również hasła tego samorządu, ale niestety nie mają pokrycia w rzeczywistości.

Decyzja Zarządu Miasta i forma odwołania dyrektora zbulwersowała całą społeczność szkolną — groźno pedagogiczne, rodziców, działające w szkole trzy związki zawodowe ZNP, „Solidarność 80” i NSZZ „Solidarność”. Wspólnie napisali protest w tej sprawie.

Ich zdaniem, stawiane dyrektorowi zarzuty są wyrazem zwykłej złośliwości, przerzucania winy i tłumaczenia własnej nieudolności w zarządzaniu finansami oświaty.

— A może by tak zamiast szukać oszczędności w szkołach, poszukać pieniędzy w samym Urzędzie — mówią zdesperowani rodzice. W ubiegłym roku z podobnymi problemami finansowymi borykali się dyrektorzy ze szkół podstawowych nr 3 i 4, ale nie zostali odwołani. Udzielono im natychmiast pożyczki, której odmówiono dyrektorowi Księskiemu. Jest on po prostu osobą niewygodną dla gminy. Uważają, że to nie dyrektor jest odpowiedzialny za kłopoty finan-

podarowany czas po lekcjach. Dyrektor nie zasłużył sobie na takie podziękowanie po 10 latach pracy.

Pani wicedyrektor, **Wiesława Jackowska**, która do czasu konkursu na dyrektora przejęła obowiązki szefa placówki, ubolewa nad tym co się stało. Przyjęła je na prośbę nauczycieli, którzy nie chcieli nikogo z zewnątrz. Jest mi wyjątkowo przykro — mówi — to był mój uczeń, zawsze zrównoważony i taktowny. I taki był jako dyrektor i kolega. Bardzo dobrze nam się współpracowało.

Wiesław Księski dyrekturuje Szkole Podstawowej nr 1, z roczną przerwą, od 1988 r. Po konkursie w 1992 r. (gdy zremisował z pedagogiem szkolnym Jolantą Bielak-Altmaier) kurator, na rok w charakterze dyrektora komisarycznego, powołał Andrzeja Piaseckiego, obecnego szefa oświaty samorządowej. W 1993 r. do konkursu stanął już tylko uparty Księski i wygrał. Wydawało się, że będzie mógł wreszcie spokojnie pracować. Spokój ten jednak zakłócały częste kontrole. Wciąż czegoś szukano. Stałe był na muszce. — Od samego początku był niewygodny i niepokorny i chyba dlatego nie można mu pomóc — mówi nauczyciel i radny **Krzysztof Szczepaniak**. Być może również i dlatego, że w tej szkole odbywały się spotkania z parlamentarzystami i wyborcami lewicy... A cały Zarząd Miasta jest prawicowy. A przecież nie chodzi o to, aby „Polska była mądra i bogata, tylko katolicka”. Radni mają pozytywny stosunek do oświaty, ale niestety Zarząd Miasta nie wykonuje ich ustaleń.

— Jesteśmy głęboko oburzeni taką postawą Zarządu Miasta — twierdzi **Grażyna Bobowska**, prezeska Zarządu Oddziału ZNP w Świdniku. Czy ta sprawa musiała przybrać tak drastyczną formę, w dodatku w środku roku, powodując dezorganizację pracy szkoły? Dyrektora potraktowano jak złoćczyńcę, a to przecież podrywa jego autorytet. Czy taka władza, która najpierw coś zatwierdza, a potem z tego się wycofuje, może być wiarygodna? Nasz Związek nie ma

CZY SEKRETARIAT UCZNIOWSKI MOŻE PRACOWAĆ LEPIEJ?

*Szanowna Pani Dyrektor!
Szanowny Panie Dyrektorze!*

Jeśli

- chcą Państwo, aby sekretariat uczniowski był nowoczesny,
- chcą Państwo, aby dokumentacja utrzymywana była w należytym porządku,
- mają Państwo za dużo pracy przy nadzorowaniu spełniania obowiązku szkolnego,
- chcą Państwo wiedzieć więcej o swoich uczniach,

to

mogą Państwo zlecić część pracy programom komputerowym, które pomogą:

- bezbłędnie poprowadzić dokumentację przebiegu nauczania,
- przygotować potrzebne zestawienia i zaświadczenia,
- wypełnić świadectwa,
- zarejestrować i rozliczyć wpłaty od uczniów.

*VULCAN to największy
polski producent systemów
zarządzania dla oświaty*



VULCAN
OPROGRAMOWANIE KOMPUTEROWE

ul. Kazimierska 15, 51-657 Wrocław tel./fax (0-71) 480158, 728558



Czekali na mnie w bramie. Przywitani częstując papierosami przednich marek. Padało. Zaproponowali więc, aby pójść do Wojtki. Po chwili, minawszy cuchnące podwórko, wdrapywaliśmy się w ciemnościach po zbutwiałych schodach na ostatnie piętro ruderowatej kamienicy.

DZIECIAKI Z GEPASU

Tak mówią o sobie nastolatki z Pragi-Północ, uczestniczące od pół roku w zajęciach Grupy Pedagogiki i Animacji Społecznej. Nie mają swojego lokalu. Z animatorami Grupy spotykają się w umówionej bramie, na ulicy, boisku — takie jest bowiem założenie tego terapeutycznego programu, który sześć lat temu przywiozł do Warszawy francuski „pedagog ulicy” Daniel Cuff. Najpierw byli nim objęte dzieci z warszawskiej Woli, od tego roku z Pragi.

Praskie nastolatki miały okazję poznać go osobiście. Chodził bowiem po podwórkach, ruderach, gdzie się gromadzili i zachęcał do innego spędzania czasu. Początkowo potraktowali jego i towarzyszącą mu osobę jak policjantów, którzy chcą coś od nich wyciągnąć. Nazajutrz jednak przyszli na spotkanie i tak się zaczęło...

Siedzimy w maleńkim, ubogim w sprzęt, ale dość schludnym pokoju. Rodzice Wojtki są niezbyt rozmowni. Na stole herbata, trochę suchych wafelków. Nastolatki uważnie przysłuchują się rozmowie z animatorami: Tomaszem Szczepańskim, Jarosławem Olejarskim oraz Justyną Kaczmarek. Gdy chwiliami ścisza głos, natychmiast reagują: mówicie głośno! Kontrolują czy nie padają krytyczne uwagi pod ich i ich rodzin adresem. Sami wiedzą, jak naprawdę jest, ale obcym nic do tego. A większość z nich pochodzi z domów, w których ojciec lub matka praktycznie nigdy nie trzeźwieją, z rodzin wielodzietnych, żyjących w skrajnym ubóstwie. Pieniądzy z zasiłku lub pracy na czarno wystarcza na krótko. Więc bywa, że matki wyganiania córki na ulicę, a potem rekrutują „zarobek”, aby mieć za co pić. Wychowywaniem dzieci mało kto się przejmuje. Życie w tej dzielnicy, znanej ulicami Stalową, Środową, Szwedzką, Wileńską, Inżynierską — od pokoleń zamieszkałej w znacznej mierze przez element przestępczy, rządzi się swoimi prawami. Biada temu, kto okaże się miecznikiem. Im wcześniej nauczy się palić, pić, wygrażać pięścią — tym szybciej zostanie zauważony przez hersztów grupy. A szkoła — któż o niej myśli poważnie. Niektórym z trudem udaje się skończyć podstawówkę. Frajerem jest każdy, kto śleczy nad książką.

Przykre doświadczenia, brak oparcia w domu, głód, cuchnące, obokne podwórka i wreszcie potworna nuda nie skłania „dzieci ulicy” do szlachetnych uczynków.

Prawie wszyscy gepasowcy mieli konflikty z prawem.

Inka, szorstka i mało dziewczęca, ma sprawę w sądzie dla nieletnich. Chodziła z chłopakami nie tylko wybijać szyby, ale i na „kwadraty”. Z domów wynosiło się głównie telewizory, magnetydy, radia. Jednak nie robiła tego z głębi zysku, raczej lęku przed odrzuceniem i ze zwykłej nudy. Skutecznym środkiem na nudę jest też alkohol. W tej dzielnicy niejedyn nastolatek może zmierzyć się z dorosłym. A w stanie zamroczenia, zwłaszcza pod osłoną nocy, przychodzą do głowy makabryczne pomysły. Wtedy też mają ochotę na seks, uprawiany byle gdzie i z byle kim, a także na wachanie kleju — który jeszcze potęguje psychiczne i cielesne doznania. Brnęliby w to kryminalne bagno, gdyby pewnego dnia nie podano im ręki...

Pomocną dłoń wyciągnęli do nich — jak sami mówią — Tomek, Jarek, Leszek i od niedawna Justyna. Najbardziej jednak grupa

związana jest z Tomalą (tak nazywają pana Tomasza), który najdłużej z nimi pracuje.

— Jest fajny, zawsze chętnie nas wysłucha i jest pewność, że nikt się o tym nie dowie — mówi. Wskazywam mu doradzi. Dzięki Tomkowi osiągnęłam to, czego nie osiągnęłam z własnej woli — wyznała jedna z dziewczynek. Podobnie dzieci oceniają pozostałych animatorów.

Udało mu się namówić niektórych do podjęcia nauki. Na przykład Marek, chłopiec dość rezolutny, ucz się fachu tapicera w szkole wieczorowej. Zapewnia, że teraz życie ich „ferajny” bardzo się zmieniło. — Bo gdybyśmy byli tak, jak dawniej sami na podwórku, a przyszłoby starsze towarzyszy, to zaraz poszlibyśmy coś ukraszać — opowiada. A jak jesteście z nimi, to zawsze są jakieś pieniądze na bułki, bilety. Chodzimy grać w piłkę, do kina, na basen, wyjeżdżamy też za miasto, prowadzimy rozmowy. Mówimy o szkodliwości alkoholu, tytoniu. Staramy się mniej palić, pić, przeklinać. Przekonał się też, że nie warto wachać kleju. Mamy w dzielnicy kolekę, który naćpał się i wpadł pod samochód, teraz jest kaleką. Nie chcemy tak skończyć jak on.

Ten podział na przedtem i teraz jest wyraźny. Kiedy pytam, jaki jest ich ideał kolegi słyszę: teraz czy przedtem? Teraz — to ktoś taki jak Tomala — odpowiadają. Wcześniej — ten co potrafił wypić, okraszać, wybić szyby — bo uważali, że jest odważny i silny. Niemal codziennie spotykają się ze swoimi opiekunami. Zawsze jest coś fajnego do zrobienia. Czasem sami wyciągają ich z domu.

Pan Tomasz mieszka na Pradze, doskonale zna tutejsze klimaty

i może właśnie dlatego potrafił szybko zdobyć zaufanie tych dzieci. Są ogromnie przywiązane do swoich liderów z GEPAS-u. Z nimi ich onure, pełne agresji życie nieco się wyciszyło i nabrało szlachetniejszych barw.

Zaczynają też marzyć, zwyczajnie, po ludzku. Poprosiłam, aby zapisali mi swoje marzenia na kartkach. Były bardzo do siebie podobne, z mocno zaakcentowanym wątkiem rodzinnym. Oto niektóre z nich. *Moim marzeniem jest żyć daleko w życiu. I żeby mi sobie radziła, gdy będę miała rodzinę. Chciałabym, aby moje dziecko miało wszystko, czego chce. Żeby mu niczego nie brakowało. Chęć być dobrym człowiekiem i pójść na studia. O posiadaniu dzieci marzą nie tylko dziewczęta, ale i chłopcy. Chciałabym skończyć szkołę, założyć rodzinę i żyć uczciwie. Chęć mieć dwoje dzieci — chłopca i dziewczynkę i żeby miały wszystko, czego by chciały. I żeby moja dziewczyna była kochającą i troskliwą matką.*

Jak potoczą się dalej losy praskich nastolatków, dla których ulica bywa czasem bardziej bezpieczna niż dom? Dziś nikt nie zna na to odpowiedzi, podobnie jak to, na ile przyjmą się w ich psychiczne zaszczepione im przez animatorów nowe wartości i inne widzenie świata.

— Wierzymy, że coś jednak zostanie w tych dzieciach — mówią animatorzy. Są już pierwsze efekty. Starają się ograniczać palenie, nie kłąć przynajmniej w miejscach publicznych, nie pić na zajęciach — co dla nich jest niebывалым wyrzeczeniem.

Tym dzieciom nie wolno od razu wszystkiego zakazywać, nakazywać, uprawiać moralizatorstwo, na siłę zmieniać.

Takie poczynania już na wstępie skazują na niepowodzenie. Żeby były sukcesy, trzeba zdobyć ich zaufanie i akceptację. Musieliśmy się z nimi napić, zapalić i mówić ich językiem, czyli zrobić coś, co robią oni. Na początku palili w naszej obecności. Z punktu widzenia tradycyjnej pedagogiki jest to niewychowawcze, ale z tą młodzieżą nie da się inaczej. A przecież chodzi o to, aby już na początku ich nie stracić. Nietało było egzekwować odpowiednie zachowania. Dopiero kiedy zagrożiliśmy, że zrezygnujemy z tej pracy, przearżili się i każdy z nich po kolei składał obietnice, że będzie ograniczać swoje złe nawyki. Różnie z tym bywa, ale starają się.

Animatorzy pokazują swoim podopiecznym inne dzielnice i ciekawe miejsca Warszawy — czyli inny świat, którego poprzednio nie znali. Przy okazji odpowiadają takie miejsca jak Policja Izba Dziecka czy Pogotowie Opiekuńcze, aby sami mogli się przekonać, jak tam jest. Po takich wizytach stwierdzają, iż nie warto tam być. Dlatego jednym z założeń programu jest brak stałego lokalu, w którym by się spotykali „gepasowcy” — mówi pan Tomasz. Bo lokal z natury rzeczy wprowadza pewne rygory i ograniczenia, a to bardzo szybko by ich zniesie.

Praski program obliczony jest na dwa lata i powinien objąć setkę dzieci. Dotychczas w jego zajęciach uczestniczyło 50 nastolatków... Głównym celem tej pracy jest ułatwienie im dostępu do istniejących instytucji wychowawczych i społecznych. Ale zanim się to stanie, animatorzy czekają na psychologów i terapeutów, którzy wsparliby ich działania.

Animatorzy praskiej Grupy Pedagogiki i Animacji Społecznej są studentami wydziałów pedagogicznych oraz studium pracowników socjalnych. Do tej pracy przyszli bez praktycznego doświadczenia i pracują — jak sami mówią —

metodą gołych rąk.

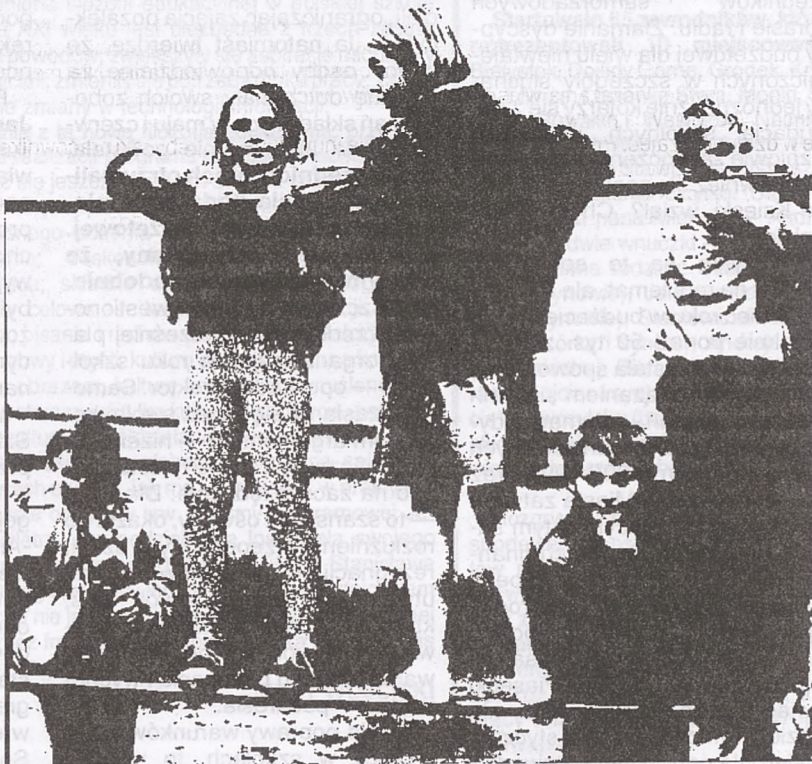
Ale tak chciał koordynator Daniel Cuff. Naszym zadaniem — wyjaśnia pan Jarek — było pozyskanie grupy i zachęcenie jej do udziału w spotkaniach. Udało się. Między innymi dlatego, że znają Pragę, a to był jeden z warunków zatrudnienia w tej roli. Za swoją pracę animatorzy otrzymują stypendia z funduszu Unii Europejskiej. Z tego samego źródła dostają 250 zł miesięcznie na bieżące wydatki związane z organizowaniem zajęć. Finansowo wspiera ich też gmina, jak również sponsorzy, od których otrzymują dary rzeczowe, m.in. sprzęt sportowy.

Gdy pytam, dlaczego podjęli tak trudne zadanie, odpowiadają, że chyba urodzili się do tej pracy. Jest dla nich nie tylko praktyką zawodową, ale też i wielkim wyzwaniem. Brak sztywnych ram i wzorców mobilizuje do większej inwencji, pomysłowości i twórczych poszukiwań.

Każdy z animatorów prowadzi „dziennik pokładowy”. Zapisuje w nim swoje obserwacje z każdego dnia. Dzienniki są czytane przez Daniela Cuffa. Na ich podstawie ukierunkowuje ich pracę, podpowiada jak pracować z poszczególnymi dziećmi. Francuz przyjeżdża do Polski raz na miesiąc, oprócz konsultacji prowadzi też szkolenia, w tym dla początkujących animatorów. Upowszechnieniem programu w innych dzielnicach Warszawy zainteresowane są warszawskie kuratorium i gminy.

Kontakt: Tomasz Szczepański, tel. 0-602.33.12.29. Leszek Kuzak: Ośrodek Pomocy Społecznej, ul. Groszowskiego 5.

IZA KUJAWSKA



Na ulicach i podwórkach warszawskiej Woli, Rembertowa, Otwocka, Grodziska i Świdra we wrześnie br. pojawiło się ponad 30 wychowawców podwórkowych.

Są to instruktorzy sportu, muzyki i plastyki z przygotowaniem do pracy profilaktyczno-resocjalizacyjnej. Ich zadaniem jest nawiązanie kontaktu z liderami grup przestępczych, młodocianych gangów, skupienie wokół swojej osoby jak największej liczby dzieci zaniebawianych wychowawcą.

Program ten opracował i wdraża Krajowy Komitet Wychowania Resocjalizującego im. Kazimierza Lisieckiego. — Źródłem podbudowy teoretycznej naszej idei są prace wybitnych pedagogów społecznych, doświadczenia patrona, twórcy Towarzystwa Przyjaciół Dzieci Ulicy, przekształconego po wojnie w Państwowy Zespół Ognisk Wychowawczych oraz działalności środowiskowych ognisk wychowawczych — wyjaśnia Wiesław Kołak, przewodniczący KKWR. Komitet jest członkiem Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i Międzynarodowej Federacji Współnot Wychowawczych (FICE).

Zdaniem szefa KKWR, pedagogika podwórkowa jest obecnie — wobec narastających zagrożeń społecznych: narkomanii, przestępczości, alkoholizmu, destabilizacji rodziny, bezrobocia i ubóstwa — jednym z bardzo ważnych sposobów przeciwdziałania tym patologiom i dla wielu nastolatków furtką do normalnego życia.

FURTKA

Celem programu — uzupełnia Henryk Romańczuk, jego koordynator, szef Wojewódzkiego Ośrodka Wychowania Środowiskowego i sekretarz Zarządu TPD — jest wypracowanie optymalnego, dostosowanego do potrzeb warunków modelu pracy profilaktyczno-wychowawczej w środowisku otwartym. To ważne, tym bardziej że nie tylko nie powstają nowe domy kultury, boiska, place zabaw, ale znikają te, które istniały dawniej. A ulica, dworzec jest przecież miejscem niekontrolowanej aktywności dzieci i młodzieży. Terenem manifestowania niezależności, imponowania złą pojęcią odwagą, szukania mocnych wrażeń i łatwych łupów.

Zgodnie z koncepcją zaproponowaną przez KKWR, wychowawca podwórkowy jest łącznikiem pomiędzy ogniskiem wychowawczym a grupą nieformalną. Obecnie system opiekuńczo-wychowawczy i profilaktyczno-resocjalizacyjny KKWR jest realizowany w 70 ogniskach w Warszawie i województwie, i w ponad 200 na terenie kraju. Łącznie obejmują one około 10 tys. dzieci i młodzieży. Ciekawym doświadczeniem i zarazem wyzwaniem dla osób, które podejmują się tej pracy, jest to, że mają oni nieograniczone pole do działań nowatorskich, twórczych poszukiwań, wdrażania własnych pomysłów wychowawczych. Wychowawca podwórkowy swoje spostrzeżenia zapisuje w dzienniku zajęć. Prowadzi też dokumentację indywidualną wychowanków, którą przechowuje w ognisku lub filii Wojewódzkiego Ośrodka Wychowania Środowiskowego. Wcześniej jednak musi zorganizować grupę 10—15 dzieci. Zanim jednak to zrobi, musi dokładnie poznać „teren”, a także przyczynę, dla których dzieci znalazły się na ulicy.

— A są co najmniej trzy — mówi Wiesław Kołak. Dziecko ucieka na ulicę, bo czuje się tam bezpieczniej niż w domu, gdzie jest pijarstwo, bieda, maltretowanie. Ucieka, bo nie może spełnić oczekiwań rodziców, którzy nie kryją swojego niezadowolenia lub w ogóle nie mają czasu dla swojej pociechy. I wreszcie trzecią przyczyną — są wrodzone skłonności dziecka do wódczegostwa, chęci przeżycia przygody itp. Nie wszystkie wychowujące się przy trzepaku czy na klatkach schodowych nastolatki są jednakowo zdeprawowane — dodaje Henryk Romańczuk. Część jest na początku tej drogi i dlatego w pierwszej kolejności powinny być wyłowione z grupy, bo mają największe szanse na uratowanie przed sieroctwem społecznym i wejściem w kryminalne środowisko.

Na naszych szkoleniach akcentujemy — mówi koordynator programu — że nie tylko jest ważne to, co młody człowiek wie, bo najczęściej bombardujemy sferę poznawczą i to jest błąd, ale wniknięcie głębiej w to, co czuje, jaki jest jego stosunek do rodziców, kolegów, siebie samego, przyrody, jakie wyznaje wartości. Chodzi o to, aby w pracy wychowawczej równomiernie

nie kształtować w dziecku stronę wolicjonalną, emocjonalną, poznawczą.

Grupa, którą organizuje wychowawca podwórkowy, ma z założenia charakter spontaniczny, a uczestnictwo w jej spotkaniach jest dobrowolne. Członkowie przychodzą na wybrane przez siebie zajęcia lub imprezy prowadzone wspólnie z ogniskiem, gdzie również mogą korzystać z dożywiania. Ognisko nie jest ich stałym miejscem spotkań, a jedynie wspiera poczynania wychowawcy.

Na ile uda się wychowawcom podwórkowym zintegrować nastolatków wokół wspólnych celów, przyciągnąć do pracy lidera, za którym przyjdą inni, na ile potrafi wygaszać konflikty wewnątrz grupy, zmieniając podstawy zachowania podopiecznych, będzie zależało w dużym stopniu od osobowości i metod pracy, pozyskiwania sojuszników. Należy podkreślić, że w naszym modelu wychowawcy podwórkowego — mówi Wiesław Kołak — co być może jednym ułatw, a innym utrudni pracę wychowawczą — bo różne są szkoły — obowiązują wszystkie zasady tradycyjnej pedagogiki. Wychowawca nie może godzić się na to, aby na zajęciach palono papierosy, używano nieparlamentarnych słów itp.

Jakie są pierwsze doświadczenia? Koledzy pracujący np. na Woli w rejonie ulic Górcewska-Młynarska-Tyszkiewicza informują, że najłatwiej im pozyskać nastolatków do zajęć sportowych. Na zawody na AWF przywożą po 15 osób. Okazuje się, że te dzieci chcą się wykazać tym, co potrafią, dowartościować, zdobywać medale, nagrody. Chętnie też przychodzą do ogniska, gdzie mogą coś zjeść i ciekawie spędzić czas. W Świdrze natomiast, gdzie nie ma ogniska, doskonale chwyciła turystyka rowerowa i rajdy. Natomiast problemem dla wszystkich wychowawców jest skłonienie podopiecznych do systematycznego udziału w spotkaniach, do regularnych kontaktów. Zauważyli też, że liderzy nieformalnych grup straszą i biją wymykających się spod ich kontroli uczestników tych zajęć.

Nielatwą pracę wychowawcy podwórkowego w projekcie KKWR ma wspierać asystent wolontariusz, asystent-stażysta (student lub absolwent psychologii, pedagogiki, resocjalizacji, AWF, a także uczelni kształcących muzyków, organizatorów turystyki itp.) oraz łącznik młodzieżowy (starszy wychowanek środowiskowego ogniska wychowawczego w rejonie działania wychowawcy podwórkowego).

— Założyliśmy, że efekty pracy wychowawcy będą oceniane m.in. na podstawie osiągnięć szkolnych jego wychowanków, obniżenia liczby dzieci umieszczanych w placówkach opieki całonocnej — mówi Wiesław Kołak. Bo ostatecznym celem naszych działań jest to, aby dziecko wychowywało się w rodzinach naturalnych.

W pracy z dziećmi ulicy należy wykorzystać również doświadczenia innych krajów, gdzie zajęcia profilaktyczne z młodzieżą zaniebawianych wychowawcą prowadzi tzw. pracownicy uliczni. Nie muszą oni być pedagogami, powinni mieć natomiast osobowość, która przyciągnie nastolatków i wzbudzi ich zaufanie. Nie ma znaczenia też płeć oraz wiek takiej osoby. W założeniu np. niemieckiego modelu, lojalność wobec dziecka jest bardzo daleko posunięta. Jeśli nie życzy ono sobie, żeby taki pracownik skontaktował się ze szkołą czy rodziną, nie może tego uczynić. Jeśli wie np., że grupa planuje napad, również nie może zdradzić, obowiązując go swoista tajemnica spowiedzi.

Wykorzystując doświadczenia niemiecko-austriackie KKWR opracował kolejny program pracy środowiskowej pod nazwą „Przyjaciel Dzieci Ulicy”. Już od 1 grudnia siedmiu takich pracowników pojawi się na ulicach w Grodzisku Mazowieckim, Legionowie, Nowym Dworze, Otwocku, Wołominie, Piasecznie i Pruszkowie. Będą to podwórkowi rzecznicy interesów i praw dzieci i młodzieży.

Takiego pracownika powinno cechować wysokie etyczne zachowanie — podkreśla przewodniczący KKWR, które zagwarantuje mu zdobycie u nastolatków zaufania, autorytetu oraz poczucia bezpieczeństwa, że ich sprawy nie będą ujawiane. Dobrze, jeśli taka osoba będzie miała duże doświadczenie życiowe, dzięki czemu pomoże w rozwiązywaniu trudnych spraw rodzinnych i losowych. Może pracować samodzielnie lub w zespole pracowników podwórkowych. Osobście odpowiada za stosowane metody i formy pracy. Program zakłada, że raz w tygodniu „przyjaciel dzieci ulicy” omawia swoje problemy i propozycje z koordynatorem programu. Do jego dyspozycji są też doświadczeni pedagodzy środowiskowi z Ośrodka Metodycznego KKWR, a także inni specjaliści.

DANUTA KOWALEWSKA

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI

O KOSZACH I ŚMIECIACH



Będzie tu mowa o koszach i śmieciach, naturalnie, tylko w kontekście językowym i poprawnościowym. Rzeczownik męski *śmieć* (ten) 'to rzecz wyrzucona, zniszczona, zużyta, bezużyteczna'; występuje najczęściej w liczbie mnogiej: *te śmiecie* lub *te śmiecie* (tak jak *rupiecie* i *rupiecie*). Forma *śmiecie* może również należeć do innego, przestarzałego już rzeczownika, używanego tylko w liczbie pojedynczej, mającego rodzaj nijaki (to *śmiecie*) i znaczenie zbiorowe. Tę postać znajdziemy np. w następujących zdaniach: „Wschody kąpiące się w lagunie porasta pleśń i pokrywa *śmiecie*, które woda przybijając naniósł, ustępując porzuciła” (J.I. Kraszewski). „Na zielonym podścielisku polanki stanęły zręby domów, cała zaś jej powierzchnia pokryta się wiórami, heblowinami, kawałkami kory i tym podobnym *śmieciem* drzewnym” (H. Sienkiewicz). Na podstawie ogólnego znaczenia tego wyrazu (a i cytowanych wypowiedzi) można by sądzić, że ma on zabarwienie uczuciowe zawsze ujemne, oznacza bowiem 'rzeczy bezużyteczne'. Tymczasem w znanych i często używanych związkach frazeologicznych: *na swoich, własnych, starych śmieciach* (= 'w swoim domu, na swoim gospodarstwie, w swoim kraju') ma z pewnością treści pozytywne i dodatnie zabarwienie emocjonalne.

Spośród wielu znaczeń rzeczownika *kosz* będzie nas tu interesować jedynie to podstawowe: 'rodzaj sprzętu, naczynia używanego do przechowywania, mierzenia czegoś itp.'. Rozstrzygniemy najpierw wątpliwości fleksyjne. W dopełniaczu liczby mnogiej mamy do wyboru dwie formy: *koszy lub koszar*; biernik liczby pojedynczej ma zasadniczo postać *kosz* (np. *widzę kosz*, B. = M.), ale w niektórych zwrotach także *kosza* (B. = D.), np. *dać komuś kosza*, czyli 'odmówić komuś czegoś, zwłaszcza odmówić posłubienia kogós', *dostać kosza*, czyli 'spotkać się z odmową, zwłaszcza przy oświadczynach'. W języku sportowym można też: *grać w kosza* czy *wrzucić piłkę do kosza*, leżąc w tych połączeniach słowo to ma już inne znaczenie ('metalowa obręcz z siatką do wrzucania piłki w koszykówce; koszykówka').

Bardziej skomplikowane jest stosowanie wyrazu *kosz* w rozmaitych schematach składniowych. Łączy się on, tak jak inne rzeczowniki, w wyrażenia za pośrednictwem przymków (najczęściej) bądź bezpośrednio z formą przypadkową wyrazu określającego. W konstrukcjach analitycznych mamy do dyspozycji przymyki: *na, do, z, od, po*; w konstrukcjach syntetycznych słowo podrzędne stoi w dopełniaczu. Nie jest to jednak wybór dowolny, lecz uzależniony od sensu całego połączenia oraz zwyczajów językowych. Oto owe schematy składniowe:

■ *Kosz na coś lub do czegoś* — 'o określonym przeznaczeniu': *kosz na śmieci (na śmiecie)* albo *do śmieci*; *kosz na zakupy*, *kosz na brudną bieliznę*, *kosz do wywożenia odpadków*, *kosz do kartofli*.

■ *Kosz z czymś lub czegoś* — 'zawierający coś': *kosz z kartoflami*, *kosz kwiatów*, *kosz jabłek*, *kosz z zakupami*.

■ *Kosz od czegoś* — 'o określonym przeznaczeniu, opróżniony z czegoś': *stary kosz od bielizny przeznaczony na legowisko dla psa*; *wspać kartofle do kosza od węgla*.

■ *Kosz po czymś* — 'w którym coś było': *kosz po brudnej bieliznie*, *kosz po kwiatach*.

■ *Kosz czegoś* — *narwać dwa kosze jabłek*; *przynieść pięć koszy węgla* (tutaj *kosz* to 'zawartość tego pojemnika').

Nazwy innych naczyni występują w podanych wyżej schematach składniowych, ale nie wszystkie schematy są wykorzystywane, poza tym zdarzają się wyrażenia oboczne. Wszystko to bywa źródłem kłopotów poprawnościowych. Zilustrujmy te problemy jeszcze przykładem rzeczownika *szklanka* (będziemy jeszcze do tego wracać).

■ *Szklanka do czegoś*, rzadko *na coś* (z odzieniem doraźnego przeznaczenia) — 'o określonym przeznaczeniu': *szklanki do herbaty*, *wysokie szklanki do koktajli*, *rzadko szklanka na piwo*, *szklanka na herbatę*.

■ *Szklanka z czymś*, rzadko *czegoś* — 'wraz z zawartością': *szklanka z gorącą herbatą*, *szklanka z wodą*, *rzadko szklanka soku*.

■ *Szklanka od czegoś* — 'o określonym przeznaczeniu, opróżniona z czegoś': *szklanka od musztardy*.

■ *Szklanka po czymś* — 'w której coś było': *szklanka po mleku*, *szklanka po herbiecie*.

■ *Szklanka czegoś*: *wypić szklankę wody* (tu *szklanka* to 'ilość czegoś mieszcząca się w takim naczyniu').

Warsztaty Zespołu Szkół Zawodowych nr 1

w Łukowie ul. T. Kościuszki 10,
tel. (0255) 2397 fax (0255) 3875

posiadają w ciągłej sprzedaży po atrakcyjnych cenach i korzystnych terminach płatności:

1. Krzesła uczniowskie
2. Taborety
3. Błaty do stolików uczniowskich.

Istnieje możliwość dowozu własnym transportem.

Nasza sonda

Decyzja ministra M. Handkego wznowiła dyskusję o tym, kto, jak i kiedy powinien poruszać w szkole zagadnienia wychowania seksualnego. O opinie poprosiliśmy studentów Podypłomowego Studium Wychowania Seksualnego Uniwersytetu Warszawskiego.

SEKS NIEZGODY?

BARBARA NOWAKOWSKA-BARADYN, nauczycielka wychowania przedszkolnego i edukacji początkowej w Szkole Podstawowej w Domaniawicach (woj. świętokrzyskie), 15 lat pracy w zawodzie.

— Zdecydowałam się na udział w zajęciach Studium, ponieważ uważam, że nauczyciel podobnie jak lekarz czy adwokat powinien nieustannie podnosić swoje kwalifikacje, choć brałam także pod uwagę możliwość prowadzenia zajęć wychowania seksualnego.

Jestem bardzo zdziwiona pomysłem nowego ministra. Nie wyobrażam sobie poruszania tematów z dziedziny wychowania seksualnego np. na języku polskim. Znam nauczycieli i wiem, że nie będą w stanie zająć się tą prob-

lematyką. I nie chodzi o brak wiedzy, ale o nieumiejętność rozmowy na takie tematy, o ubogi zasób słów, o skrepowanie. A tu nie może być miejsca na żadne zahamowania. Seksualność człowieka należy przyjmować jako coś naturalnego i tak właśnie o tym rozmawiać. Szczególnie teraz, kiedy nawet reklamy są nalaadowane erotyzmem. Trzeba nauczyć dzieci doceniać piękno ludzkiego ciała i odróżniać je od wulgarnej pornografii. Nikt nie zamierza mówić im o pozycjach czy technikach współżycia. Chcemy wpoić im tolerancję dla innych i pomóc w zaakceptowaniu swojej płciowości. Może to jednak osiągnąć jedynie osoba odpowiednio przygotowana.

ELŻBIETA NIEROJEWSKA-ŁOPACIUK, nauczycielka Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Upośledzonych Umysłowo w Świdniku, 14-letni staż pracy.

— Seks jest wciąż tematem tabu. Także wśród nauczycieli. Trudno więc od ludzi, którzy nie potrafili nawet rozmawiać na ten temat, wymagać, żeby uczyli o tym dzieci. Kiedy rozmowy o seksualności człowieka wywołują wśród uczniów komentarze czy chichoty, najczęstszą reakcją nauczyciela jest zażenowanie. Wynika to z tego, że prowadzący zajęcia nie wie, jak się zachować, jak zareagować, co powiedzieć. Nie każdy bowiem kto ma wiedzę, umie się nią podzielić, szczególnie jeśli chodzi o tak specyficzną dziedzinę jaką jest wychowanie seksualne. Nie-

stety, z przykrością muszę stwierdzić, że bardzo wielu osobom brakuje nawet elementarnej wiedzy. A przecież wychowanie seksualne można wprowadzać już od przedszkola, kiedy dzieci dotykając własnego ciała czy podglądając innych uczą się, czym różnią się chłopcy i dziewczynki. Niezmiernie ważna jest także właściwa reakcja na konkretne zachowania, np. nie można masturbującego się dziecka piętnować czy krzyknąć na nie. Wystarczy umiejętnie skierować jego uwagę na coś innego, ewentualnie delikatnie wytłumaczyć, że to np. niehygieniczne.

Odsunięcie zagadnień wychowania seksualnego i stwierdzenie, że można je realizować w ramach innych lekcji, jest nieporozumieniem. Z odmiennym nastawieniem młodzi idą na biologię, z innym na zajęcia, na których ktoś kompetentny pomoże im zrozumieć co się z nimi dzieje na określonym etapie rozwoju, wyjaśnić przyczynę targających nimi uczuć.

MIROSLAWA FURMANOWSKA, pedagog szkolny z wrocławskiej Szkoły Podstawowej nr 80, w oświacie pracuje od dwudziestu lat.

— Żeby móc zająć się wychowaniem seksualnym trzeba najpierw nauczyć się, jak o pewnych rzeczach mówić w sposób ciepły i serdeczny. Bez zakłamania i chowania głowy w piasek. Tymczasem rezygnuje się z przedmiotu, który mógłby dzieciom wiele wyjaśnić i skazuje się je na zdobywanie wątpliwych informacji z młodzieżowych czasopism. Nie można oddzielić wychowania seksualnego od wychowania w ogóle. Tu potrzebna jest współpraca szkoły, rodziny, kościoła. Ale powinno to odbywać się na zasadzie porozumienia, a nie wyszukiwania różnic. Jeżeli kontrowersyjna jest nazwa wychowanie seksualne, to przecież można ją zmienić. Program opracowany przez poprzedniego ministra można realizować jako np. przysposobienie do życia w rodzinie, wychowanie do miłości. A jeśli chodzi o przygotowanie kadry? W mojej szkole są nauczycielki, które poruszały na lekcjach zagadnienia związane z wychowaniem seksualnym. Jednak przychodziło im to z wielkim trudem i bardzo się ucieszyły, że zdecydowałam się na podjęcie nauki w tym Studium. Twierdziły, że wreszcie tema-

tem zaimnie się ktoś przygotowany. Nie przesadzam, kto powinien prowadzić zajęcia wychowania seksualnego. Uważam natomiast, że oddzielne lekcje poświęcone zagadnieniom seksualnym z tego zakresu są niezbędne. Przy czym nieważne, czy wychowaniem seksualnym zajmie się nauczycielka biologii, pedagog czy osoba chętna. Najważniejsze, żeby była to osoba kompetentna, taka, która sama ma poukładane życie. Dopiero wtedy zajęcia odniosą jakiś skutek. Nie osiągniemy niczego, jeśli zmusimy nauczyciela do poruszania tematów, które budzą w nim wstręt.

SYLWESTER JASZCZYK, nauczyciel w/z Technikum Elektromechanicznego Huty „Pokój” w Rudzie Śląskiej, 7-letni staż pracy.

— Szkoła, że pan minister zarzucił pomysły oddzielnych zajęć z wychowania seksualnego. Jestem nie tylko nauczycielką w/w, ale także wychowawcą. Z przeprowadzonej w mojej klasie ankiety dotyczącej zagadnień, jakie chcieliby na lekcjach wychowawczych poruszać uczniowie, 80 proc. to były pytania dotyczące seksualności człowieka i związanych z nią chorób. Okazało się bowiem, że więk-

szość rodziców nie jest przygotowana do tego, żeby rozmawiać na ten temat z własnym dzieckiem, zaś literatura fachowa operuje językiem często dla młodzieży niezrozumiałym. Dlatego „uświadamianie” najczęściej odbywa się na ulicy, w sposób bardzo wulgary. Niestety, na lekcjach wychowawczych jest zbyt mało czasu, żeby poruszyć najważniejsze zagadnienia z dziedziny wychowania seksualnego. Tym bardziej że potrzebna jest „praca od podstaw”, a więc od wprowadzenia i tłumaczenia terminologii znacząco różniącej się od tej funkcjonującej w potocznie.

Zdecydowałam się na kształcenie w tym Studium nie tylko dlatego, że wprowadzenie do szkół nowego przedmiotu wiązało się z zapotrzebowaniem



Nasz prezent pod choinkę: dodatek literacki **Charaktery**

Charaktery

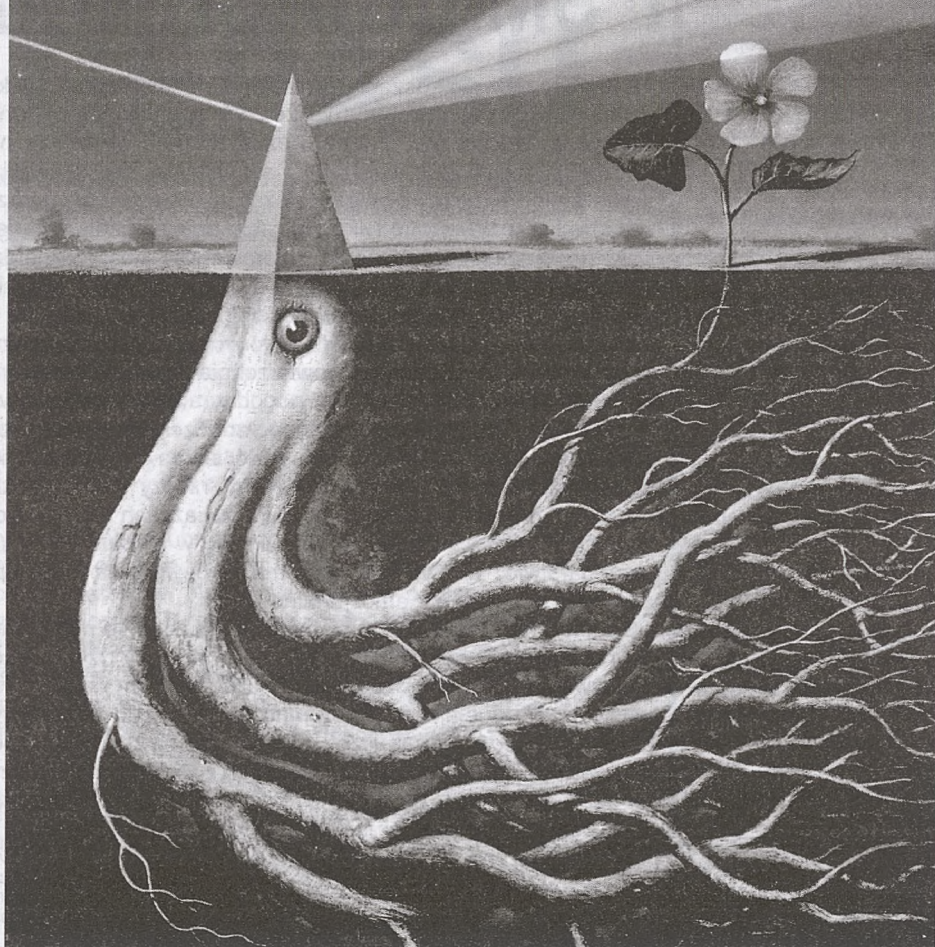
MAGAZYN PSYCHOLOGICZNY DLA KAŻDEGO

INDEKS 337560

CENA 4 ZŁ

GRUDZIEŃ 1997

NR 11



Na ogół wierzymy, że podwyżka pensji, kupno nowego samochodu, małżeństwo, dzieci, budowa domu czy awans zawodowy uczynią nas trwale bardziej szczęśliwymi, zaś śmierć bliskiej osoby, utrata pracy czy choroba pozbawią na zawsze lub przynajmniej na bardzo długo radości życia. Są to złudzenia. Mówiąc ściślej – są to zazwyczaj i w dużej mierze złudzenia. O szczęściu pisze prof. Janusz Czapiński.

Czasem trudno powiedzieć, czy dorastanie to problem większy dla dzieci, czy dla ich rodziców. Pewne jest tylko, że stwarza ono kłopoty obu stronom i że przy odpowiednim podejściu można sobie z nimi poradzić – pisze o tym prof. Irena Obuchowska.

Zbiorowość graczy giełdowych przypomina samoregulujący się system, reagujący gwałtownie na różnego rodzaju zmiany dokonujące się w otoczeniu. Gdy kursy akcji wzrastają, uczestnicy rynku doskonale zdają sobie sprawę z tego, iż nie będzie trwało to wiecznie. Problem polega na tym, aby zdążyć je sprzedać, zanim ceny spadną ponownie poniżej możliwego do zaakceptowania progu. O psychologii krachu giełdowego pisze Tomasz Zaleskiewicz.

Bliźnięta są naturalnymi klonami, istotami poruszającymi się synchronicznie – tak, jakby były tancerzami poddanymi choreografii genów, losu lub Boga. Mają takie same myśli, cechy i nawyki. Sprawiają, że zastanawiamy się nad naszą własną wyjątkowością, samotnością i nad tym, czy jest możliwe istnienie w innym człowieku. Bliźnięta prowokują pytania o moment, w którym zaczynają się nasze namiętności. O najnowszych badaniach nad bliźniakami za „Psychology Today”.

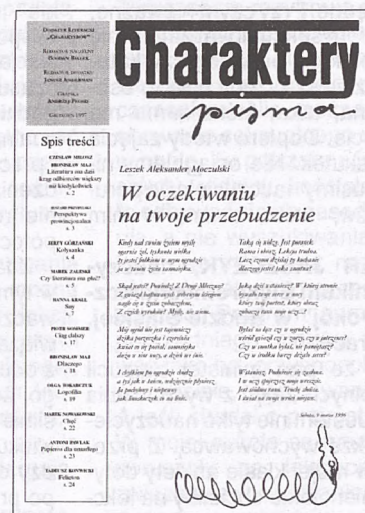
Charaktery pisma

– nasz świąteczny prezent, dodatek literacki, a w nim m.in.: poezja Leszka Aleksandra Moczulskiego, proza Hanny Krall, Olgi Tokarczuk i Marka Nowakowskiego, rozmowa z Czesławem Miłoszem, felieton Tadeusza Konwickiego.



Wydawnictwo Naukowe PWN

Prenumeratę (taniej) zamów telefonicznie krajową: 0800 20 145 lub (022) 69 54 174-176 (PWN) krajową i zagraniczną: (022) 620 12 71 (Ruch)



Podatki '97

Pozostało nam już niewiele czasu na to, aby zainwestować np. w remont mieszkania lub skorzystać z usług wszelakich z myślą o możliwości odpisania ulgi od podatku, niestety już znacznie mniejszej niż w latach poprzednich. W 1997 roku fiskus jest już mniej łaskawy. Ulgi podatkowe zostały ograniczone i w większości wypadków będziemy mogli odliczyć tylko 19 proc. poniesionych przez nas opłat z różnych tytułów. Przypomnijmy, że nie ma już ulg na zakup akcji i obligacji. Bardzo istotną zmianą w tym roku jest zasada odpisywania raz od podatku, a raz od dochodu przed opodatkowaniem. Przypomnijmy więc, kiedy odpisujemy:

ZNÓW BĘDZIEMY ODLICZAĆ⁽¹⁾

Od podatku

- * wszystkie wydatki na cele mieszkaniowe,
- * na odpłatne doksztalcenie i doskonalenie zawodowe,
- * na zakup przyrządów i pomocy naukowych,
- * na kształcenie dzieci,
- * na dojazdy dzieci do szkół,
- * na wydatki związane z leczeniem,
- * na odpłatne kształcenie w szkołach wyższych.

Od dochodu przed opodatkowaniem

- * wydatki na budowę domu, jeżeli co najmniej 5 lokali przeznaczonych jest na wynajem,
- * na darowiznę,
- * składki na ubezpieczenie społeczne podatnika,
- * renty oraz alimenty, z wyjątkiem tych na dzieci oraz zwrot nienależnie pobranych świadczeń,
- * wydatki na cele rehabilitacyjne.

ILE I CO MOŻNA ODPISAĆ

Za kształcenie dzieci — 626,04 zł

Ulgą ta dotyczy zarówno dzieci własnych, jak i przysposobionych, pobierających nauki w szkołach podstawowych, średnich i zawodowych, szkołach niepublicznych o charakterze szkół publicznych.

Odliczamy 19 proc. poniesionych wydatków, nie więcej jednak niż 3 proc. dochodu stanowiącego górną granicę pierwszego przedziału skali podatkowej, która w tym roku wynosi 626,04 zł na każde dziecko.

Aby można odliczyć tę kwotę w całości, wydatki na odpłatne kształcenie muszą wynosić około 3300 zł. Omawiana ulga nie przechodzi do odliczenia od podatku w latach następnych.

Aby skorzystać z tej ulgi musimy udokumentować wysokość poniesionych wydatków. Uwaga, w tym roku z ulgi mogą skorzystać wszyscy rodzice niezależnie od kwoty czesnego. W poprzednim roku stosowano niesprawiedliwą zasadę: jeżeli czesne przekraczało pewną kwotę, zdaniem ustawodawcy wysoką, więc domniemywano, że podatnik jest osobą dobrze sytuowaną, skoro stać go na opłatach tak wysokiego czesnego — podatnik nie mógł wówczas odpisywać sobie żadnej kwoty od podatku związanej z kształceniem.

Ulgą ta obejmuje oboje małżonków i muszą się oni porozumieć w jakiej części każdy z nich będzie korzystał z ulgi.

Za dojazd dzieci do szkół — 19 proc. faktycznie poniesionych wydatków

Wydatki poniesione przez nas na dojazd dzieci (własnych i przysposobionych) do szkół: podstawowych, zawodowych i średnich szkół publicznych oraz szkół niepublicznych o uprawnieniach szkół publicznych możemy odliczać wówczas, jeżeli dzieci dojeżdżają do placówek położonych poza miejscowością stałego lub czasowego zamieszkania dzieci.

Uwaga, odliczeniu nie podlegają tzw. podróże miejskie, a więc te, które możemy udokumentować biletami jednorazowymi czy okresowymi komunikacji miejskiej.

Z tytułu omawianej ulgi przysługuje prawo do odliczania od podatku 19 proc. faktycznie poniesionych wydatków na dojazdy każdego dziecka. Aby móc odliczyć tę ulgę, trzeba przedstawić bilety. Jeżeli są to bilety okresowe, musi na nich widnieć imię i nazwisko dziecka.

Na kształcenie w szkołach wyższych — 370 zł

Z tej ulgi, a jest ona wprowadzona dopiero w 1997 roku, może skorzystać

zarówno podatnik kształcący się sam, jak i łączący na naukę własnych lub przysposobionych dzieci w szkole wyższej.

Jednym z najistotniejszych ograniczeń w korzystaniu z tej ulgi jest wiek zarówno dziecka, jak i samego podatnika. Prawo do odliczenia przysługuje: * podatnikowi, na utrzymaniu którego pozostaje osoba kształcąca się, o ile nie ukończyła ona 25. roku życia i nie uzyskuje dochodów, z wyjątkiem dochodów zwolnionych od podatku dochodowego (np. stypendium naukowe),

* podatnikowi kształcącemu się w szkole wyższej — o ile nie ukończył on 35. roku życia.

Kwota, o którą zmniejsza się podatek, nie może przekroczyć 19 proc. poniesionych wydatków, limit ten wynosi 370 zł. Ulgą dotyczy każdego dziecka.

Z wyjaśnień przekazywanych przez resort finansów wynika, że przez wydatki na odpłatne kształcenie należy rozumieć opłacenie czesnego, opłaty egzaminacyjne. Nie mogą być natomiast odpisywane kwoty przeznaczone na zakup podręczników, opłacanie akademika i innych opłat związanych z kształceniem.

Pamiętajmy, aby ulgi na odpłatne kształcenie w szkołach wyższych nie mylić z ulgą z tytułu odpłatnego doksztalcenia oraz doskonalenia zawodowego podatnika w formach szkolnych i pozaszkolnych określonych w przepisach rozporządzenia ministra edukacji narodowej oraz ministra pracy z 12 października 1993 roku w sprawie zasad i warunków podnoszenia kwalifikacji zawodowych i wykształcenia ogólnego dorosłych.

Za doksztalcenie i doskonalenie zawodowe podatnika — 210,90 zł

Przez podnoszenie kwalifikacji zawodowych należy rozumieć kształcenie w szkołach dla dorosłych, a także w szkołach wyższych oraz doskonalenie w tzw. formach pozaszkolnych. Kształcenie dorosłych w formach szkolnych dotyczy kształcenia w szkołach podstawowych, ponadpodstawowych oraz szkołach wyższych. W ramach limitu określonego na kształcenie w szkole wyższej mogą być odliczane tylko te wydatki, które nie zostały odliczone z tytułu doksztalcenia i doskonalenia zawodowego podatnika.

Kształcenie, doksztalcenie i doskonalenie zawodowe obejmuje m.in. studia podyplomowe, seminaria, kursy, staże specjalistyczne oraz zawodowe, a także praktyki i np. tzw. samo-kształcenie kierowane.

Na zakup przyrządów i pomocy naukowych — 210,90 zł

Odliczeniu podlegają wydatki na zakup przyrządów i pomocy naukowych oraz programów komputerowych i wydawnictw fachowych bezpośrednio związanych z wykonywanym zawodem i wykonywaną pracą.

Pamiętajmy, że tylko zakup wydawnictw fachowych możemy udokumentować zwykłym paragonem, na pozostałe wydatki musimy przedstawić fakturę VAT, rachunek uproszczony lub dowód odprawy celnej.

Za wydatki poniesione w 1997 roku możemy odliczyć nie więcej niż 19 proc. poniesionych przez nas kosztów zakupu i odliczamy je od podatku. Jednakże, gdy w roku 1996 ponieśli-

uznaje się wydatki stanowiące nadwyżkę ponad kwotę wkładu mieszkaniowego zaliczonego przez spółdzielnię na wkład budowlany.

Łączne odliczenia z tytułu tych wydatków nie mogą przekroczyć 19 proc. iloczynu wynikającego z pomnożenia 70 metrów kwadratowych powierzchni użytkowej przez wskaźnik przeliczeniowy jednego metra kwadratowego powierzchni użytkowej budynku mieszkalnego, czyli 15 561 zł.

Kasy mieszkaniowe — 1252,08 zł

Oszczędności zgromadzone wyłącznie na jednym rachunku oszczędnościowo-kredytowym i w jednym banku prowadzącym kasę mieszkaniową.

Skala podatkowa na rok 1997		
Podstawa obliczenia podatku w złotych ponad	do	Podatek wynosi
20 868	20 868	20 proc. kwoty obliczania minus kwota 278,20 zł
41 736	41 736	3895,40 zł plus 32 proc. nadwyżki ponad 20 868 zł
		10 573,16 zł plus 44 proc. nadwyżki ponad 41 736 zł

my wydatki na zakup przyrządów i pomocy fachowych w wysokości wyższej niż określony na ten rok limit, czyli 915 zł, będziemy je mogli odliczyć i w tym roku, i w następnym 1998 roku na starych zasadach, a więc wydatki odliczamy od podstawy opodatkowania.

„Duża” ulga mieszkaniowa — 15 561 zł

Przypomnijmy, że do wydatków wchodzących w skład dużej ulgi mieszkaniowej zalicza się te poniesione na:

- * budowę budynku mieszkalnego,
- * nadbudowę i rozbudowę budynku na cele mieszkalne,
- * przebudowę strychu, suszarni albo przystosowanie innego pomieszczenia na cele mieszkalne lub wykończenie lokalu mieszkalnego w nowo wybudowanym budynku mieszkalnym — do dnia zasiedlenia tego lokalu,
- * zakup nowo wybudowanego budynku mieszkalnego lub lokalu mieszkalnego w takim budynku od gminy albo od osoby, która wybudowała go w ramach działalności gospodarczej,
- * wkład budowlany lub mieszkaniowy do spółdzielni mieszkaniowej,
- * wkłady w kasach mieszkaniowych.

Przypomnijmy, że w razie przekształcenia spółdzielczego lokatorskiego prawa do lokalu na spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu za wydatki poniesione na wkład budowlany

Możemy odpisać maksimum 30 proc. poniesionych wydatków, ale nie więcej niż 6 proc. dochodu stanowiącego górną granicę I przedziału skali podatkowej obowiązującej w roku podatkowym, tj. 1252,08 zł.

Remont i modernizacja — 2457 zł

Ulgą ta dotyczy remontu i modernizacji budynku lub lokalu mieszkalnego. Jest to ulga trzyletnia. W każdym z trzyletnich okresów można odliczyć 19 proc. kwoty poniesionych wydatków, nie więcej jednak niż: — 3 proc. kwoty limitu będącego podstawą obliczenia „dużej” ulgi mieszkaniowej, jeżeli wydatki dotyczą budynków mieszkalnych, to znaczy 2457 zł, — 2 proc. kwoty limitu będącego podstawą obliczenia „dużej” ulgi mieszkaniowej, jeżeli wydatki dotyczą lokali mieszkalnych, jednakże pod warunkiem, że suma wydatków poniesionych w roku podatkowym wynosi co najmniej 0,3 proc. kwoty limitu „dużej” ulgi mieszkaniowej, obowiązującej w pierwszym roku każdego okresu trzyletniego, tj. 2047,50 zł, nie mniej jednak niż 245,70 zł. Ulgę można wykorzystać w okresie 3-letnim lub w ciągu jednego wybranego roku.

W tym wypadku trzeba się legitymować fakturą VAT oraz rachunkiem uproszczonym, wystawionym na osobę posiadającą tytuł prawny do zajmowanego lokalu.

Spłata kredytu spółdzielczego

Chodzi tu o spłatę zadłużenia z tytułu zaciągniętych przez spółdzielnię mieszkaniową do 31 maja 1992 roku kredytów na budownictwo mieszkaniowe w latach 1995—1999.

Odliczamy 19 proc. limitu „dużej” ulgi mieszkaniowej, tj. 15 561 zł.

Wydatki na własny dom

W tym wypadku odpisujemy wydatki na budowę własnego domu lub stanowiącego współwłasność budynku wielorodzinnego z przeznaczeniem znajdujących się w nim co najmniej 5 lokali mieszkalnych na wynajem.

Odliczenie przysługuje w kwocie nie przekraczającej limitu „dużej” ulgi mieszkaniowej na każdy lokal, czyli limit „dużej” ulgi mieszkaniowej x ilość mieszkań przeznaczonych na wynajem (co najmniej 5), tj. 81 900 zł x ilość mieszkań.

Uwaga, w tej kwocie zawiera się cenę działki pod budowę tego budynku.

W tym wypadku należy przedstawić fakturę VAT oraz rachunek uproszczony, a także dowód odprawy celnej, umowę kupna w formie aktu notarialnego.

Należy pamiętać, że wydatki związane z „dużą” ulgą mieszkaniową, które nie mogą być odliczane od podatku za dany rok podatkowy, podlegają odliczeniu w następnych latach aż do całkowitego ich odliczenia w granicach przysługującego limitu.

Zakup gruntu

Koszty poniesione na zakup gruntu lub prawa wieczystego użytkowania gruntu (tzw. dzierżawa wieczysta) pod budowę budynku mieszkalnego odlicza się w wysokości nie większej niż 19 proc. wydatkowanej kwoty, nie więcej jednak niż 19 proc. kwoty stanowiącej iloczyn 350 m² gruntu i ceny 1 m² gruntu lub prawa wieczystego użytkowania z dnia ich nabycia. Za cenę nabycia uznaje się cenę zakupu powiększoną o opłaty: skarbową, notarialną i prowizję pośrednika. Umowę kupna należy zawrzeć w formie aktu notarialnego.

*

W następnym numerze przedstawimy kolejne ulgi, w tym na cele rehabilitacyjne, a także darowizny, które w tym roku odpisujemy, m.in. na cele naukowe, oświatowe i z tego powinny korzystać szkoły zachęcając sponsorów do finansowania ich działalności.



CZY NALEŻY SIĘ EMERYTURA?

Pracowałam 14 lat i 7 miesięcy w charakterze salowej w żłobku dzielnicowym. Po tym okresie rozpoczęłam pracę jako nauczycielka, a później dyrektorka przedszkola. Obecnie pracuję jako nauczycielka w przedszkolu integracyjnym. Łącznie okres pracy pedagogicznej wynosi 14 lat i 9 miesięcy. Nadmieniam, że okres 14 lat i 7 miesięcy jako salowa zaliczono mi do pracy niepedagogicznej dającej doświadczenie przydatne do pracy nauczycielskiej przy ustalaniu szczebla wynagrodzenia zasadniczego. Łączny okres mojego zatrudnienia wynosi więc 30 lat. W związku z powyższym podjęłam decyzję o przejściu na emeryturę. Zakład pracy przygotował mi niezbędne dokumenty i złożył je w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych. Jednak ZUS odmówił mi przyznania emerytury. Zmuszona byłam więc ponownie podjąć zatrudnienie. Czy decyzja ZUS była prawidłowa? (Ł.W. Lubliniec)

Jak wynika z przedstawionego przez Czytelniczkę stanu faktycznego, decyzja Zakładu Ubezpieczeń Społecznych jest zgodna z obowiązującymi przepisami. Czytelniczka nie mogła skorzystać z uprawnień, jakie daje nauczycielom art. 88 ustawy Karta Nauczyciela. Wprawdzie ogólny staż pracy nauczycielki wynosi 30 lat i ostatnim miejscem pracy przed przejściem na emeryturę było przedszkole, to jednak nauczycielka nie spełniła podstawowego warunku, a mianowicie jej staż pedagogiczny wynosi tylko 14 lat i 9 miesięcy.

Przypomnijmy, że aby nauczyciel mógł przejść na emeryturę zgodnie z art. 88 KN musi spełnić łącznie następujące warunki:

- * ogólny staż pracy wynosi 30 lat (placówki specjalne — 25 lat),
- * staż pedagogiczny 20 lat,
- * ostatnim miejscem pracy jest szkoła lub placówka oświatowa,
- * rozwiązanie na wniosek nauczyciela stosunku pracy.

Okres pracy jako salowej, który został zaliczony do pracy niepedagogicznej, dającej doświadczenie przydatne do pracy nauczycielskiej przy ustalaniu szczebla wynagrodzenia zasadniczego nie może być, w świetle obowiązujących przepisów, zaliczony do pracy pedagogicznej, o której mowa w art. 88 Karty Nauczyciela. Został natomiast zaliczony do ogólnego stażu pracy.

Jestem nauczycielką z 35-letnim stażem pracy, pracuję nadal. Mam 53 lata. W 1992 r. miałam już naliczoną wcześniejszą emeryturę, ale choroba męża spowodowała, że świadczenie to zawiesiłam (nie skorzystałam z emerytury) i pracuję nadal. Chciałabym jeszcze popracować do ukończenia 55 lat, ale jestem pełna obaw, czy nowa ustawa nie zobowiąże mnie do pracy aż do ukończenia 60 roku życia, czy też zachowuję dotychczasowe uprawnienia?

W 1963 r. ja i mój mąż, też nauczyciel, rozpoczęliśmy pracę na terenie wsi i korzystaliśmy z dodatku mieszkaniowego. W 1972 roku otrzymaliśmy przydział na mieszkanie służbowe w budynku szkoły, gdzie mieszkam do dziś. Za mieszkanie czynszu nie płaciliśmy. W 1975 r., wieś, w której mieszkaliśmy została włączona do miasta. Jednak art. 54 Karty Nauczyciela mówi, że włączenie wsi do miasta nie pozbawia nabytego prawa do bezpłatnego mieszkania. Tak więc dalej korzystaliśmy z tego prawa. Nowa ustawa nic nie mówi na ten temat — prawo do bezpłatnego mieszkania odebrano mi, płacę czynsz, czy słusznie? (Z.B. Dąbrowa Górnicza)

Odpowiadając na pierwsze pytanie Czytelniczki wyjaśniam, że tylko od Jej decyzji zależy do jakiego wieku będzie pracowała. Czy do ukończenia 55 lat, czy też do ukończenia 60 roku życia. Zmiana przepisów polegająca na wydłużeniu wieku emerytalnego dla kobiet, np. do 65 lat, nie będzie miała wpływu na Czytelniczkę, uprawnienie do emerytury, gdyż prawo to zostało już ustalone, a świadczenie naliczone.

Przepisy emerytalno-rentowe w zakresie wieku emerytalnego nie uległy zmianie. Zgodnie z art. 26 ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin prawo do emerytury nabywa pracownik, który ukończył — 60 lat kobieta, 65 lat mężczyzna i legitymuje się odpowiednio 20-letnim stażem kobiety i 25-letnim stażem mężczyzna.

W 1992 r. uległy zmianie przepisy ustawy Karta Nauczyciela w zakresie bezpłatnych mie-

szkań dla nauczycieli. Zmiana ta polegała na likwidacji bezpłatnych mieszkań dla nauczycieli zatrudnionych na terenie wiejskim i w mieście do 5 tys. mieszkańców, i wprowadzeniu częściowego zwrotu czynszu i kosztów eksploatacji. Prawo do częściowego zwrotu czynszu (od 6 sierpnia 1996 r. dodatek mieszkaniowy) zostało przyznane tylko nauczycielom czynnym, a takim nauczycielem jest Czytelniczka. Nowe brzmienie art. 54 nie przewiduje również zapisu, że włączenie wsi do miasta nie pozbawia nabytego prawa do bezpłatnego mieszkania. Tak więc Czytelniczka zobowiązana jest do opłacania czynszu i kosztów eksploatacji za zajmowane mieszkanie.

Rada gminy w drodze uchwały ustala różnicowane stawki czynszu za m kw. powierzchni użytkowej lokalu z uwzględnieniem czynników podwyższających lub obniżających jego wartość użytkową, a w szczególności:

- położenie budynku (centrum, peryferie, zabudowa zwarta lub wolnostojąca),
- położenie lokalu w budynku (kondygnacja, stopień nasłonecznienia),
- wyposażenie budynku i lokalu w urządzenia techniczne i instalacje oraz ich stan,
- ogólny stan techniczny budynku.

Jeżeli Czytelniczka uważa, że naliczony czynsz za zajmowane mieszkanie jest za wysoki i nie uwzględniono czynników obniżających wartość użytkową lokalu (znaczna odległość od centrum), może wystąpić do zarządzającego budynkiem o przedstawienie szczegółowej kalkulacji.

EMERYTURA Z TYTUŁU OPIEKI NAD DZIECKIEM

Jestem matką samotnie wychowującą dziecko. Chciałabym się dowiedzieć, jakie stany chorobowe uprawniają pracownika do wcześniejszej emerytury? (B.K. Warszawa)

Przechodzenie na wcześniejszą emeryturę pracowników opiekujących się dziećmi wymagającymi stałej opieki było już kilkakrotnie omawiane na łamach „Głosu Nauczycielskiego”. Z uwagi jednak na liczne w tej sprawie listy jeszcze raz omawiamy ten problem.

Możliwość przejścia na wcześniejszą emeryturę pracownika opiekującego się dzieckiem wymagającym stałej opieki reguluje rozporządzenie Rady Ministrów z 15 maja 1989 r. (Dz.U. Nr 28, poz. 149). Z uprawnień tego może skorzystać matka, która nie mogła lub nie może kontynuować zatrudnienia z powodu stanu zdrowia swojego dziecka wymagającego, bez względu na jej wiek, stałej opieki oraz pielęgnacji lub pomocy w czynnościach samoobsługowych i spełnia następujące warunki:

- * posiada okres zatrudnienia wynoszący łącznie z okresami równorzędnymi i zaliczalnymi do okresów zatrudnienia co najmniej 20 lat;
- * sprawuje opiekę nad dzieckiem, które:
 - zostało zaliczone do I grupy inwalidów, bez względu na przyczynę chorobową inwalidztwa albo
 - zostało zaliczone do II grupy inwalidów z powodu jednego ze stanów chorobowych wymienionych w rozporządzeniu, a inwalidztwo dziecka istnieje od urodzenia albo powstało przed ukończeniem 18 roku życia.

W razie sprawowania opieki nad dzieckiem, które nie ukończyło 16 roku życia, nie wymaga się orzeczenia o inwalidztwie, lecz stwierdzenie przez poradnię specjalistyczną lub oddział sprawujący opiekę medyczną, że ze względu na stan zdrowia, spowodowany jednym ze stanów chorobowych wymienionych w rozporządzeniu, wymaga ono stałej opieki.

Do stanów zdrowia dziecka uzasadniających wcześniejsze przejście matki na emeryturę należą następujące stany fizyczne, psychiczne i psychofizyczne:

- * całkowita dysfunkcja kończyn górnych lub dolnych, niedowłady oraz porażenia uniemożliwiające samodzielne poruszanie się i kontrolowanie czynności fizjologicznych;
- * umiarkowane, znaczne i głębokie upośledzenie umysłowe, choroby psychiczne, uszkodzenie lub choroba centralnego układu nerwowego uniemożliwiającego samodzielność w decyzjach lub czynnościach życia codziennego;
- * lekkie upośledzenie umysłowe z towarzyszącymi kalekctwami znacznego stopnia w zakresie narządów ruchu, wzroku, słuchu lub innymi przewlekłymi stanami chorobowymi bardzo poważnie upośledzającymi sprawność organizmu;
- * inne choroby upośledzające w bardzo poważnym stopniu sprawność organizmu.

W razie śmierci matki albo w innych przypadkach uniemożliwiających jej sprawowanie osobistej opieki nad dzieckiem, jak również w razie pozbawienia matki władzy rodzicielskiej z prawa

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30

do wcześniejszej emerytury może skorzystać: — ojciec dziecka, z tym, że musi posiadać okres zatrudnienia wynoszący 25 lat, — inna osoba, która przejęła dziecko na wychowanie w ramach rodziny zastępczej albo została ustanowiona jego prawnym opiekunem i wychowuje dziecko.

ZAKŁADOWY FUNDUSZ NAGRÓD, TZW. 13

Od września 1996 r. pracuję w Pałacu Młodzieży na stanowisku nauczyciela-bibliotekarza. Poprzednio pracowałam jako nauczyciel w średniej szkole. Jestem nauczycielem mianowanym. Pracę zmieniłam na zasadzie porozumienia stron. Ze szkoły, w której poprzednio pracowałam, otrzymałam „13” za okres I—VIII 1996 r. Pałac Młodzieży natomiast odmówił mi wypłacenia tej nagrody za okres od IX—XII 1996 r. powołując się na fakt, że nie przepracowałam w Pałacu pół roku. Zaznaczam, że Pałac wystąpił do szkoły, w której pracowałam z prośbą o przekazanie mnie. Stanowiskiem dyrektora Pałacu Młodzieży czuję się pokrzywdzona, zwłaszcza że moja koleżanka pracująca od IX 1994 r. otrzymała „13” za okres od IX do XII 1994 r. Uprzejmie proszę o poinformowanie mnie, czy stanowisko pracodawcy jest słuszne? (D.H. Chorzów)

Sprawy związane z rocznymi nagrodami z zakładowego funduszu nagród reguluje ustawa z dnia 10 lipca 1985 r. (Dz.U. Nr 32, poz. 141 ze zm.). Zgodnie z przepisami ustawy pracownik nabywa prawo do nagrody w następującej wysokości:

- * 50 proc. — po przepracowaniu roku,
- * 75 proc. — po przepracowaniu dwóch lat,
- * 100 proc. — po przepracowaniu co najmniej trzech lat.

Nagroda przysługuje pracownikowi po przepracowaniu w jednym zakładzie pracy całego roku. Pracownik spełnia ten warunek także wówczas, gdy rozpoczął pracę nie później niż w ciągu pierwszych 14 dni tego roku, za który przyznawana jest nagroda.

Przypadki, które uzasadniają przyznanie nagrody z zakładowego funduszu nagród mimo nieprzepracowania w jednym zakładzie całego roku określa art. 6 tej ustawy. Zgodnie z ust. 1 art. 6 nagroda przysługuje, mimo nieprzepracowania w jednym zakładzie całego roku kalendarzowego, jeżeli pracownik został zatrudniony w wyniku: — przeniesienia służbowego, powołania, wyboru lub zalecenia jednostki nadrzędnej, — porozumienia zakładów pracy, jeżeli przerwa w zatrudnieniu związana ze zmianą zatrudnienia nie trwała dłużej niż 10 dni, — zwolnienia z czynnej służby wojskowej albo po spełnieniu obowiązku zastępczej służby poborowych,

— powrotu do zakładu z urlopu wychowawczego lub urlopu bezpłatnego, udzielonego pracownikowi opiekującemu się małymi dziećmi, — likwidacji poprzedniego zakładu pracy, — reorganizacji połączonej z likwidacją komórki organizacyjnej (stanowiska pracy), w której pracownik był zatrudniony, lub zmniejszenia zatrudnienia, jeżeli zakład nie ma możliwości dalszego zatrudnienia pracownika zgodnie z posiadanymi kwalifikacjami.

Warunkiem przyznania nagrody w sytuacji, gdy pracownik został zatrudniony w wyniku porozumienia zakładów, jest przepracowanie w zakładzie wypłacającym nagrodę co najmniej 6 miesięcy. Z uwagi na to, że Czytelniczka nie podała jednoznacznie, czy podjęła pracę w Pałacu Młodzieży w wyniku porozumienia zakładów czy też w wyniku przeniesienia służbowego, nie można udzielić jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy decyzja pracodawcy jest słuszna. Jeżeli zatrudnienie nastąpiło w wyniku przeniesienia służbowego, to nagroda za okres pracy od IX do XII 1996 r. należy się Czytelniczce. W przypadku natomiast podjęcia pracy w wyniku porozumienia zakładów Czytelniczka nie nabyła prawa do rocznej nagrody z zakładowego funduszu nagród i decyzja pracodawcy jest zgodna z przepisami prawa. Prawo do tej nagrody nabyłaby po przepracowaniu 6 miesięcy.

SZTANDARY

+ DODATKI

poleca

f-a „HAFT-ART”

rok założenia 1966

D. J. Rynkowsky

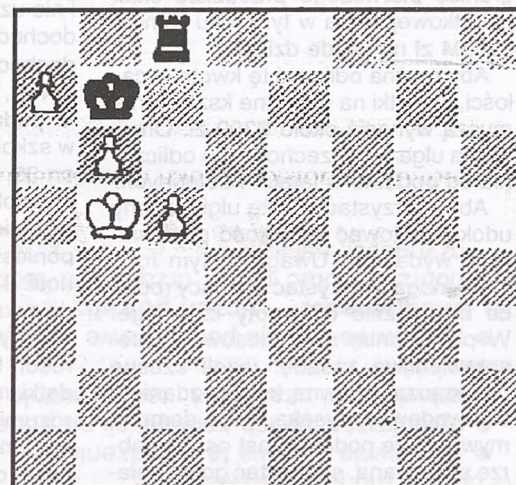
60-349 Poznań-Grunwald,
ul. Jana Ostroroga 21
tel. 061-867-40-02

Zakład czynny od 7 do 17, również w soboty i niedziele — wykonujemy szybko, fachowo, tanio, projektowanie sztandarów przez artystę plastyka wysoka — jakość, gwarancja 10 lat.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 48



BIAŁE ZACZYNAJĄ I REMISUJĄ

Białe: Kb5, a7, b6, c5
Czarne: Kb7, Wc8

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

Rozwiązanie zadań

Rozwiązanie zad. nr 34

1. Wd3 Kg2 2. Wd2+ f2 3. Kd3 Kg1 4. Wd1+ f1H+ 5. Ke3 Kg2 6. Wf1: Kf1: 7. Kf3 remis

Rozwiązanie zad. nr 35

1. Kb7-c6!!

Rozwiązanie zad. nr 36

1. Se6! fe6: 2. Hf8+ Kh7 3. Hh8 mat
1. ... fg6: 2. Kg6: Kh8 3. Hf8 mat
1. ... f6 2. Hc4 Kf7 3. Sc7 mat
1. ... f5 2. Sg5 f4 3. Hc4 mat

Rozwiązanie zad. nr 37

1. Hd6-b4!

Rozwiązanie zad. nr 38

1. Hc2 de4: 2. Gf1 Wf1: 3. Sg2 mat
1. ... Sf5 2. Sf1 i 3. Hd2 mat
1. ... d4 2. Sc4 i 3. Hd2 mat
1. ... Wf2 2. Sb2 Wg2: 3. Sd3 mat

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: za zad. nr 34 — Genowefa Kamieńska ze Smolca, za zad. nr 35 — Zofia Płonka z Bochni, za zad. nr 36 — Zbigniew Brzozowski z Gliny Małej, za zad. nr 37 — M.M. Szwabowie z Chodenic, za zad. nr 38 — Kółko Szachowe SP nr 2 z Więcborka. Gratulujemy!

UWAGA OKAZJA

Tylko u nas w cenach zbytu

dla szkół:

- STOLIKI I KRZESEŁKA UCZNIOWSKIE**
konstrukcja metalowa, zamontowanie blatów uniemożliwia jego wyrwanie, kolorystyka w/g wyboru, wykonanie zgodnie z PN — ISO 5970. Bardzo dobra jakość wykonania.
- RADIOLA SZER-233**
Służy do nagłaśniania sal konferencyjnych, gimnastycznych, auli oraz innych pomieszczeń.
Zawiera: — odtwarzacz CD,
— tuner,
— magnetofon 2-kasetowy,
— mikser ze wzmacniaczem stereo (MWS-203).
- MIKSER — WZMACNIACZ MWS-203**
Możliwość podłączenia 8 źródeł sygnałów.
Moc max. 2 x 90 W.
Wyjście: — na kolumny 2 x 100 W, 4 Ohm,
— na linie 2 x 30 V lub 2 x 120 V.
- GŁOŚNIK RADIOWEŻŁOWY GR-5**
Napięcie znamionowe 30 V, 120 V z regulacją lub bez.
Moc max. 5 W.
- SZAFKI METALOWE**
(ubraniowe, BHP, narzędziowe)



ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO
35-959 Rzeszów, ul. Piłsudskiego 2
tel. (017) 628-093 fax (017) 625-798

Jedyny na polskim rynku tak obszerny i zawsze aktualny

Poradnik dyrektora i księgowego szkoły

przeznaczony dla różnego typu placówek oświatowych.

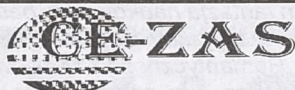
Książka — 3 tomy — ponad 800 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści lub

program komputerowy — wersja dla DOS lub Windows. Opracowanie zawiera:

- 340 jednolitych tekstów aktualnie obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń: Sejmu, Rady Ministrów, Ministra Edukacji Narodowej, Ministra Finansów, Ministra Pracy i Polityki Socjalnej, Ministra Zdrowia, Ministra Kultury i Sztuki oraz orzecznictwa Sądu Najwyższego,
- 440 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą,
- 140 wzorów druków, umów, regulaminów,
- całość uzupełniona kilkudziesięciostronicowym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

Książkę lub program wykorzystuje blisko 7500 placówek. Baza danych od ponad 5 lat jest systematycznie aktualizowana. **Od 15 października w sprzedaży V wydanie książki ze stanem prawnym na dzień 1 sierpnia 1997 r.** Program i książkę można kupić po uprzednim zamówieniu pisemnym lub telefonicznym oraz uzyskać szczegółowe informacje pod adresem:

Bohdan Orłowski
firma **PROGRAMOWANIE KOMPUTERÓW**
05-510 Konstancin-Jeziorna
ul. Batorego 16
P.O. BOX 43
tel. (0-22) 756-42-73
fax: (0-22) 754 03 93



43-300 Bielsko-Biała
ul. Wyzwolenia 15
Tel. (0-33) 16-70-54
0602-28-68-79
Tel/fax. (0-33) 16-72-41
Czynne: 9.00 — 17.00

OFERUJE:

- MEBLE SZKOLNE I BIUROWE
- POMOCE DYDAKTYCZNE
- DRUKI SZKOLNE
- TABLICE SZKOLNE
- RZUTNIKI PISMA, EKRANY ITP.

TRANSPORT — GRATIS!



ZEGARY SZKOLNE

WŁĄCZAJĄCE DZWONKI,
światła nocą, alarmy

BEZSTRESOWE DZWONKI
TABLICE WYNIKÓW sportowych
FOTOKOMÓRKI stopery, startery
najniższe ceny — najwyższa jakość

PAWTRONIK
elektronika profesjonalna
tel. (0-22) 37-05-87
01-459 Warszawa ul. Górczewska 163B



WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

- **meble szkolne**

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.

Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-66) 361-350

DZWONKI SZKOLNE

- sterowniki programowalne
od 280 zł+VAT, zegary korytarzowe

TABLICE SPORTOWE

świetlne, 14 gier, czas 30 sek,
przewinienia osobiste, grafika
do wyświetlania nazw zespołów
Gwarancja 2 lata.

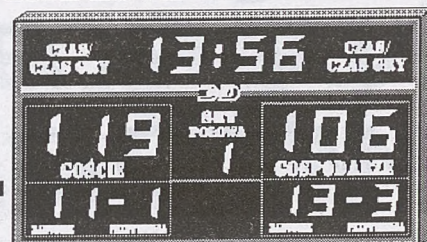
Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!
Tel./Fax (0-22) 720-22-20
mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68

PROFESJONALNE TABLICE SPORTOWE



WSZYSTKIE DYSCYPLINY

- **ZNACZĄCA WIDOCZNOŚĆ PRZY ŚWIETLE SŁONECZNYM I SZTUCZNYM**
- **MOŻLIWOŚĆ STEROWANIA BEZPRZEWODOWEGO**
- **WYSOKA BEZAWARYJNOŚĆ**
- **ZNIEKONY POBÓR ENERGII ELEKTRYCZNEJ**



PRODUCENT: FIRMA „3D” SP. Z O.O.
UL. KOŚCIUSZKI 27A, 85-080 BYDGOSZCZ
TEL./FAX 052/211-512, TEL. 052/210-277

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe KWAK

oferuje Państwu

Tablicę Rozkładu Zajęć Lekcyjnych

trwałą, estetyczną, czytelną, nieocenioną przy układaniu planu lekcji, niezastąpioną w gabinecie Dyrektora i w pokoju nauczycielskim. Jeden wydatek na wiele lat!

Uwzględniamy wszelkie Państwa indywidualne życzenia.

Polecamy Namawiamy Zapraszamy

PW KWAK Kczewo 83-304 Przodkowo

Tel. 058-81-97-08

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH I SPRZĘTU JORDANOWSKIEGO

63-600 Kępno, ul. Wrocławska 23
tel. (0-62) 78-245-45
tel./fax (0-62) 78-232-08

Oferuje po cenach producenta:

- meble szkolne
- sprzęt jordanowski
- sklejkę profilowaną na siedziska i oparcia, lakierowaną oraz surową.

Zapewniamy transport.

Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.

OGŁOSZENIA DROBNE

♦ Dyrektor Szkoły Podstawowej w Andrzejewie, woj. łomżyńskie, zatrudni od 15 lutego 1998 roku nauczyciela języka angielskiego. Zapewnia się 4-pokojowe mieszkanie standardowe z telefonem oraz pomoc

w urzędzeniu i zagospodarowaniu. Kontakt pod numerem telefonu: kier. (0-86) nr 71 70 09 sekretariat lub nr 71 70 97 dyrektor.

♦ Absolwentka historii z przygotowaniem pedagogicznym podejmie pracę w szkole podstawowej lub średniej z mieszkaniem. Tel. (023) 672-12-69 po 18⁰⁰

Zarząd Oddziału ZNP

w Rybniku

proponuje

wielobarwne

życzenia

bożonarodzeniowe

i noworoczne.

Życzenia są dwuczęściowe: składany karton ozdobny (import) z wycięciami oraz wkładka z barwną akwarelą, życzeniami, znaczkiem ZNP na papierze kredowym.

Całość wykończona złoceniami.

Życzenia mieszczą się w kopercie DL lub M.-65 (podłużnej). Koszt życzeń — 1,6 zł.

Zamówienia pisemne lub telefoniczne realizujemy za zaliczeniem pocztowym: **Zarząd Oddziału ZNP, 44-200 Rybnik, ul. 3 Maja 29, tel./fax 036 42 22 876.**

WARUNKI PRENUMERATY

- Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne
- Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 1998 r. wynosi 20,80 zł.
- Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
- Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób:
 - od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopism w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 (15.000) zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
- Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju:

do 05.06 — na III kwartał br.

6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:

— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia

— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca

— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października

Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.

Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.

Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.

Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

WĘDRÓWKA NA KRAŃCE WYOBRAŹNI

Książka jest piękna. Wzruszająca piękna. „Prawiek i inne czasy” Olgi Tokarczuk (W.A.B. '97) to opowieść o losach garstki ludzi, głównie dwóch wiejskich rodzin, nad którymi rozprzestrzenia się wieczność i wszystko wokół nich jest nadprzyrodzone czy z bytem nadprzyrodzonym spokrewnione. A więc las, cmentarz, leśny staw z groblą i szuwarami, w których zaplątał się duch topielca, pogodnego pijaczyny. Jest jeszcze magiczna Gra, dostarczona dziedzicowi przez rabina-cudotwórcę, zawierająca opis Ośmiu Światów stworzonych przez Boga.

Są także archaniołowie strzegący granic wioski, w której się wszystko dzieje — rubieży tego Prawieku. Narodził się tam, skąd przybyli. Uderza ją — czarodziejstwo metafizycznej wyobraźni tej książki, która nie jest ani baśnią, ani powieścią o tematach religijnych, chociaż także na nich została osnuta.

Wiek Prawiek — mimo mistycznej nazwy — leży przy szosie do Kielc i ma swój realny udział w wydarzeniach historycznych. Cała opowieść rozpoczyna się od wybuchu pierwszej wojny światowej i wcielenia do rosyjskiej armii jednego z bohaterów utworu. Koniec akcji przypada bodaj na czasy „Solidarności”, bo ludzie noszą już białe-czerwone opaski. Zachowana została chronologia w opisach życia rodziny młynarza z Prawieku, Michała Niebieskiego i starego dekarza, Boskiego. Są dzieci, rodzą się wnukowie, starsi umierają. Tak dzieje się też u sąsiadów — Cherubinów i Serafinów, ludzi bardzo konkretnych mimo biblijnych nazwisk.

W pobliskim miasteczku mieszkają również — do czasu „likwidacji” getta — Żydzi, nieraz zaprzyjaźnieni z ludźmi z Prawieku. Po wojnie — już za Polski Ludowej — w powiecie rzadzi komitet partii i syn Michała Niebieskiego, Paweł, jest aktywistą PZPR. W latach późniejszych wokół komitetu utworzy się siłwa myśliwych, pijaków i bez-

celnych karierowiczów. Ich obyczaje, ich portrety tworzą rozdziały doskonałej powieści obyczajowej, którą, niezależnie od metafizycznego wątku, staje się książka Olgi Tokarczuk.

Nie przebywamy więc tylko w zaświatach, choć i do nich otwiera się niejeden brama. Jak już wspominałem, obecna jest tu historia. I to z całym jej okrucieństwem: dramatem wysiedlonej i bombardowanej wioski, polem krwawej bitwy czy gwałceniem dziecka przez oddział wojska. Możemy się też przyjrzeć psychice zadomowionego w Prawieku, „życzliwego ludziom” żołnierza Wehrmachtu, później gorliwego uczestnika mordu na Żydach w miasteczku. Poznamy też bliżej dziwną osobowość długo tu stacjonującego radzieckiego adiutanta. Ten skłonny bywa do filozoficznych rozmów. Stara się nauczyć ateizmu nienormalnego (a może „nadmormalnego”) syna młynarza i bardzo brutalnie wprowadza go w tajniki seksu.

Tak więc wydarzenia historyczne pierwszej i drugiej wojny oraz lat późniejszych dobitnie dają tu o sobie znać, wciąż się jednak wyczuwa, że coś jest ponad nimi. Że — jak sądzi sama autorka — „każda historia jest tylko narzędziem czasu i w gruncie rzeczy czas jej nie potrzebuje”. Nie jest to myśl łatwa, ale treść książki czyni ją — przynajmniej w pewnym stopniu — wiarygodną i czytelną.

Czas. Czym jest, wie tylko Bóg, który trwa poza nim. Powieść stara się wczuć w osobowość Stwórcy, w przeżycia, jakich doznaje na obraz i podobieństwo człowieka. Nie wiem, czy akurat te rozdziały — wyjaśnienia do magicznej Gry — czyta się z zainteresowaniem i aprobatą. Natomiast, jak już wspominałem, zadziwia czytelnika występujące tu niemal na co dzień zbliżenie między tym, co powszednie i tym, co wieczne. W gęstwinie ciemnego lasu za wsią Prawiek można nawet obserwować takie jakby bulgocące (ławą?) kretowisko, w którym tworzą się „małe grudki rzeczywistości”. Przyglądać się

„powstawaniu materii z niczego”. Chciałoby to podglądać para powieściowych dzieciaków.

Tych myśli książki, takiej wyobraźni nie należy trywializować. To nie żadna tam fantazja naukowa ani baśń. Znaleźliśmy się jakby w sytuacji przechodnia z „Romantyczności” Mickiewicza i po cichu za nim powtarzamy: „I ja tak czuję, i ja tak wierzę...”.

Z powagą potraktujemy też przestrożę, że nie wolno „umierać źle”, lekko-myślnie, jak to uczynił stary dekarz Boski. Odszedł „nieuważnie” i znalazł się wśród tych, co „naïwnie wierzyli, że śmierci nie należy się uczyć”, a teraz w ścisłu niefortunnie zmarłych dowiaduje się, jak wiele stracił.

Przejmująca jest w „Prawieku...” panorama pobojożywa po ofensywie styczniowej 1945 roku. Rozciąga się za wsią, a nad całym tym obszarem unoszą się dusze zabitych żołnierzy jak bąbelki, jak baloniki. „Bieleje od nich las.” Potem gdzieś ulatują, nikną.

Tutaj nie jeden raz zgrzebna prawda życia wioski, miasteczka i okolicy łączy się z wyobraźnią godną Leśmiana, choć od niej odrębną. Ale pamiętajmy, że jest już prawie XXI wiek. Ileż sztuki i odwagi wymaga dziś od poetki kreacja młodej, dorodnej kobiety leśnej, bytującej poza cywilizacją i zakochanej w potężnych, złocistych pędach arcydzięgi. Także jej córki, przez długi czas tylko z zarośli podpatrującej życie zwyczajnych ludzi we wsi, później dopiero w to prawdziwe życie wchodzącej.

„Prawiek i inne czasy” jest utworem poświęconym wielkim uczuciom. Miłości młynarza do córki i do sparaliżowanej pod wpływem wojennego szoku żony, przywiązaniu tej właśnie kobiety do upośledzonego albo wyjątkowo utalentowanego syna. Jest tu też obraz przyjaźni łączącej wspomnianego chłopca z leśną dziewczynką. Sugestywnie przedstawia też autorka miłość obłąkanej staruszki, która straciła wszystkich i wszystko, do jej psów i kotów. Przez szacunek mówiła o nich, że to „psowie i kotowie”. Zginęła wraz z nimi od kuli niemieckiej.

W tej książce można się dłużej zatrzymać nad szczególną odmianą panteizmu. O Bogu mówi się tutaj raczej za dużo i... niezbyt taktownie, ale bywa On również pojmowany jako p o c e s, jako bezustanne stawianie się wszystkiego. Czytamy, że „Bóg pulsuje w przemianach”. Ponadto stworzył „wszystkie rzeczy możliwe, lecz sam jest Bogiem rzeczy niemożliwych”.

Oddzielenie poetyckiej fikcji od autorskiego c r e d o nie jest łatwe. Chociaż myśl, którą przytoczyłem, wydaje się ważniejsza od poezji.

Kokolwiek cokolwiek by nie otworzył — gazetę, radio, telewizję, wszędzie dostrzeże ruch kadrowy. Wręcz istny sezon odłotów! Lub, jak kto woli, odstrzału urzędników. Publikatory już nie spekulują — „czy”, ale pytają wprost — kiedy? Jeśli w ten sposób nowa koalicja dowodzi swego zdecydowania w kwestii przebudowy państwa, to zabrała się do bardzo solidnego i szczegółowego remontu. Tak, jakby to było najważniejsze. W rezultacie z naszego ministerstwa — edukacji — odwołany został także ten wiceminister, który co prawda był reprezentantem bardziej opozycji niż poprzedniej koalicji, ale niestety „splamił się”, jak teraz wypada sądzić, współpracą z byłym, lewicowym szefem tego resortu.

Jak przewidują komentatorzy, wkrótce rozpocznie się ruch w województwach, także na stanowiskach kuratorskich. Widać w tym nowoczesną w formie, ale jednak tradycyjną w treści, metodę kaskadową. Najpierw zmienia się góra, a każdy zmieniony zmienia następnych. Politolog z pewnością natychmiast powie, że nie ma w tym nic dziwnego, bo przecież dopiero w tym jest prawdziwy smak wyborczego zwycięstwa. Co tu dużo mówić — stanowisk do odwołania i obsadzania jest w Polsce co nieco, więc nowa ekipa może jeszcze długo smakować ową wygraną.

W świetle tego wszystkiego niezwykle dziwnie brzmi dziś wspomnienie wczorajszych, licznie wystawianych wobec poprzedniej koalicji rządzącej oskarżeń, iż „dba tylko o stołki dla swoich”. Jak widać stołki bywają narzędziem krytyki tylko wtedy, gdy są z dala od nas. Posiadanie ich w zasięgu ręki i zasiadanie na nich wręcz diametralnie zmienia punkt widzenia. Ale to już naprawdę banalne...

KASKADA

Naturalnie każde wybory parlamentarne są przecież po to, by zmieniać władzę oraz ludzi. Ale te ostatnie, wrześniowe niosą zmiany szybkie i wielce wymowne.

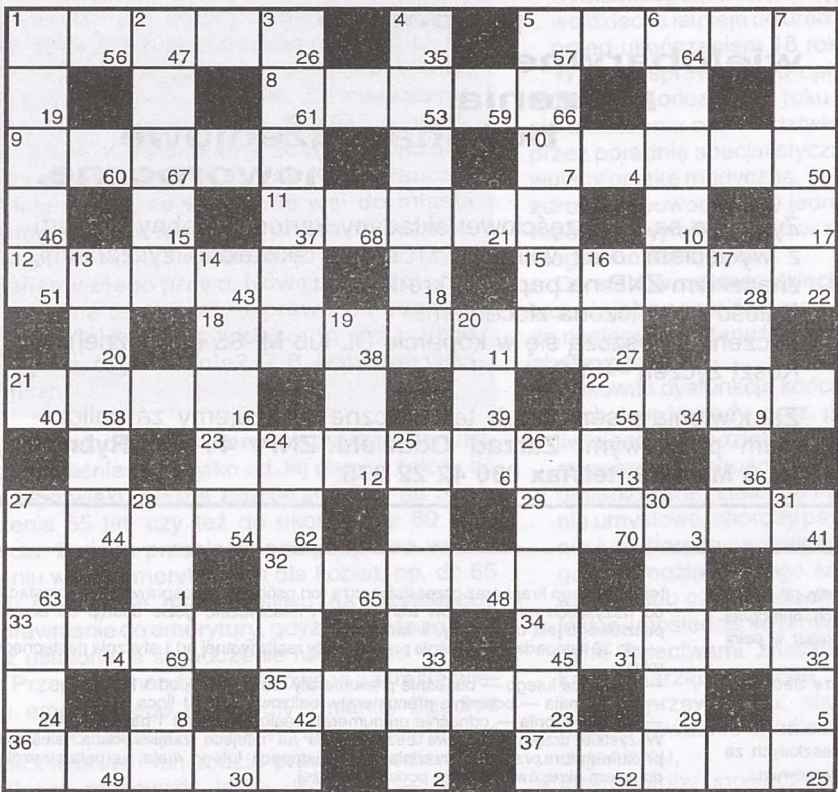
Konserwatywno-liberalna formacja w Parlamencie od dawna bez ogródek mówiła o wprowadzeniu do naszej edukacji „wolnego rynku i kapitalizmu”, stworzeniu możliwości konkurencji na każdym szczeblu oświaty i wychowania. Dziś, gdy uzyskała legitymację władzy, gdy obejmuje kolejne stanowiska, z pewnością przyjdzie jej to zrealizować o wiele łatwiej niż kiedykolwiek. Większość w sejmowej komisji edukacji stanowią dziś właśnie ci z prawej strony sceny politycznej. Tej, w której za zasadę przyjmuje się wolny rynek usług społecznych, do których należy i edukacja, ale z drugiej strony za w pełni uzasadnione uznaje finansowanie instytucji prywatnych z budżetu państwa. Nie bez powodu trzeba przypomnieć, że to były prawicowy wiceminister, a dziś poseł zaprojektował i po części wprowadził, zasadę wyłączenia z działalności szkoły części ich funkcji opiekuńczych, żywieniowych jako nadmiernie i niepotrzebnie obciążających budżet oświaty. Wyborcom obiecano, że wszystkie te funkcje zostaną przywrócone, problem w tym, że w aspekcie „chudego” budżetu edukacji na przyszły rok zasadnicze pytanie brzmi — w jaki sposób? Dokładnie zaś mówiąc należałoby je rozwinąć i zapytać, kosztem kogo lub czego?

Kadrowa kaskada tylko w połowie zatem może być przedmiotem ironii, reszta wcale do śmiechu nie jest. Dla edukacji zwłaszcza. Ja sobie przypominam, że kilka lat temu przedstawiono program reformy edukacji w Polsce. Dzisiaj odnalazłem go prawie w całości w założeniach polityki edukacyjnej nowej ekipy kierującej tą sferą. Ale intrygujące jest to, że jeśli kilka lat temu panowie politycy nie ukrywali, że swe opracowania tworzą wspólnie z „amerykańską międzynarodową grupą konserwatywno-liberalną”, to obecnie jakby to było ukrywane. Ale właściwie dlaczego? Przecież wszyscy wiedzą, że nowa ekipa nigdy raczej nie spoglądała w lewą stronę.

Po kadrowej kaskadzie, która nawet może być zrozumiała, pora zatem najwyższa, by nastąpiło także kaskadowe przekazywanie wiedzy, co to wszystko tak naprawdę znaczy. I to w szczegółach. Byśmy pewnego dnia wszyscy, wraz z reformatorami na czele, nie obudzili się z ręką w przysłowiowym naczyniu nocnym. Kłopot z samej czynności może nie byłby zbyt wielki, ale największa strata w tym, że znów trzeba będzie coś tam odrabiać przez następne lata. A w tym już żadna kaskada nie pomoże.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

RADA W RADĘ nr 25



Poziomo:
1) dawny chordeon smyczkowy, 5) Wielkopolska w tygodniu, 8) jeden z bohaterów sceny więziennej w III części „Dziadów”, 9) jasny, nie w lu-

fie, 10) pisarz indonezyjski, realista,

członek grupy Angkatan 45, 11) miasto w Hiszpanii, 12) u ludów pierwotnych — zwierzę uosabiające mitycznego przodka, 15) zbierane na cele społeczne, 18) ścisły post muzułmanina, 21) na powierzchni ślimaka, 22) można je suszyć lub polamać, 23) plemię w środkowej Ghanie, 27) utwór sceniczny o dowcipnym dialogu, 29) prymitywne urządzenie do suszenia siana, 32) dopływ Duero, 33) licznik, 34) trująca bylina, 35) jeden z gwiazdozbiorów, 36) na niej ogumienie, 37) pierwiastek z grupy chlorowców.

Pionowo:

1) w przenośni — nudna, bezmyślna gadanina, 2) przenikliwy kosa, 3) dawniej — poważanie, szacunek, 4) południowoamerykański taniec towarzyszy, 5) jasnobarzowa karnacja, 6) zaraźliwa choroba wirusowa koni i bydła, 7) szczep w Akwitanii, 13) koniowaty mieszaniec, 14) namiastka kawy lub herbaty, 16) miasto we Włoszech, 17) błędnie nazywana dudami, 19) ważny resort rządowy (w skrócie), 20) symbol jednostki siły w układzie CGS, 24) dawniej — dostojność, wysoki urząd, 25) miasto na Filipinach, 26) zastępuje łódź ratunkową, 27) skazany na wtaczanie głazu pod górę, 28) Antonin (1879—1958), znany architekt czeski, 30) rodzaj góry podwodnej, 31) twarda skała osadowa.

Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 70 utworzą hasło — aforyzm Seneki. Rozwiązanie — samo hasło — tylko na kartach pocztowych lub widokówkach prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji. Wśród czytelników, którzy nadeślą poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody niespodzianki.

PROMOCJA ŚWIĄTECZNA dla szkół

Miło nam Państwa poinformować, że w grudniu br. sprzedajemy zestaw **DUO** w promocyjnej cenie **PLN 158,60 brutto**.



kolor płyty i sklejki : szary
kolor stelażu : czarny

INSGRAF

życzy Państwu Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku

“INSGRAF” Sp z o.o.
01-490 Warszawa
ul. Ebro 41 m 3
tel.: (022) 666 93 53, 666 85 34
fax: (022) 685 95 10

Zakład Produkcyjny
78-400 Szczecinek
ul. Wodociągowa 17
tel.: (966) 42 922, 42 990
fax: (966) 40 175

Hurtownia
44-100 Gliwice
ul. Lotników 54
tel.: (032) 230 04 51

CIAĞ DALSZY Z POPRZEDNIEGO NUMERU

KOMPETENCJA: „Dostrzeganie tendencji i intencji stacji i sieci radiowych, telewizyjnych, prasowych”**A) Wiadomości — uczeń zna:**

- różne systemy medialne (publiczne, komercyjne);
- różnice pomiędzy mass mediami prywatnymi i publicznymi;
- rolę pełnioną przez media w systemach totalitarnych i demokratycznych;
- rolę reklamy w systemie wolnorynkowym.

B) Umiejętności — uczeń potrafi:

- wskazać przykłady jawnie i ukrycie tendencyjnych przekazów — komunikatów medialnych;
- wykrywać rodzaje wpływów źródeł zewnętrznych (partii politycznych, grup wyznaniowych, kół gospodarczych) na treści przekazów — komunikatów medialnych.

C) Postawy — uczeń wykazuje:

- uznanie dla wartości wolnych mediów;
- chęć korzystania z różnych źródeł informacji.

ZADANIA:

1. Zestaw i porównaj materiały informacyjne (wiadomości dziennikarskie) z różnych stacji (kanałów) telewizyjnych, radiowych oraz prasy, dotyczące tego samego wydarzenia i wykaż różnice pomiędzy ich orientacjami ideologicznymi i politycznymi.
2. Przygotuj kilka krótkich programów informacyjnych (publicystycznych) dla stacji o różnym statusie, orientacji i charakterze.

EDUKACJA EKOLOGICZNA

W edukacji ekologicznej na jej etapach od drugiego do piątego wymienianych jest w „Podstawach programowych...” łącznie 11 kompetencji szczegółowych. Dają się one jednak łatwo scalić w trzy główne kompetencje przedmiotowe, których brzmienie wywodzi się z najważniejszych sformułowań użytych w „Podstawach...”. **Oto główne kompetencje ekologiczne**, które powinny być rozwijane u uczniów na kolejnych etapach edukacji oraz odpowiadające im w „Podstawach programowych...” sformułowania kompetencji szczegółowych:

1. Wyodrębnianie, obserwowanie, opisywanie i wyjaśnianie związków między naturalnymi składnikami środowiska, człowiekiem i jego działalnością.

- Prowadzenie obserwacji w najbliższej okolicy, ukierunkowanych na odkrywanie wyraźnie dostrzegalnych przejawów ingerencji człowieka w komponenty środowiska. (etap 2)
- Wyodrębnianie i wyjaśnianie związków między naturalnymi składnikami środowiska, człowiekiem i jego działalnością. (etap 3)
- Poprawne posługiwanie się terminologią odnoszącą się do pozytywnych i negatywnych przejawów ingerencji człowieka w środowisko. (etap 3)

2. Wartościowanie różnych przejawów oddziaływania człowieka na środowisko, rozwiązań prawnych w tym zakresie, działań organizacji rządowych i społecznych oraz dostępnych na te tematy informacji.

- Elementarne wartościowanie (wskazywanie pozytywnych i negatywnych aspektów) różnych przejawów działalności człowieka dążącego do zaspokojenia swoich potrzeb oraz uzasadnianie swego stanowiska. (etap 2)
- Krytyczny i selektywny odbiór informacji o relacjach między społeczeństwem i jego działalnością a stanem środowiska. (etap 4)
- Stosowanie racjonalnej argumentacji, wskazującej na niebezpieczeństwa wynikające z powszechnie akceptowanego modelu wzrostu gospodarczego. (etap 4)
- Dobieranie i łączenie w logiczne sekwencje informacji o zagrożeniach dla współczesnej cywilizacji, związanych z nieracjonalnym korzystaniem z zasobów i nierównomiernym poziomem życia w różnych regionach świata. (etap 5)
- Ocena działalności ekologicznych organizacji pozarządowych — ich roli, celów i form działania oraz zgodności z polityką ekologiczną państwa. (etap 5)

3. Planowanie, organizowanie i podejmowanie działań służących poprawie stanu środowiska.

- Stosowne zachowanie na obszarach chronionych jako przejaw zrozumienia ich roli. (etap 2)
- Świadome planowanie i organizowanie działań służących poprawie stanu środowiska w najbliższym otoczeniu. (etap 3)
- Podejmowanie racjonalnych działań służących poprawie stanu środowiska w skali lokalnej i regionalnej. (etap 5)

Kompetencje te, stopniowo rozwijane w trakcie nauki szkolnej, stanowią punkt wyjścia do konstruowania standardów osiągnięć uczniów na poszczególnych etapach kształcenia. Niżej zamieszczone opisy osiągnięć ucznia dotyczą oczekiwanego rozwoju pierwszej i trzeciej głównej kompetencji ekologicznej, przy czym osiągnięcia traktowane jako pełne na danym poziomie kształcenia, uważane są za podstawowe na kolejnym poziomie kształcenia.

OCZEKIWANY ROZWÓJ KOMPETENCJI nr 1

„Wyodrębnianie, obserwowanie, opisywanie i wyjaśnianie związków między naturalnymi składnikami środowiska, człowiekiem i jego działalnością”

Dla określenia oczekiwanego rozwoju tej kompetencji wzięto pod uwagę następujące aspekty: uczniowskie źródła informacji, złożoność i kompleksowość analizowanych związków, poprawność języka ich opisu oraz wnioskowania, a także zakres samodzielności prac ucznia.

ETAP I, osiągnięcia pełne = ETAP II, osiągnięcia podstawowe

Uczeń spontanicznie lub naprowadzany przez nauczyciela,

- **podejmuje** proste obserwacje organizmów
- i **odkrywa** pojedyncze zależności między organizmami (gatunkami) spotykanymi

w bliskim otoczeniu, hodowanymi przez siebie lub reprezentowanymi przez swe obrazy w dostępnych uczniowi mediach,

- **dostrzega** przystosowania organizmów do środowiska
- oraz przejawy wpływu człowieka na organizmy żywe i środowisko abiotyczne,
- poprawnie **nazywa** obserwowane zależności **przy użyciu** terminów podpowiadanych przez nauczyciela lub spotykanych w dostępnych uczniowi mediach,
- **wyciąga** proste, jakościowe wnioski ze swych obserwacji i analiz.

ETAP II, osiągnięcia pełne = ETAP III, osiągnięcia podstawowe

Uczeń **wzbogaca** swe obserwacje o proste pomiary, pozwalające ściślej **przedstawić** (graficznie, liczbowo, przy pomocy wykresu) **zauważone i wyodrębnione** zależności, **szuka** związków pomiędzy nimi.

ETAP III, osiągnięcia pełne = ETAP IV, osiągnięcia podstawowe

Uczeń spontanicznie lub naprowadzany przez nauczyciela,

- **planuje i prowadzi** własne obserwacje, pomiary i proste doświadczenia (w tym — służące badaniu zależności pomiędzy składnikami środowiska, człowiekiem i jego działalnością)
- i **odnosi** ich wyniki do informacji na ten temat dostępnych w mediach (**szuka** w nich zarówno inspiracji, jak też potwierdzenia wiarygodności uzyskanych wyników),
- **prowadzi** jakościową i ilościową analizę danych uzyskanych w badaniach własnych lub zaczerpniętych z mediów,
- **prezentuje** jej wyniki symbolicznie, schematycznie, w postaci wykresów i diagramów, **przy użyciu** w pełni poprawnej terminologii,
- **wskazuje** społeczne konsekwencje zmian środowiskowych.

ETAP IV, osiągnięcia pełne = ETAP V, osiągnięcia podstawowe

Uczeń w konsultacji z nauczycielem

- **planuje i prowadzi** własne obserwacje, pomiary i doświadczenia, **bada** różne zależności między składnikami środowiska, człowiekiem i jego działalnością;
- w oparciu o analizę ich wyników oraz o analizę danych dostępnych w mediach **buduje** schematy zależności i modele procesów (uwzględniając również jakościowy wpływ zakłóceń),
- **przedstawia** je graficznie i (w sposób uproszczony) przy pomocy funkcji matematycznych,
- oraz **opisuje** słownie **przy użyciu** bogatej, swobodnie dobieranej i poprawnej terminologii
- **wskazuje** możliwe sposoby minimalizacji negatywnych społecznych konsekwencji zmian środowiskowych.

ETAP V, osiągnięcia pełne

Uczeń:

- **przewiduje** przebieg analizowanych procesów i zależności w zmieniających się (np. na skutek presji antropogenicznej) warunkach,
- **używa** komputera do analizy i modelowania zjawisk i procesów,
- w oparciu o wyniki analiz **proponuje** alternatywne rozwiązania zmniejszające negatywne społeczne konsekwencje zmian środowiskowych.

OCZEKIWANY ROZWÓJ KOMPETENCJI nr 3

„Planowanie, organizowanie i podejmowanie działań służących poprawie stanu środowiska”

ETAP I, osiągnięcia pełne = ETAP II, osiągnięcia podstawowe

Uczeń **ukazuje** swym naturalnym **zachowaniem** poszanowanie dla obiektów przyrody, z którymi się styka, choć ma to bardziej charakter odruchu niż świadomej postawy.

ETAP II, osiągnięcia pełne = ETAP III, osiągnięcia podstawowe

Uczeń świadomie **nie naraża** swym **zachowaniem** stanu najbliższego mu środowiska na pogorszenie, stosownie zachowuje się w kontaktach z przyrodą.

ETAP III, osiągnięcia pełne = ETAP IV, osiągnięcia podstawowe

Uczeń świadomie **podejmuje** — w skali swego gospodarstwa domowego — **działania** obniżające poziom antropopresji, bierze udział w lokalnych działaniach poprawiających stan środowiska.

ETAP IV, osiągnięcia pełne = ETAP V, osiągnięcia podstawowe

Uczeń świadomie **planuje, organizuje i podejmuje** — w najbliższym otoczeniu — **działania** służące poprawie stanu środowiska.

ETAP V, osiągnięcia pełne

Uczeń, oprócz podejmowania działań lokalnych, **planuje** regionalne inicjatywy służące poprawie stanu środowiska oraz świadomie i racjonalnie wskazuje kierunki pożądanych działań w skali regionalnej i globalnej.

EDUKACJA OGÓLNOTECHNICZNA

Ze względu na merytoryczną bliskość sformułowań użytych w „Podstawach programowych...” w odniesieniu do dwóch kompetencji — jednej na etapie III, a drugiej — na etapie V, zostały one przedstawione poniżej w bezpośrednim sąsiedztwie, co powinno ułatwić analizę oczekiwanego rozwoju ucznia w tym zakresie.

ETAP III

KOMPETENCJA: „Ocenianie rynku pracy i własnych możliwości w przyszłej aktywności zawodowej oraz w planowaniu dalszej edukacji”

A) Wiadomości — uczeń zna:

- podstawowe pojęcia dotyczące rynku pracy;
- aktualne dane o rynku pracy w najbliższym środowisku (deficytowe zawody i specjalności prognozy rozwoju rynku pracy itd.);

- wymagania na rozmaitych stanowiskach pracy.

B) Umiejętności — uczeń potrafi:

- dotrzeć do niezbędnych informacji o interesujących go zawodach i o możliwościach kształcenia się;
- opisać podstawowe funkcje interesujących go zawodów oraz wynikające z nich konieczne dyspozycje psychiczne;
- trafnie określić własne możliwości psychofizyczne związane z rozważanym zawodem;
- dokonać opisu najbliższego rynku pracy przy pomocy podstawowych, niezbędnych do tego pojęć (rodzaje zakładów, profile produkcji, stan parku maszynowego, ilościowe i jakościowe zapotrzebowanie na pracowników itd.).

Postawy — uczeń wykazuje gotowość aktywnego określenia swojego planu rozwoju zawodowego, w tym także przyszłego miejsca na rynku pracy poprzez:

- poszukiwanie i krytyczną analizę informacji o możliwościach kształcenia zawodowego oraz uzyskania w przyszłości określonego miejsca pracy,
- ocenę własnych predyspozycji zawodowych w aspekcie konkurencji na rynku pracy;
- świadomość konieczności ustawicznego doskonalenia zawodowego oraz liczenia się z potrzebą zasadniczego przekwalifikowania się w przyszłości (docenia rolę kształcenia ogólnego).

Poziom podstawowy osiągnęli uczniowie, którzy umieją opisać swoje predyspozycje, formułować oceny jakości wykonywanych przez siebie prac i ocenić własne możliwości wykonywania pracy w wybranych zawodach (na określonych stanowiskach pracy).

Poziom pełny osiągnęli uczniowie, którzy — ponad to, co wyżej przyjęto — umieją zebrać informacje o sobie i o rynku pracy oraz potrafią opracować i przedstawić przekonujące uzasadnienie swojej decyzji dotyczącej przyszłej pracy zawodowej.

ZADANIA:

1. Zbierz i przedstaw informacje o wybranym zawodzie, stanowiące podstawę podjęcia decyzji o jego ewentualnym wyborze.
2. Wybierz typ szkoły możliwie najlepiej przygotowującej do określonego zawodu i uzasadnij ten wybór.
3. Przeanalizuj program przygotowania zawodowego w wybranej szkole zawodowej i porównaj z wymaganiami wybranych stanowisk pracy.

ETAP V

KOMPETENCJA: „Świadomy wybór kierunku kształcenia zawodowego bądź kierunku studiów”

A) Wiadomości — uczeń zna:

- podstawowe prawidłowości występujące na rynku pracy;

- zakres kwalifikacji niezbędnych u pracowników zatrudnionych w różnych zawodach.

B) Umiejętności — uczeń potrafi:

- interpretować zjawiska występujące na rynku pracy;
- oceniać zmiany w kwalifikacjach zawodowych, zachodzące pod wpływem rozwijającej się techniki i organizacji pracy;
- oceniać własne dyspozycje psychofizyczne z punktu widzenia dążeń i aspiracji życiowych.

C) Postawy — uczeń wykazuje aktywność w określaniu swojego przyszłego miejsca na rynku pracy poprzez:

- rozumienie możliwości wyboru różnych dróg prowadzących do uzyskania pożądanego zawodu;
- gotowość do dokonania wyboru własnej drogi uzyskania zawodu i zaakceptowania jej;
- gotowość do szukania i wykorzystywania w przyszłości różnych sposobów doskonalenia zawodowego.

Poziom podstawowy osiągnęli uczniowie, którzy dysponują udokumentowanymi osiągnięciami upoważniającymi ich do zabiegania o określoną pracę lub studia.

Poziom pełny osiągnęli uczniowie, którzy potrafią zaprogramować czynności prowadzące do pracy zawodowej poprzez indywidualnie profilowany program studiów.

ZADANIA:

1. Wybierz dwa przykładowe zawody i porównaj ich cechy charakterystyczne.
2. Zaplanuj i porównaj różne drogi dochodzenia do specjalizacji w wybranym zawodzie.
3. Opracuj i uzasadnij własną drogę dochodzenia do sukcesu zawodowego.

ETAP III

KOMPETENCJA: „Diagnozowanie pracy urządzeń technicznych (z wykorzystaniem instrukcji)”

A) Wiadomości — uczeń zna wybrane urządzenia techniczne występujące w bliskim mu środowisku, czyli:

- poprawnie nazywa te urządzenia,
- opisuje zasady ich konstrukcji na podstawie schematu lub modelu,
- prawidłowo uzasadnia zastosowanie w ich budowie takich, a nie innych materiałów;
- poprawnie opisuje podstawowe funkcje użytkowe tych urządzeń.

B) Umiejętności — uczeń potrafi:

- dobrze dobrać różne urządzenia techniczne do określonych działań (prac, czynności, usług);

- czytać ze zrozumieniem instrukcje obsługi danych urządzeń;
- właściwie dobrać podstawowe parametry techniczno-usługowe urządzeń ze względu na potrzeby ich użytkownika;
- prawidłowo uruchamiać urządzenia techniczne występujące w jego środowisku;
- właściwie oceniać poprawność działania urządzeń technicznych występujących w jego środowisku;
- prawidłowo formułować hipotezy diagnostyczne dotyczące awarii urządzeń;
- trafnie weryfikować hipotezy dotyczące przyczyn usterek i uszkodzeń;
- podejmować ewentualne regulacje i naprawy, zgodnie z instrukcją obsługi.

Postawy — uczeń wykazuje przekonanie o:

- potrzebie korzystania z urządzeń technicznych w związku z różnymi formami aktywności człowieka;
- konieczności odpowiedzialnego wykorzystywania urządzeń technicznych;
- bezpośredniej zależności bezpieczeństwa człowieka od sprawności technicznej używanych przez niego urządzeń.

ZADANIA:

(* — wymagania pełne)

1. Uczeń otrzymuje jedno z przykładowych urządzeń, np. radiomagnetofon, dyktafon, magnetofon i pełną instrukcję jego obsługi.
 - WSKAŻ, gdzie znajdują się przyciski: włączający odtwarzanie, przewijanie, zatrzymywanie oraz gdzie znajdują się miejsca podłączenia mikrofonu i słuchawek;
 - WSKAŻ, jakie źródło zasilania jest właściwe dla tego urządzenia (rodzaj prądu i jego napięcie, ew. typy zastosowanych baterii, ich liczba, sposób założenia);
 - WYKONAJ: wprowadź kasetę magnetofonową do kieszeni, włącz odtwarzanie i przewijanie, nagraj rozmowę tak, by jej słyszalność przy odtwarzaniu była dobrej jakości;
 - USTAL na podstawie instrukcji, wybór których funkcji i w jakim ich ustawieniu powoduje największy pobór prądu.
 - * USTAL przyczyny podstawowych niesprawności:
 - wyczerpania baterii,
 - zanieczyszczenia głowicy,
 - zanieczyszczenia osi napędowej i rolek dociskowych,
 - uszkodzenia napędu.
2. Zamierzasz kupić dla siebie odtwarzacz płyt kompaktowych (CD). Jakimi względami będziesz się kierować przy podejmowaniu decyzji?
 - OCEN cechy użytkowe wybieranego urządzenia:
 - cenę urządzenia,
 - łatwość jego obsługi,
 - wielkość i estetykę wyglądu,
 - możliwość współpracy z innymi urządzeniami.
 - OCEN sposób zaprogramowania kolejności odtwarzania utworów — na pojedynczej płycie i na kolejnych płytach umieszczonych w zasobniku;
 - NAGRAJ próbnie na kasetę magnetofonową wybrane utwory z jednej lub kilku płyt;

- * ODSZUKAJ w instrukcji obsługi i wyjaśnij znaczenie parametrów:
 - pasmo przenoszenia,
 - stosunek sygnał/szum,
 - zniekształcenia harmoniczne.
- * USTAL sposób usuwania usterek:
 - pokrywa tacy płyt CD nie zamyka się,
 - odtwarzanie nie jest możliwe,
 - nie jest możliwe odtwarzanie od pierwszej ścieżki.

ETAP V

KOMPETENCJA: „Rozwiązywanie problemów decyzyjnych w zakresie zjawisk występujących w środowisku lokalnym”

A) Wiadomości — uczeń zna podstawowe problemy techniki, zgodnie z wybraną drogą edukacyjną (przygotowanie do studiów i do pracy zawodowej).

B) Umiejętności — uczeń potrafi:

- dostrzegać i rozpoznawać systemy urządzeń technicznych występujące w bliskim mu środowisku (np. sieć gazowa, wodociągowa, telekomunikacyjna, teleinformatyczna);
- wydajnie zbierać informacje o danym systemie technicznym;
- analizować strukturę systemu (z zastosowaniem technologii informacyjnych) ze względu na wybrane parametry techniczne, ekonomiczne, ekologiczne;
- wydajnie zbierać informacje dotyczące nowo upowszechnianych w świecie rozwiązań technicznych w zakresie wybranego systemu technicznego;
- trafnie formułować oceny kompleksowo charakteryzujące wybrany system techniczny;
- właściwie formułować problemy decyzyjne związane z danym systemem urządzeń;
- jasno i fachowo prezentować swoje własne opinie w tych sprawach.

Postawy — uczeń:

- dostrzega i realistycznie ocenia rozwiązania techniczne spotykane w bliskim mu środowisku;
- kreatywnie podchodzi do spostrzeganych problemów technicznych;
- przejawia gotowość do włączenia się w procesy społecznego działania na rzecz poprawy jakości życia.

ZADANIA:

1. Opracuj raport (kompleksowy opis) systemu zaopatrzenia w wodę Twojego osiedla, miasta lub wioski.
2. Oceń ten system ze względu na jego stan techniczny, wydajność, koszty eksploatacji, bezpieczeństwo odbiorców.
3. * Zaplanuj kierunki modernizacji analizowanego systemu. Przygotuj (z zastosowaniem wybranego programu komputerowego i nowoczesnych technik multimedialnych) prezentację swojego opracowania na forum publicznym (zebranie mieszkańców, Rady Osiedla, Rady Miasta).